

Bibl. Publ. m. st. W-wy
Dar

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY



1938

ROK XX

NUMER 15-16

XXIV

Ogólnokrajowe Zgromadzenie Delegatów

Oddziałów Związku Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P.

Zgromadzenie odbędzie się w Jaremczu w dniu 3 września 1938 r. w sali hotelu obok dworca kolejowego.

O godz. 8.30 nabożeństwo w miejscowym kościele.

Początek obrad o godz. 10.

Rejestracja uczestników od godz. 8 w budynku obrad.

Porządek obrad:

Godz. 10

1. Otwarcie Zgromadzenia:

- a) przemówienie prezesa Związku kol. Fr. Filipskiego,
- b) przemówienia gości,
- c) referat kol. pos. Pacholczyka.

2. Wybór prezydium.

3. Przyjęcie porządku obrad.

4. Przyjęcie protokołu z poprzedniego Zgromadzenia Delegatów.

5. Wybór komisyj:

- a) matki (7 członków),
- b) redakcyjnej (3 członków).

6. Sprawozdania z działalności Związku za 1937 r.:

- a) sprawozdanie opisowe i rachunkowe,
- b) sprawozdanie i wnioski komisji rewizyjnej,
- c) dyskusja,
- d) zatwierdzenie sprawozdań z działalności i rachunkowego oraz podział czystego zysku.

Godz. 15—16

Przerwa obiadowa.

7. Sprawy gospodarcze Związku (nabycie działki pod budowę domu wypoczynkowego).

8. Referat o stosunkach służbowych pracowników samorządowych.

9. Wybory:

- a) 4 członków i 6 zastępców do Zarządu,
- b) 2 członków i 4 zastępców do Komisji Rewizyjnej,
- c) 3 członków i 3 zastępców do Centralnego Sądu Koleżeńskiego.

10. Uchwalenie budżetów Związku na 1938 r.

11. Wnioski oddziałów w trybie § 22 statutu.

12. Wnioski Centralnego Zarządu.

13. Wolne wnioski.

Zamknięcie Zgromadzenia.

Centralny Zarząd zastrzega sobie zmianę lub uzupełnienie porządku obrad Zjazdu.

Delegaci na Zgromadzenie winni przybyć do Jaremcza już w dniu 2 września r. b., gdyż ranne pociągi przychodzą zbyt późno do Jaremcza, a nocnych pociągów nie ma. Dlatego też z dalszych miejscowości należy wyjeżdżać już 1 września r. b.

Szczegóły Zgromadzenia wewnątrz numeru.

PRACOWNIK SAMORZĄDOWY

ROK XX

DWUTYGODNIK

WARSZAWA

PRACOWNIKÓW SAMORZĄDU TERYTORJALNEGO

— PRZEZ SAMORZĄD I PRACĘ SPOŁECZNĄ DO POTĘŻNEJ POLSKI —

Naczelny Redaktor ANTONI PACHOLCZYK

A. Pacholczyk

PRZED XXIV OGÓLNO-KRAJOWYM ZGROMADZENIEM

Rok temu, przed Walnym Zgromadzeniem, pisaliśmy: „Każdy nowy rok zbiorowej pracy powinien przynosić nowe rzeczy na pożytek ogólny. I czy to będą rzeczy natury materialnej, czy duchowej — musimy stale pomnażać nasze wysiłki”.

Po roku — a rok jest zawsze za krótki, aby plan wykonać — gdy nadchodzi dzień obrachunku, trzeba się zastanowić, czy zostaliśmy wierni zeszłorocznej zapowiedzi. I gdy zastanawiamy się nad tym, cośmy zrobili stażę nam przed oczyma ogrom wysiłku, jaki w roku sprawozdawczym został dokonany.

Delegaci Centrali odwiedzili sto kilkadziesiąt oddziałów Związku. Na zebraniach krzepiono ducha, wskazywano błędy wczorajsze, wytyczano plan na jutro. Członkowie Związku bądź chlubilili się rezultatami swej pracy, bądź też wstydzieli się za to — co było wczoraj i przyrzekali, że jutro będzie lepsze. Planowa akcja zebraniowa skierowaną została na województwa zachodnie i południowe, jako że tam organizacja jest nowa i wymaga nie tylko formalnego wiązadła, ale nade wszystko wytworzenia sentymentu związkowego, który jest najsilniejszą więzią życia zbiorowego.

Pobudzenie i zaprawienie ludzi do pracy zespołowej, wytworzenie wiary w celowość zbiorowego wysiłku, wykrzesanie zrozumienia dla ofiarności na

rzecz wspólnego dobra, niwelowanie śladów dzielnicowości, pogłębianie umiejętności w wykonywaniu zadań ciężących na zespole pracowniczym, oto cel zebrzań oddziałowych.

Zebrania prezesów oddziałów województw: wołyńskiego, wileńskiego, lubelskiego, kieleckiego i nowogródzkiego, jak i wielkie wojewódzkie zjazdy członków Związku w Stanisławowie, Poznaniu i Toruniu oraz Tarnopolu, to badanie stosunku ludności do instytucji samorządu terytorialnego, to wnikiwanie, czy samorząd i jego pracownicy znajdują zrozumienie u ludności i czy samorząd i jego pracownicy dobrze zaspakajają potrzeby ludności, to wreszcie badanie czy ci, którzy są powołani do czuwania, aby samorząd się rozwijał i sprawnie funkcjonował, czy nie przez niezręczność lub nieumiejętność zamiast środków ułatwiających bieg życia, nie wrzucają w tryby piasku, który nie tylko wywołuje zgrzyty, ale wprost hamuje normalny bieg maszyny samorządowej.

Wielkie zjazdy wojewódzkie, to nadto rewia i przegląd sprawności organizacyjnej, to posiew idei, która winna przyświecać nie tylko pracownikom, ale i samorządowi.

Kongresy ogólnopracownicze w Warszawie, Kielcach, Lublinie, Łucku i Wilnie, to popularyzowanie wśród inteligencji pracującej wszelkich odcieni — znaczenia i zadań samorządu, to charaktery-

Biblioteka
UMCS
Lublin

W 913/93/112

styka warunków, w jakich bytują i pracują pracownicy samorządowi, to popularyzowanie słuszych postulatów pracowników samorządowych i czynienie z nich postulatów ogółu świata pracy.

Kilkumiesięczne kursy dokształcające dla pracowników samorządowych i ułatwienie im pobytu w Warszawie, kilkadziesiąt krótkotrwałych kursów i konferencji w oddziałach — to praca zmierzająca do podciągnięcia pracownika samorządowego na wyższy szczebel doskonałości i umiejętności w wykonywaniu swego zawodu.

Czasopismo związkowe przynoszące co dwa tygodnie nowe wiadomości, artykuły, pouczenia, instrukcje i krytyki, wydawnictwo przeznaczone nie tylko dla urzędów samorządowych, lecz i dla najniższego szczebla administracji, jakim jest sołtys w gromadzie — to rezultat pracy mającej na celu czynić z człowieka najwięcej przydatną i wartościową jednostkę, z niej świadomy zespół, a z zespołu naród cały podnosić na coraz wyższy poziom kultury duchowej i dobrobytu.

Samorząd terytorialny winien i musi odegrać należną rolę w podnoszeniu kultury i dobrobytu obywateli. Winien też i stać się musi terenem, na którym ścierać się będą różne sprzeczności i różne tendencje, a z tego krystalizować się będzie umiejętność obejmowania szerszych zagadnień oraz umiejętność rządzenia i decydowania o sprawach publicznych, przerastających możliwości jednostki.

Aby samorząd dobrze spełnił ciężące na nim zadania, przede wszystkim obywatele piastujący mandaty w samorządzie muszą zrozumieć rolę i zadania samorządu, a następnie muszą być świadomi swych praw i obowiązków i chcieć i umieć z praw korzystać, a obowiązki dobrze wykonywać.

Pracownik samorządowy, który winien być inicjatorem każdego dobrego przedsięwzięcia — nade wszystko on sam winien osiągnąć te wszystkie właściwości, które zmierzać winny do nadania samorządowi własnego rozwoju i form działania. Dlatego praca zbiorowa, mająca na celu pogłębienie umiejętności wśród pracowników samorządowych, nigdy nie będzie zakończona tak, jak postęp ludzki nigdy nie ustanie.

Wśród organów samorządowych z wyboru pochodzących, pracownicy samorządowi wszystkich stopni samorządu zyskali zrozumienie i życzliwość.

Rzadkie są kolizje między organami samorządowymi, a pracownikami. Trzeba też obiektywnie stwierdzić, że pracownicy samorządowi znaleźli zrozumienie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Okólnik budżetowy polecający samorządowi troskę o uposażenie pracowników, o powiększenie etatów do liczby, która zapewni normalny bieg pracy przy siedmiogodzinnym dniu pracy i zapewnieniu urlopów

wypoczynkowych, przywracanie dodatku komunalnego na terenach niektórych województw, jak np. wołyńskim, to wyraz troski władz o byt pracowników samorządowych.

Od dawna wysuwany postulat o wyłączenie pracowników samorządowych z ogólnego ubezpieczenia na wypadek choroby i zapewnienia leczenia przez związki samorządowe we własnym zakresie, został nareszcie osiągnięty przez zalecenie przez Ministerstwo wzorowego statutu. Wykonanie tego zalecenia spoczywa dziś na organach samorządowych i na samych pracownikach.

Wprawdzie w skromnym zakresie, lecz wyraz zrozumienia zyskali również pracownicy samorządowi i u Rządu i w Parlamencie, czego wyrazem jest uchwalenie ustawy, na podstawie której pozostawiono związkowi samorządowemu swobodę przy zwalnianiu swych pracowników od tak drażniącego i przykrego podatku specjalnego. Nie można też nie pamiętać, że jeszcze przed tą ustawą Pan Minister Spraw Wewnętrznych wyraził zgodę na zwrot podatku specjalnego pracownikom samorządowym w formie pożyczek, choć wykonanie tego okólnika napotkało na duży opór ze strony władz nadzorczych podległych Panu Ministrowi.

Nie można też pominąć milczeniem faktu, że pracownicy samorządowi znaleźli zrozumienie wśród olbrzymiej większości Sejmu, który na posiedzeniu w dniu 7 lipca 1938 r. uchwalił rezolucję wzywającą Rząd do wniesienia do Sejmu na początku jesiennej sesji projektów ustaw, w celu ustawowego uregulowania całokształtu zagadnień pracowniczych, jako nie cierpiących zwłoki.

Miejmy nadzieję, że sprawa ta znajdzie nie mniejsze zrozumienie i u Rządu i że to — tak piękne zagadnienie — zostanie należycie i ustawowo załatwione.

Wracając do spraw czysto organizacyjnych nie sposób na tym miejscu wyliczać ilu członków związku zostało uchronionych od nieszczęścia, ile wdów i sierot znalazło pierwszą pomoc, dzięki zbiorowej pracy, która, oprócz bezpośrednich bądź pośrednich korzyści z których korzystali członkowie Związku — przyczyniła się do wzrostu majątku Związku.

Jest to w skrótowych rzutach rezultat zbiorowego wysiłku w roku minionym.

Człowiek znajdujący się w wirze codziennego życia i borykający się z przeróżnymi trudnościami i najczęściej odosobniony, nie jest w stanie myśleć i planować na dalszą przyszłość, a idąc przez życie bez celu i planu można łatwo zejść z drogi i zabił się.

Pracownicy samorządowi znajdują się w takich właśnie specyficznych warunkach. Praca zawodowa

i społeczna tak ich pochłania, że nie starcza im częstokroć czasu, aby pomyśleć o swoich prawach zawodowych. Toteż zebranie w oddziale, a tym więcej Doroczne Zgromadzenie Delegatów daje doskonałą sposobność do zastanowienia się nad sprawami, które są potrzebami dnia dzisiejszego oraz planami na przyszłość.

Pracownicy samorządowi w pracy swej stale spotykają się z realnym życiem. Znajomość warunków miejscowych, trosk i potrzeb ludności, zaprawianie się od początków swej pracy w operowaniu tym, co nie tylko w każdej instytucji, ale i w życiu każdej rodziny jest bardzo istotne, mianowicie z budżetem i jego możliwościami, stykanie się wreszcie w życiu z przeróżnymi prądami socjalnymi i politycznymi, czyni z nich ludzi realnych, a to sprawia, że na terenie swej organizacji zawodowej rozstrzyganie nawet bardzo ważkich problemów nie sprawia trudności.

Pokonaliśmy dotąd wiele przeszkód, a nie zrażając się trudnościami pokonywać je będziemy nadal. Jeżeli zaś nasza praca zbiorowa i dorobek tej pracy wywołuje u wielu uczucie zawiści, jeżeli tworzą się nawet mafie, aby tej pracy przeszkodzić i do lepszych jeszcze osiągnięć nie dopuścić, to dziwić się temu nawet trudno. Tacy już są, niestety, ludzie, że gdy człowiek zacznie pracować, to wnet znajdzie się taki, który będzie mu przeszkadzał. Jeżeli jakaś organizacja powstaje tylko po to, by istnieć i wegetować lub otrzymywać subwencję — wydaje się to dla pewnych grup wystarczającym a nawet dobrym. Ale gdy organizacja pracuje, to tętno jej pracy zakłóca błogi spokój gnuśnym, zmusza do pracy nawet trutni społecznych, bądź usuwa ich z widowni. Pracująca organizacja nie może nie poruszyć i tych, którzy radziby bez trudu spożywać owoc cudzej pracy i tych, którzy mają pełne usta frazesów, na pokaz są zdobni w fałszowane cnoty, a duszę dawno diabłu zapredali.

Zbliża się doroczne święto związkowe, dzień obrachunku. Niechaj ci, którzy myślą, że wystarczą sami sobie, bo mają oprócz posady i zapewnionych praw, własną ładną willę, bądź gospodarstwo, a nadto dobre stosunki osobiste, zastanowią się, czy wystarczą sobie, gdy ktoś zechce prawa odebrać, z posady usunąć, w proces wciągnąć i czci pozbawić. Czy zamiast, jak ślimak zasklepić się w skorupie własnego egoizmu, nie warto dolożyć choć trochę własnego wysiłku, aby stan posiadania zachować i innym dopomóc i nie mieć wyrzutu, jeśli się jeszcze i tej wrażliwości nie zatraciło, że ktoś trud ponosi i że z tego nie należy korzystać.

Czy zamiast gdzieś na uboczu wysilać się tylko na jałową i bezsensowną krytykę, byle usprawiedliwić samolubstwo, nie lepiej wejść do szeregu, wła-

snymi oczyma zobaczyć, a rękoma dotknąć, przekonać się i wraz z współkolegami i całym światem pracy tworzyć to wszystko, co stanowi dobro powszechne.

W dzisiejszych warunkach człowiek pojedynczo chodzić nie może. Życie na każdym kroku, każdego dnia pcha jednostkę do gromady. Tylko zbiorowym wysiłkiem i zbiorową wolą można osiągnąć cele, które wysuwa życie zarówno jednostce, jak i zespołowi.

Dobrym prawem każdego człowieka jest nie tylko troszczyć się o swój byt i należne mu prawa, ale nawet o nie walczyć.

Lecz każdy człowiek, każdy zawód, każda grupa społeczna, a w szczególności człowiek pozostający w służbie publicznej nie powinien i nie może ani na chwilę zapomnieć, że i od niego społeczeństwo i Państwo także ma prawo żądać, aby dawał z siebie to, czego od niego wymagać należy.

Urzędnikowi publicznemu, a w szczególności pracownikowi samorządowemu — społeczeństwo stawia i będzie stawiało coraz większe wymagania. A on nie może ani na chwilę zapominać, że czynienie zadość tym wymaganiom znajduje się w prostym stosunku do warunków, jakie człowiek pracujący w samorządzie pragnie osiągnąć.

I wreszcie człowiek w pojedynkę idący — nie zawsze jest w stanie wydobyć z siebie te wszystkie pierwiastki, które składają się na jego wartość. A to czego człowiek sam uczynić nie jest w stanie, zdolny jest zrobić zespół. Nieustanne doskonalenie się w swoim zawodzie, przyjacielska krytyka i życzliwa rada, zastanawianie się nad trudniejszymi problemami, a w sumie przewartościowanie człowieka i czynienie zeń istoty coraz doskonalszej, szlachetniejszej, przydatniejszej — to zadanie organizacji zawodowej.

Dźwigamy swój zawód i siebie na najwyższy szczebel.

Na tegoroczne Zgromadzenie jedziemy do Jaremcza, powiatu nadwórniańskiego, woj. stanisławowskiego. Na huculszczynę, położoną w trójkącie czechosłowacko-rumuńskim. Ta malownicza miejscowość letniskowa położona w czarownym głębokim jarze nad Prutem i jego dopływem Żonką, otoczona wyniosłymi przepięknymi górami, pokrytymi lasem, to najwspanialszy bodaj zakątek naszego pięknego kraju. Nieustanny szum Prutu, który tam spada i rozpryskuje się kaskadami z olbrzymich głazów, wypełniających kamieniste łóżysko rzeki, wprowadza człowieka w stan zapomnienia o wszelkich troskach. A czar przyrody tak przykuwa do siebie człowieka, że trudno się z nią rozstać.

Jest to przepiękna miejscowość na krańcu Rzeczypospolitej. Niech będzie ona natchnieniem dla naszych szlachetnych planów na przyszłość.

Stefan Janczar

OBYWATEL, URZĘDNIK I WŁADZA

Trzy elementy w samorządzie terytorialnym

Parlament ukończył swą sesję nadzwyczajną. Ustawy samorządowe, podnoszące ordynacje wyborcze do godności prawa, zostały uchwalone w obu izbach i oddane do wykonania rządowi. Przy tej okazji rząd uroczyście i kilkakrotnie zobowiązał się do przeprowadzenia wyborów bez nacisków wewnętrznych.

Za parę miesięcy, bo do października będą ogłoszone wybory do rad miejskich Warszawy, Łodzi i Poznania, następnie pójdą wybory do rad gromadzkich w b. Kongresówce, do rad miejskich w Małopolsce i Poznańskim oraz na Pomorzu, z kolei miejskie wybory w całej Kongresówce i na koniec pod jesień 1939 roku, wybory wiejskie w Małopolsce i b. zaborze pruskim.

Czeka więc nas cały rok wyborów samorządowych, które odnowią całkowicie składy rad, wprowadzą nowych ludzi, zwiążą samorząd ze społeczeństwem. Samorząd terytorialny nabierze znów rumieńców, zacznie żyć. Wprawdzie nowe ordynacje nie spotkały się na całym froncie politycznym z jednokowym przyjęciem, wprawdzie z lewej strony rzucano ostre sprzeciwy i nawet padały groźby bojkotu. Ale nie trzeba do tego przywiązywać zbyt wielkiej wagi. Są to posunięcia taktyczne. Nie ulega bowiem wątpliwości, że do wyborów staną wszystkie stronnictwa opozycyjne, że wybory mimo wszelkich zastrzeżeń i mimo pewnej izolacji od polityki, tkwiącej w samych ustawach, właśnie przede wszystkim polityczny charakter będą miały.

Nikt temu nie zaradzi, bowiem taka jest koniunktura i takie nastawienie w społeczeństwie. Będzie to próba sił i próba zawiązania walki na terenie samorządowym.

W tym może tkwi największe niebezpieczeństwo dla samego samorządu. Nie ulega bowiem wątpliwości, że tu i owdzie, nawet w gromadach wiejskich będą próby omawiania spraw z samorządem nie wspólnego nie mających, próby manifestacji politycznych i „porządkowania” według nowej koniunktury lokalnej. A możliwości pod tym względem będą wielkie, bowiem ustrój samorządu nie jest uporządkowany. Nie jest przede wszystkim uporządkowana w tym ustroju pozycja pracownika samorządowego, pozycja ważna, bo ta, która powinna być elementem stałym, *gwarantującym ciągłość prac i fachowość*.

Tymczasem stan obecny przypomina raczej sto-

sunki istniejące w przedsiębiorstwie prywatnym. Pracownik samorządowy nie jest związany z samorządem, ale raczej z zarządem gminy, czy miasta, ewentualnie, w niezdrowych warunkach, z władzą nadzorczą. Nie ma bowiem pragmatyki, któraby mu gwarantowała jego pozycję. Stąd teoretycznie można twierdzić, że po każdym nowych wyborach, może być zmieniony cały skład pracowniczy.

Czy ta sytuacja, pomijając nawet zagadnienie sprawiedliwości społecznej i praw pracownika do ludzkich warunków życia, nie jest groźną dla samego samorządu? Nie ma argumentu, którym można by wesprzeć twierdzenie, że ten stan rzeczy jest korzystny dla ciągłości prac samorządu.

A teraz inna strona tego zagadnienia. Premier Składkowski w pierwszych miesiącach swych rządów zajął się gorąco sprawami pracowników samorządowych. Doszedł do przekonania, że skostniały system ograniczonych awansów w samorządzie i administracji terytorialnej jest największą wadą naszego ustroju. Poczyniono wtedy kroki, by do samorządu wciągnąć jaknajwięcej młodych ludzi z wyższym, głównie prawniczym wykształceniem. Zapowiedziano, że spośród działaczy i urzędników samorządowych będą mianowani nawet starostowie itd. Cóż to oznaczało? Oto chciano rozbić granice, oddzielające chińskim murem poszczególne dykasterie urzędnicze, wprowadzić do administracji ludzi, którzyby byli zdolni po drabinie urzędniczej coraz wyżej się wspinać i dochodzić do najwyższych nawet stanowisk; chciano w ten sposób, po kilku latach, otrzymać typ urzędnika ciągle rozwijającego się w swym zawodzie, znającego swój zawód możliwie najlepiej, bo odbywającego szkolenie na wszystkich szczeblach urzędniczych.

Nic z tego jednak nie wyszło i dziś o tych zamierzeniach głucho. Dlaczego? Bo popełniono zasadniczy i kapitalny błąd. Nie stworzono odpowiednich warunków dla realizacji swych idei. Nie stworzono odpowiedniej pragmatyki służbowej dla urzędników samorządowych. Nie utarto drogi dla pomocnika sekretarza gminy, referenta, sekretarza wydziału, lub inspektora do stanowiska wicestarosty i starosty. Klatek, stworzonych w latach niewoli dla poszczególnych dykasterii, nie utworzono i najlepsze chęci ulepszenia aparatu administracyjnego spełzły na niczem. Diagnozę postawiono dobrą, ale środki lecznicze okazały się nie właściwe.

A jak inaczej wyglądałby samorząd w Polsce i administracja państwowa, gdyby starosta — władza nadzorcza dla samorządu był eks-sekretarzem gminy lub eks-wójtem, a nie jak to się zdarza człowiek, który całe życie spędził w zupełnie innym i zasadniczo różnym dziale pracy, nie mającym nic wspólnego nie tylko z administracją publiczną lecz nie znający zupełnie istoty samorządu. Mimo najlepszych chęci, mimo wyjątkowych nawet zdolności i orientacji wprowadzi do metod swej pracy administracyjnej elementy z pracą społeczną i administracją państwową nie wiele mające wspólnego. Oczywiście, nie święci garnki lepią i wszystkiego można się nauczyć, ale ile ta nauka kosztuje państwo i społeczeństwo? I po co wprowadzać zasadę, że szewc musi piec chleb, a piekarz szyć buty. Może to bardzo polskie, ale mimo to bardzo złe.

Dlaczego w nowoczesnej armii syn chłopski, czy mieszczański, po zdobyciu pewnego minimum wykształcenia poprzez podporucznika, porucznika, kapitana, majora itd. może a nawet musi bez przeszkód

dojść do generała, a nawet — w miarę swych zdolności — zdobyć buławę marszałkowską. Przed siedemdziesięcioma laty byłoby to niemożliwe. Syn chłopski nawet najbardziej wykształcony mógł tylko zostać najwyżej... kapralem.

A dlaczego w nowoczesnej administracji państwowej człowiek najmniej o takim samym wykształceniu jak ten podporucznik skoro miał nie szczęście zacząć swą karierę od pomocnika sekretarza gminnego nie może więcej osiągnąć w sposób naturalny, na zasadzie prawa do awansu, — niż sekretarza gminy i na tym stanowisku pozostać aż do śmierci, jeśli nie do zmiany humoru takiego czy innego przełożonego. Tak było siedemdziesiąt lat temu i trzysta lat temu i tak jest dziś.

Toteż nowoczesna armia jest armią narodową, związaną ze społeczeństwem wszystkimi więzami — administracja państwowa przy takim ustroju, jaki mamy np. w samorządzie, ze społeczeństwem związana nie będzie.

PRZEMÓWIENIE SEJMOWE O WYBORACH SAMORZĄDOWYCH, FINANSACH, ZAKRESIE PRACY I USTAWACH PRACOWNICZYCH

Przemówienie kol. posła A. Pacholczyka na plenum Sejmu w dniu 7 lipca r. b.

Wysoka Izbo! Przy uchwalaniu ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego z r. 1933 podnoszone były zastrzeżenia, czy odesłanie ordynacji wyborczej do regulaminu, który ma wydać Minister Spraw Wewnętrznych, będzie dobre. Obawy te nie były jednak przez wszystkich podzielone. W rezultacie przepisy wyborcze zostały przekazane Ministrowi Spraw Wewnętrznych. Nie ma wątpliwości, że Minister, wydając regulamin wyborczy starał się, żeby ten regulamin jaknajlepiej odpowiadał potrzebom rzeczywistości. Jednak po czterech latach i Rząd i Sejm doszli do przekonania, że regulamin nie jest zupełnie odpowiedni. Wynika z tego, że następuje ewolucja, która nas w bardzo krótkim czasie prowadzi do rewizji stosunku do poszczególnych zagadnień i wreszcie do chęci naprawy tego, co jest niewłaściwe, co jest złe. Gdybyśmy jednak mieli analizować ordynację wyborczą zawartą w regulaminie wydanym przez Ministra Spraw Wewnętrznych, to moglibyśmy z całym obiektywizmem stwierdzić, że tamte regulaminy nie były znowu takie złe. W projekcie ustawy, nad którym dyskutujemy, powtarza

się bardzo wiele przepisów z regulaminu wydanego przez Ministra Spraw Wewnętrznych.

Jeżeli poprzednia ordynacja wyborcza nie była tak zła, a mimo to chór głosów zarówno przy debacie nad budżetem Ministra Spraw Wewnętrznych, jak i w dzisiejszej dyskusji, a także w prasie fachowej i codziennej nieustannie podnosi, że coś tam przy wyborach samorządowych nie było dobrze, to ja dochodzę do wniosku, że przepisy zawarte w regulaminie wyborczym nie były złe, tylko wykonanie tych przepisów wzbudzało zastrzeżenia. I dlatego, jeśli mam się zastanawiać nad nową ustawą o ordynacji wyborczej, to mogę snuć wnioski, że jeżeli te przepisy nie będą wykonane zgodnie z tym, co jest w ustawie napisane, to także nie będzie dobrze. Od tej troski zwalnia mnie w dużym stopniu oświadczenie, bardzo zresztą znamienne oświadczenie Rządu, że wybory będą się odbywały bez nacisku, że wola ludności będzie uszanowana itd. Otóż, jeśli Rząd takie oświadczenie składa, to jakgdyby potwierdza, że coś tam przed tym nie było w porządku. A przyznać trzeba, że gorliwość tych, którzy akt wyborczy przeprowadzali, była zbyt przesadna i ta gorliwość sprawiła, że jeżeli chodzi o samorządy, to one znalazły się w takiej sytuacji, jak podrzucone dziecko. Nie

ma kto wziąć za samorząd odpowiedzialności, nie ma tego, kto by się przyznał do skutków tego, co się w samorządzie robi. Rząd bowiem mówi, że są organa samorządowe, są władze nadzorcze itd. Społeczeństwo wybierało organa samorządowe, ale i ono do tego, co się w tym samorządzie dzieje nie bardzo się przyznaje. I dlatego ten stan rzeczy wytworzył taką sytuację, że to, co jest bardzo ważne w naszym życiu państwowym i społecznym, to, co jest powszechne i przymusowe, to, do czego społeczeństwo tak wielką wagę przywiązuje, a jeszcze większą wagę przywiązywać winno — samorząd — nie spełnia należycie swego zadania, a nade wszystko samorząd nie ma moralnego oparcia w społeczeństwie. A przyznać trzeba, że jeżeli społeczeństwo w tej instytucji powszechnej i przymusowej — samorządzie — nie znajduje należytego wyładowania dla swej energii i nie zaspakaja swych potrzeb i nieustannie narzeka na tę instytucję, a narzeka na wszystko, co się dzieje w Państwie, to nie jest dobrze i trzeba ten stan rzeczy zmienić i to radykalnie.

Nie chcę zajmować się szczegółami ordynacji wyborczej, bo jeszcze raz powtarzam, że jeżeli przepisy ordynacji wyborczej, nad którą dziś dyskutujemy, będą wykonane tak, jak one w ustawie są zawarte, to mniemam, że organa samorządowe będą dobrze dobrane i będą w stanie swe obowiązki dobrze spełniać. Chodzi tylko o to, aby nie było tej przesadnej gorliwości, bo jeżeli patrzemy na pewne rzeczy, to spostrzegamy, że np. w ustawie o ustroju samorządu terytorialnego przez wszystkich uznany jest za słuszny przepis o zatwierdzaniu przełożonych związków samorządowych. I ja uważam ten przepis za zupełnie słuszny, boć społeczeństwo wybiera a władza nadzorcza kontroluje, czy wybór był trafny, a kontroluje dlatego, że przełożeni związków samorządowych: wójtowie, burmistrzowie, prezydenci miast, pełnią olbrzymie zadania poruczone samorządowi przez Państwo. Kontrola zatem przez władze państwowe, czy wybrany przełożony związków samorządowych jest odpowiednim człowiekiem jest słuszną, tylko niesłuszną jest, że z prawa zatwierdzania zrodziło się prawo mianowania przełożonych związków samorządowych. I dziś protekcjonizm w tym zakresie jest tak dalece rozwinięty, że już nie tylko powiat interesuje się kto będzie wójtem, ale szczegółowo interesuje się województwo a nieraz nawet i dalsze instancje. I oto w ten sposób wytwarza się taka sytuacja, że ktoś, kim się specjalnie interesowano, aby objął stanowisko przełożonego związku samorządowego, zostaje z entuzjazmem i jednogłośnie wybrany, choć nie ma zaufania swych wyborców, sam zaś zadawał się zaufaniem tych, którzy go polecili i zatwierdzili. Taki człowiek dla samorządu jest obcy.

A przecież w samorządzie najistotniejszą rzeczą jest zaufanie. Począwszy od wyborów gromadzkich, jeżeli nie dają one gwarancji, że człowiek wybrany będzie się cieszył zaufaniem, jeżeli to zaufanie nie znajdzie swego wyrazu w gminie i powiecie, to sama instytucja samorządowa jest bardzo podważana w swojej podstawie. I dlatego położenie nacisku na to, aby tej gorliwości nie było zbyt wiele, jest rzeczą bardzo ważną. Ale jest jeszcze inna rzecz bardzo ważna. Jeśli obserwujemy samorząd miejski i samorząd wiejski, to widzimy, że do instytucji samorządu miejskiego władze nadzorcze inaczej się odnoszą, niż do samorządu wiejskiego. Gminę wiejską traktuje się jako coś niższego, gorszego. Taki nawet drobniak: pisma urzędowe adresowane są — do „wójta“ i „pana burmistrza“. Stosunek do burmistrza, choć on jest tym samym człowiekiem, na tym samym poziomie intelektualnym, jest inny, poprawniejszy niż do wójta. I często tego wójta traktują władze jak jakieś popychadło. Toteż wielu nie chce przyjąć wyboru, bo nie chce narażać się na traktowanie, uwłaczające często nawet godności osobistej. Ten niewłaściwy stosunek sprawia, że samorząd w gminie wiejskiej zupełnie zanika. Jest taki stan, że gmina często nie odwołuje się od niesłusznej decyzji władz nadzorczych, bo nie ma odwagi, nie stać ją na to. A gdy się znajdzie śmiałek, który zaprotestuje, to inni podziwiają, skąd wziął tyle odwagi. I dlatego ten stosunek stanowczo powinien być zmieniony. Nadzór państwowy przemienił się, jeśli chodzi o samorząd, w rządzenie w najdrobniejszych szczegółach. Budżet uchwalony przez związek samorządowy, według instrukcji pana Ministra Spraw Wewnętrznych, jeżeli władza nadzorcza widzi, że on nie powinien być zatwierdzony, bo nie uwzględnia tego wszystkiego, co uwzględnić powinien, taki budżet powinien być zwrócony temu związkowi samorządowemu, temu organowi, który go uchwalił do ponownego rozpatrzenia ze wskazaniem, co należy w tym budżecie zmienić. A jak się dzieje w praktyce? Budżet wraca od władzy nadzorczej taki, iż organ uchwalający poznać go nie może. Gdyby gmina odważyła się zaskarżyć decyzję, która tak czerwonym słowem zdziesiątkowała budżet gminny, to biada temu, kto by dopuścił do uchwały o zaskarżeniu decyzji władzy nadzorczej. Otóż bez należytego poszanowania woli organu uchwalającego, wytwarza się taka sytuacja, że wreszcie organa, które mają decydować i uchwalać lekceważą swoje uprawnienia. Wszystko jedno mówią, jak zostanie uchwalone, bo i tak władza nadzorcza zmieni po swojemu. Taka praktyka zdejmuje z organów samorządowych odpowiedzialność za swoje czyny. Jesteśmy w atmosferze jakiejś fikcji bardzo niezdrowej i niebezpiecznej. Dlatego mój apel idzie w tym kierunku, ażeby z tą fikcją

i przesadną gorliwością czym prędzej skończyć, jeżeli chcemy, by społeczeństwo istotnie ponosiło odpowiedzialność za swoje czyny i swoje decyzje.

Jeżeli to, co pokrótce scharakteryzowałem wskazuje, że istota samorządu jest u nas w zaniku, że samorząd nie może przybrać właściwej formy działania, to nie od rzeczy jest wskazać jeszcze na drugą przyczynę, która również hamuje prace samorządu, mianowicie finanse samorządowe. Przesadna wprost troska, aby obywatele sami nieopodatkowali się zbyt, również w dużym stopniu ogranicza samorząd.

Wysoka Izbo! Organy samorządowe, które obecnie sprawują mandaty ja bym tak scharakteryzował: są poczciwi, zacni, szlachetni ludzie, którzy spokojnie swój żywot chcieliby w samorządzie spędzić, byle się nikomu nie narazić, a za uchwały odpowiedzialności nie ponosić.

Wydaje mi się, że nowa ordynacja wyborcza wprowadzi do samorządu ludzi, którzy będą śmieiej i odważniej brać odpowiedzialność za to, co robią. Ale, aby samorząd przybrał właściwe, należne mu rumieńce życia, potrzebne są nie tylko organy samorządowe, pochodzące z wyboru, które by należycie i dobrze swoje obowiązki spełniały. Potrzeba jeszcze instrumentu, który ma wykonywać to, co organy samorządowe będą postanawiały. Tym instrumentem są urzędnicy samorządowi. Ja określam dziś tak sytuację, że samorząd nie ma swoich urzędników samorządowych. Samorząd ma urzędników, całkowicie zależnych od władzy nadzorczej. Aby samorząd odzyskał swoich urzędników, musi mieć do tego takie normy prawne, które by jasno i wyraźnie ustalały, co w zakresie personalnym należy do samorządu, a co do innych organów.

W styczniu ub. roku wpłynęły na plenum Sejmu ustawy pracownicze. Pan Premier słusznie był łaskaw uznać, że te projekty nie są odpowiednie i zaproponował odesłanie tych projektów ustaw z powrotem do Komisji. Pan Premier był łaskaw powiedzieć, że te projekty wymagają poprawek i uwzględnienia postulatów, które pracownicy wysuwają.

Stało się tak, że Pan Premier i Minister Spraw Wewnętrznych scharakteryzował projekty ustaw jako nieodpowiednie i wymagające poprawek w kierunku uwzględnienia postulatów pracowniczych, podczas gdy Sejm do tej pory tych ustaw jakoby nie chciał załatwić. Otóż należałoby ustalić, kto właściwie ma ponosić odpowiedzialność za ten stan, jaki się wytworzył? Zgłosiłem projekt rezolucji na Komisji Administracyjno-samorządowej — wzywającej Rząd do zgłoszenia projektu ustawy w duchu oświadczenia Pana Ministra Spraw Wewnętrznych. Do projektu mojej rezolucji p. poseł Duch zgłosił poprawkę, że „o ile to będzie możliwe”. Oczywiście przez tę

poprawkę rezolucja traci swój sens i dlatego opowiadam się za poprawką kolegi Wójcika, która zmierza do skreślenia z tej rezolucji wyrazów „o ile możliwości”.

Sytuacja pracowników samorządowych w Polsce jest nie do pozazdroszczenia.

Wysoki Sejmie! Narzekano tutaj, że jest biurokracja, że jest za wielu urzędników. Tak jest. Jest dużo urzędników w samorządzie, zwłaszcza w gminach wiejskich. Tam, gdzie kiedyś był jeden czy dwóch, dziś jest 4, 5 albo 6 urzędników, ale z pewnością oni sobie sami pracy nie stwarzają, z pewnością nie dla przyjemności pracują do 12 godziny w nocy od godz. 8 rano, z pewnością nie dla przyjemności zameczają się aż do utraty zdrowia. To ustawy nakładają na samorząd stale nowe obowiązki, które przez tych ludzi muszą być wykonywane. Pracownicy samorządowi przy niesłychanym przeciążeniu pracą, pozbawieni są opieki prawnej. Jeżeli człowiek jest w takiej sytuacji, że gdy zaistnieje jaki spór, to nie ma kto rozstrzygnąć czy on ma rację, czy racji nie ma, jeżeli postępowanie dyscyplinarne tam, gdzie ono istnieje jest jedną straszną samowolą, jeżeli pracownicy samorządowi są poprostu nie po ludzku traktowani, to ci ludzie chyba w 20 roku Niepodległości mają prawo nie tylko prosić, ale żądać, aby sprawy dotyczące ich stosunku służbowego nareszcie zostały uregulowane. A dalej, jeżeli spotykamy w samorządzie wiele dowolności, to mam wrażenie, że dzieje się to dlatego, że brak jest sądów administracyjnych, któreby rozstrzygały odwołania od orzeczeń władz administracyjnych.

Została zgłoszona rezolucja o rewizji zakresu poruczonego samorządowi. Jeżeli taka rezolucja została zgłoszona, to musi mieć swoje podstawy. Wszyscy rozumiemy, że zadań nałożonych na samorząd jest mnóstwo, że samorząd zwłaszcza niższego stopnia wykonywa tylko zakres zlecony i na to musi przeznaczać bardzo dużo środków materialnych, a brak mu pieniędzy na zakres gospodarczy własny. Ja rozumiem, że rewizja zakresu poruczonego nie jest taką rzeczą prostą, bo to jest rewizja mnóstwa ustaw w Polsce obowiązujących, ale sądzę, że to zagadnienie nas nie minie, że musi być zrewidowane, ażeby pewne zadania na samorząd nałożone zmniejszyć, choćby nie zmieniając samej istoty rzeczy. Trzeba tylko zmniejszyć nadmiar manipulacji. Weźmy dla przykładu jedną rzecz. Poruczono gminie wymiar i pobór podatku gruntowego. Wprowadzono przy tym mnóstwo manipulacji, całkiem zbędnych. A przecie możnaby ten sam cel osiągnąć przy użyciu jednej czwartej środków i sił przez usunięcie zbędnej formalistyki. Jest to cały szereg spraw, które wymagają rewizji, więc i ta rezolucja nie jest pozbawiona dużej słuszności.

O WŁAŚCIWY STOSUNEK PRZEŁOŻONEGO DO PODWŁADNYCH

Temat ten był już niejednokrotnie poruszany, lecz mimo to ciągle jest on żywy i ciągle aktualny i to zarówno w odniesieniu do pracowników państwowych, jak i samorządowych. Mimo to pragnę dorzucić jeszcze kilka słów do tej sprawy.

Chciałbym się jednak zastrzec, że bynajmniej nie jest moim zamiarem pouczać panów przełożonych, jak powinni postępować ze swymi podwładnymi, bo napewno te niepisane nigdzie przepisy są im dobrze znane... Chciałbym tylko zwrócić uwagę na niektóre momenty i niewłaściwości często występujące w stosunkach służbowych w naszych urzędach państwowych i samorządowych, a które bezsprzecznie mają poważny wpływ na całokształt pracy danego urzędu i dlatego właśnie zasługują na większą uwagę.

Do tych momentów zaliczam przede wszystkim to lekceważenie przepisów prawnych, o których ostatnio tak głośno się mówi i pisze. I jest w tym niewątpliwie dużo racji, bo istotnie nie są na ogół należycie szanowane obowiązujące przepisy prawne. Ale czyjaż w tym wina, i czy można za to wynieść ogół pracowników publicznych. Zdaje mi się, że najmniej jest winna ta szara rzesza pracowników — wykonawców różnych zleceń i nakazów ich szefów — przełożonych. Tymczasem słyszy się, że jeśli dzieją się różne nieprawidłowości, to winę za to ponoszą tylko wykonawcy, którzy rzekomo nie rozumiejąc życiowych i słusznych zarządzeń władz — źle te zarządzenia wykonują.

Jakże to jednak daleko odbiega od rzeczywistości. Śmiem twierdzić, że jest całkiem odwrotnie. Nie pracownicy, ci bezpośredni wykonawcy przepisów prawa są winni łamania tych przepisów, ale przeważnie ponoszą w tym winę ich szefowie — przełożeni, którzy z reguły odnośnych przepisów nie studiują i nie znają i nie chcą się z nimi zapoznać.

Na to powie nie jeden, że wprowadzie zdarzają się takie wypadki, lecz są to wyjątki, których nie można uogólniać i że tak źle jeszcze nie jest. Niestety — tak jest, takich wyjątków jest dziś tak wiele, że raczej do wypadków pojedynczych można zaliczyć to, co zawsze powinno stać na naczelnym miejscu w stosunkach służbowych między przełożonym a podległym mu personelem, to jest czuwanie przez przełożonego nad tym, aby wszystko załatwiane było ściśle według obowiązujących przepisów.

Że tak jest możnaby przytoczyć cały szereg przykładów, ale to dla znających stosunki w administracji, uważam byłoby zbędne.

Dziś niestety wytworzyła się już taka sytuacja, że wszystko tłumaczy się wymaganiami życia. Dziś niemal każdy urzędnik, gdy nie zastosował się do danego przepisu, na zwróconą mu uwagę ma taką odpowiedź, że przepis wprowadzie mówi tak i tak, ale jest on niezyciowy i dlatego do niego się nie mógł zastosować. Znam nawet taki wypadek, że buchalter, czy też rachmistrz w związku samorządowym tłu-

maczył się, że nie mógł pewnej kwoty zapisać na właściwe konto w książce rachunkowej, bo pan przełożony kazał mu zapisać gdzieindziej (oczywiście, aby ją było trudniej odnaleźć) i zresztą było to życiowo uzasadnione... Można powiedzieć, że w tym stanie rzeczy doszliśmy do tego, że nie dany przepis prawa naciąga się do życia, ale odwrotnie życie naciąga się do doraźnych, często zupełnie nieprzemysłanych i nieopartych na obowiązujących przepisach prawnych różnych poleceń i zaleceń władz, a ściślej mówiąc ich szefów i ich pierwszych pomocników sprawujących funkcje kierownicze.

Urzędnik niezajmujący stanowiska kierowniczego, prawie, że nie ma żadnego głosu i nie może mieć żadnego swego zdania. A jeśli znajdzie się taki śmiałek, który próbuje mieć inny chociażby całkowicie słuszny i uzasadniony pogląd na daną kwestię — to według szefa jest on złym i krnąbrnym pracownikiem.

Niezdrowy jest więc stosunek przełożonych do podwładnych i od tego moim zdaniem należałoby w pierwszym rzędzie zacząć uzdrawianie stosunków w naszej administracji, gdyż od należytego bowiem uregulowania tego zagadnienia w znacznym stopniu będzie zależeć tak nawoływany dziś powrót do praworządności.

Do tego może i powinien się przyczynić każdy pracownik bez względu na to, na jakim stanowisku się znajduje, ale też dlatego panowie przełożeni winni o tym pamiętać i więcej się liczyć ze zdaniem pracowników bezpośrednio wykonywujących dane czynności, którzy siłą rzeczy częstokroć lepiej muszą znać odnośne przepisy prawne od swego szefa.

Poza tym nie ulegnie zmianie moim zdaniem obecny stan rzeczy, jeśli nie znikną ze stanowisk kierowniczych jednostki ślepo wykonywujące zarządzenia swych wyższych przełożonych, choćby one były niezgodne z prawem, gdyż w takich wypadkach przecież obowiązkiem ich jest w odpowiedni sposób na to reagować. Ale tu niestety zbyt często napotyka się na takie zjawisko, że kierownik danej jednostki organizacyjnej w urzędzie bądź uważa za coś nieliczącego z jego stanowiskiem wypowiedzanie jakichkolwiek swoich myśli i wniosków, gdy już jego przełożony powziął inną decyzję lub też pomyślał o tym inaczej. Bądź też, co jeszcze częściej się zdarza, ten pan kierownik mający na oku wyłącznie swój własny interes — karierowiczostwo, na wszystko co jego szef mówi kiwa głową, ze wszystkim się zgadza, no i oczywiście następnie, gdy przychodzi do wykonywania tych nietykalnych poleceń nie słucha żadnych uwag i opinii swych podwładnych, nakazując im z kolei bezwzględne zastosowanie się do jego decyzji, która przecież wydana została na podstawie zasadniczej decyzji jego szefa. Więcej jeszcze szkodliwymi są znów tacy panowie-kierownicy — przełożeni, którzy starając się prześcignąć wszystkich w swej gorliwości i domyslności, gdy szef ich tylko

mrugnie okiem oni już wszystko wiedzą i aby się im przypodobać i zaskarbić sobie jego dalsze łaski siłą się głównie w tym kierunku, aby go utrwalić w jego błędnym mniemaniu czy osądzie, wiedząc dobrze, że dana decyzja szefa nie ma ani podstaw prawnych, ani nawet nie jest życiowo uzasadniona.

Następnym momentem w układzie stosunków służbowych między przełożonym a personelem wykonawczym, zasługującym na uwagę, jest zbyt częste wydawanie różnych poleceń i zarządzeń w nieuwzględnianiu technicznych możliwości wykonania danej pracy w terminie nakazanym.

Ileż to bywa wypadków, gdy pan przełożony, nie zastanawiając się zupełnie nad możliwością fizyczną wykonania danej czynności — poleca urzędnikowi wykonać ją ściśle w terminie przez siebie ustalonym pod groźbą najrozmaitszych rygorów.

Urzędnik trzęsący się o swoje stanowisko, albo też mniej uczciwy, a orientujący się dobrze, że panu przełożonemu więcej chodzi o dotrzymanie terminu, niż o należyte załatwienie sprawy, załatwia ją oczywiście w terminie i dlatego zwykle jest uważany przez szefa za pracownika gorliwego i obowiązkowego. To, że później dana sprawa wraca jeszcze kilkakrotnie do urzędu, celem dodatkowych wyjaśnień i uzupełnień, to już nikogo nie obchodzi, a najmniej na pewno tego, który ją załatwiał, bo zwykle już taka „drobna sprawa“, gdy chodzi tylko o jej uzupełnienie przydzielana jest następnie innemu urzędnikowi, a „ten gorliwy i obowiązkowy“ załatwia dalej tylko sprawy zasadnicze i ważniejsze...

Gorzej natomiast dzieje się zwykle z tym urzędnikiem, który jakkolwiek pod względem merytorycznym załatwił sprawę bez zarzutu, ale niestety nie dotrzymał terminu. Taki urzędnik jest zwykle w oczach szefa niedołęgą, leniwcem itd., no i dlatego też nie może oczywiście liczyć na jego poparcie, na żadne awanse itd.

Zbadaniem i ustaleniem tego, czy wykonanie danej czynności przez urzędnika uczciwie rzecz traktującego, leżało w granicach jego fizycznych możliwości, z reguły się nikt nie zajmuje, bo zwykle dana sprawa już stała się nieaktualna, no i przecież dany urzędnik nie został ukarany, a tylko zwrócono mu uwagę, by był pilniejszy i więcej obowiązkowy...

Takich wypadków posiada nasza administracja bardzo dużo i naprawdę wyrządzają one dużą krzywdę pracownikom, a jeszcze większą służbie, gdyż niewątpliwie w ten sposób oceniany pracownik, powoli, ale systematycznie łamie w sobie zdrowe zasady i pojęcia o urzędowaniu i staje się takim samym fałszywie gorliwym i sumiennym wykonawcą zleceń swego przełożonego, o jakim wyżej mówiłem z wyraźną szkodą dla sprawy.

I przypuszczam, że będę bliski prawdy, jeśli z tego wyprowadzę wniosek taki, że ten stan rzeczy wytworzył się stąd, że wielu panów przełożonych, a więc ludzi na stanowiskach kierowniczych, to ludzie przypadkowi, którzy nie przeszli szkoły życia i nie osiągnęli swych stanowisk w stopniowym przechodzeniu z jednego szczebla na drugi, ale odrazu stali się ludźmi uzdolnionymi do wszystkiego... i dlatego oczywiście nie potrafią nigdy należycie ocenić pracy innych.

Tu więc też należałoby poddać rewizji istniejące stosunki w administracji i nie tyle może pod względem formalnych kwalifikacji naukowych, ile pod kątem zapytania, czy dorośli do umiejętnego sprawowania funkcji kierowniczych z czym właśnie musi być związane pewne poczucie praworządności, sprawiedliwości i pewna doza cywilnej odwagi, nie mówiąc już o pewnej ideowości jaką winien się odznaczać każdy pracownik publiczny.

I jeszcze o jednym chciałbym kilka słów powiedzieć, gdy chodzi o stosunek przełożonego do podwładnych, mianowicie o braku u wielu panów szefów koniecznego taktu w postępowaniu z podległym im personelem. Często bywa tak, że pan szef, gdy został szefem, zapomniał o tym, że kazano mu kierować pracą ludzi takich samych jak on, posiadających duszę i inne przymioty ludzkie.

Do najczęściej zaś spotykanych pod tym względem niewłaściwości zaliczyć należy nie liczenie się ze słowami przez wielu panów szefów w rozmowach urzędowych z podległym im personelem i co najgorsze ma to miejsce zwykle w obecności osób postronnych. Bo oczywiście dzieje się to zazwyczaj dlatego, że pan szef musi pokazać swoją „silną rękę“, no a czasem musi też dać dowód swego przemęczenia, konieczność wnikania w szczegóły, co przecież do kierownictwa nie należy, no i w ogóle, że nikt nic nie robi, nie umie i wszystko musi robić on, sam szef. W gruncie rzeczy, jest zwykle przeciwnie, no ale niechby któryś z urzędników ośmielił się o tym coś powiedzieć, wolno mu natomiast tak pomyśleć.

Poza tym co ogół szerokich rzesz urzędniczych (tych najniższych) dziś mocno odczuwa, to brak ze strony panów przełożonych koniecznej większej opieki nad podległym im personelem, a niekiedy wprost brak z ich strony pewnej życzliwości, co przecież też winno leżeć w ich obowiązkach.

To, że nie jeden pracownik po powrocie z urzędu rozpoczyna nową pracę, czy to w organizacjach społecznych, czy też przesiaduje całymi nocami nad przyniesionymi z urzędu aktami, nie mogąc podolać ich załatwieniu w godzinach urzędowych, nikogo nie obchodzi, ale za to zanadto obchodzą niektórych panów szefów np. stosunki rodzinne i w ogóle życie prywatne ich podwładnych, ale oczywiście tylko wtedy, gdy chce się im zaszkodzić, a nie pomóc.

Stosunki więc służbowe pracowników w naszych urzędach nie są wcale zdrowe. I nie pomogą tu żadne nowe instrukcje i okólniki choćby nawet jaknajszczegółowiej były w nich ujęte zasady i przepisy o postępowaniu i współpracy urzędników zajmujących stanowiska kierownicze z podległym im personelem. Jediną racjonalną drogą w rozwiązaniu tego zagadnienia upatruję w rewizji obecnej polityki personalnej.

Powyższymi uwagami nie zamierzałem nikogo dotknąć, jakkolwiek poruszyłem rzeczy dość drastyczne, o których na ogół niechętnie się pisze, ale za to często się o nich mówi między „swoimi“ i po cichu. Sądzę jednak, że spośród licznych bolączek poruszyłem jedno z najbardziej trapiących szerokie rzesze pracownicze i odtworzyłem wiernie istniejący stan rzeczy.

Sprawa ustaw pracowniczych posunięta naprzód

W czasie ostatniej sesji sejmowej zaszedł ważny zwrot w sprawach ustaw pracowniczych. Zwrot ten będzie miał wpływ na załatwienie ustaw na sesji następnej.

Jak już częściowo donosiliśmy w poprzednim numerze „Pracownika Samorządowego“, kol. pos. Pacholczyk — w dniu 1 lipca r. b. na posiedzeniu sejmowej komisji administracyjno - samorządowej — zgłosił rezolucję, wzywającą Rząd do wniesienia do Sejmu na początku tegorocznej sesji zwyczajnej projektów ustaw pracowniczych.

Przeciwko rezolucji zgłosił zastrzeżenie przedstawiciel Rządu p. wiceminister Korsak, motywując swoje zastrzeżenia tym, że Rząd zwykł wszystkie rezolucje wykonywać, a, że rezolucja ustala termin zgłoszenia ustaw, przeto może Rząd znaleźć się w sytuacji, że rezolucji tej nie mógłby wykonać.

Na skutek tego zastrzeżenia przewodniczący komisji pos. Duch zgłosił poprawkę do rezolucji, a mianowicie, aby po słowach: „Sejm wzywa Rząd do wniesienia do Sejmu“, dodać wyrazy: „o ile możliwości“. Poprawka ta większością jednego głosu została przez komisję przyjęta.

Tak sformułowana rezolucja straciła istotny sens, bowiem wniesienie projektów ustaw pozostawiono swobodnemu uznaniu Rządu.

Na plenarnym posiedzeniu Sejmu w dniu 7 lipca 1938 r. pos. Wójcik, prezes oddziału Związku Z. P. S. T. pow. stopnickiego, zgłosił wniosek o skreślenie z rezolucji wyrazów „o ile możliwości“. Wniosek pos. Wójcika został w dyskusji poparty przez szereg mówców, a w rezultacie Sejm olbrzymią większością głosów uchwalił przyjąć wniosek pos. Wójcika, po czym uchwalił rezolucję w brzmieniu zgłoszonym na komisji przez pos. Pacholczyka, tj:

„Sejm wzywa Rząd do wniesienia do Sejmu na początku tegorocznej sesji zwyczajnej, projektów ustaw o uregulowaniu stosunków służ-

bowych, odpowiedzialności służbowej, uposażeniu i zaopatrzeniu emerytalnym członków zarządów i pracowników samorządowych, które by odpowiadały oświadczeniu Rządu, złożonemu na plenum Sejmu w dniu 27 stycznia 1937 r. przez Pana Premiera i Ministra Spraw Wewnętrznych, a to w celu ustawowego uregulowania wymienionych zagadnień, jako nie cierpiących zwłoki“.

Uchwalenie przez Sejm rezolucji wzywającej Rząd do wniesienia projektów ustaw o uregulowaniu całokształtu spraw pracowników samorządowych pozwala mieć nadzieję, że sprawa ta znajdzie się na porządku dziennym już na najbliższej sesji sejmowej, chyba, że mimo wezwania Rządu przez Sejm — Rząd z projektami ustaw nie wystąpi. Ponieważ jednak wola Sejmu w kierunku uregulowania spraw pracowniczych w samorządzie w drodze ustawowej została wyrażona, przeto, gdyby nawet Rząd nie zamierzał wystąpić z projektami tych ustaw, inicjatywa poselska, która niewątpliwie sprawy te podejmie, będzie miała w Sejmie drogę już znaczenie ułatwioną.

Sprawa więc ustaw pracowniczych posunięta została o jeden duży krok naprzód.

Również i druga rezolucja zgłoszona przez pos. Pacholczyka na komisji administracyjno-samorządowej w dniu 1 lipca r. b. została w dniu 7 lipca r. b. przyjęta przez plenum Sejmu. Rezolucja ta brzmi:

„W celu zakończenia organizacji ustroju samorządu terytorialnego oraz zapewnienia samorządowi środków do wykonywania ciążących na nim zadań, Sejm wzywa Rząd do wniesienia do Sejmu projektów ustaw o ustroju samorządu wojewódzkiego oraz o uregulowaniu finansów samorządowych“.

Załatwienie i tych, tak pilnych, spraw dałoby samorządowi szerszą płaszczyznę działania a możliwości samorządu postawiłoby na nowych torach.

Paweł Krzowski

Akcja wsi w walce z bolszewikami w r. 1920

W 18 rocznicę bitwy pod Warszawą

Rok 1920, to opromienione zwycięstwo oręża polskiego, to bohaterstwo młodej armii, to rycerskie wysiłki narodu, to wreszcie nieśmiertelna odwaga czynu polskiego wobec stokroć liczniejszego wroga.

Dzień 15 sierpnia, to nie tylko święto narodowe i osiemnasta rocznica „Cudu nad Wisłą“, ale jest to przede wszystkim dzień, uroczystość obchodzona przez wieś, jako święto czynu chłopskiego. Zdawałoby się na pozór, że bezpośrednio wieś jako taka, nie odegrała wybitnej roli w zwycięstwie naszej bohater-skiej armii. Tak zdawałoby się może cudzoziemcowi, ale nie Polakowi, który własnymi oczyma przyglądał

się zapasom, jakie prowadził młody żołnierz polski z najazdem bolszewickim. O tym bohaterskim wysiłku żołnierza mówią już dzieje i liczne dzieła, skreślone przez dowódców i historyków.

Wieś odegrała wybitną i doniosłą rolę w walce z bolszewikami, toteż rok 1920 słusznie jest nazwany świętem czynu chłopskiego. Przypomnijmy sobie politykę Rosji Sowieckiej podczas wojny z Polską. Polityka ta miała na celu rozbięcie społeczeństwa polskiego, wywołanie rozruchów wśród robotników i ludności wiejskiej, wreszcie terror. Tego rodzaju akcja miała przygotować załamanie się frontu polskiego,

zdemoralizować żołnierza, wreszcie zniszczyć ośrodki przemysłowo-handlowe i bazy żywnościowe, żeby armię pozbawić nie tylko broni, ale i chleba.

Tego rodzaju plan bolszewicki opisuje w dwóch swoich pracach wybitny znawca ówczesnych stosunków sowieckich Tadeusz Teslar. W jednej z nich pt. „Polityka Rosji Sowieckiej podczas wojny z Polską” wskazuje, jakim materiałem wywrotowym operowali bolszewicy w tym czasie i jakiej używali metody do szatańskiego planu. W drugiej książce pt. „Propaganda bolszewicka podczas wojny polsko-rosyjskiej w 1920 r.” charakteryzuje akcje sieci sowieckich poza tyłami naszej armii, które zapuściły swe korzenie aż w głąb kraju.

Otóż nasuwa się ważne pytanie:

Gdzie najbardziej rozwinęli bolszewicy swoją propagandę?

— Bez wątpienia na wsi.

— Dlaczego?

Prosta rzecz! Starali się uniemożliwić armii kontakt z rolnikiem, chodziło o to, ażeby zmęczony walkami żołnierz, nie dostał pożywienia i noclegu. Dalej chodziło bolszewikom o zdemoralizowanie armii przez wieś, a to dlatego, że przecież chłop najliczniej zasilal szeregi wojskowe. Akcja bolszewicka miała więc na celu zmusić wieś do wycofania żołnierza z frontu, wywołać rozruchy i siłą rozgrabić większe własności, następnie uniemożliwić odwrót armii w chwili natarcia wroga.

Nie udało się ta propaganda nawet częściowo bolszewikom z tej wprost przyczyny, że natrafiła ona na wsi na zdecydowany opór. Chłop polski, wyrosły z zagonu bohaterskiej ziemi, zrosnięty z wielowiekową tradycją narodową, wiedział, że raczej zginie, niż miałby podnieść bratobójczą rękę i uderzyć w serce Rzeczypospolitej. Przeciwnie, chwycił za karabin, jaki zdobył na wsi i ruszył w bój za wolność i niepodległość Polski.

I poszli na wroga, jak huragan, zwarci w liczne szeregi z uśmiechem na ustach. I poszli w bój rycerze w siermiedze, by nie tylko bronić ziemi ojczystej przed wrogiem, ale by zwyciężyć i zakreślić trwałe granice Rzeczypospolitej Polskiej.

„Jak to było, Jenerale Głaźny¹⁾, coście mieli moc wprost nie do wiary, jeze na Was jeden zew nakaźny śmigli chłopcy stajali do miary i ochotnie, ze sercem, ci sami na dalekie przewagi śli s Wami“.

Nastaly dla kraju i całego narodu, a zwłaszcza dla wsi chwile ciężkie, kiedy to wróg zbliżał się pod Warszawę, atakował Lwów, Zamość, Lublin, Dęblin i Modlin. Stolica była już zagrożona. Europa patrzyła z wielkim napięciem na niewspółmierne, ale razem bohaterskie zapasy żołnierza polskiego ze stokroć liczniejszym wrogiem. Czesi nie puścili broni z Francji, a bolszewicy nacierali na Radzymin. Wtedy to, każdy obywatel młody, czy stary, uczeń, czy też profesor szkół średnich i wyższych, chwycili za broń i hen na wroga poszli, ale najliczniej zasilali szeregi armii wieś. Poszła młodzież szkolna, rekrutująca się ze wsi, poszła młodzież chłopska wprost spod słomianej strzechy, poszli i starsi rolnicy, po-

szli wszyscy pod naczelną komendą Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego i pod jego przewodem uderzyli na wroga na wszystkich frontach.

„Powiadają, żeście Wy, Galica¹⁾, krwie z Podhala Ojczyźnie nie skąpił, że śmierć wrahom siadała na licach, kieście im Wy na karki nastąpił. I tak jescce ludzie pobiadali, żeście mocki wrahow wyrubali“.

Wtedy to nie zabrakło nikogo w polu. Cały naród udał się na żniwa, by zebrać obfite plony ze swej mozolnej i krwią zbrczonej pracy.

Aż nadszedł dzień pamiętnego 15 sierpnia.

Na znak Naczelnego Wodza, Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego cała armia regularna i ochotnicza bez względu na pochodzenie klasowe i zapatrywania polityczne, zwarta duchem i z orężem w rękę uderzyła na wroga.

Ze śpiewem na ustach, z gorącą miłością ojczyzny w sercu szli w bój z odwagą, szli w bój, by zwyciężyć wroga i wypędzić go hen daleko poza granice państwa.

Ginęli rycerze w siermiedze... Zginął rycerski o wielkiej odwadze porucznik Pogonowski, który na czele swego oddziału brawurowym atakiem przerwał linię wroga. Ginęli inni, ale pozostali szli naprzód, parli wroga bez wytchnienia.

— Hej młody żołnierzu, dokąd tak pędzisz z bronią w rękę?

— Na wroga!

— Na wroga! — zrywały się zastępy jedne po drugich... i szły z okrzykiem: hurra... hurra... Wody i pola zbrczone krwią bohaterskiego żołnierza, wydały później obfite plony: Niepodległość Ojczyzny. To zwycięstwo, opromienione męstwem żołnierza-chłopa, zwanym „Cudem nad Wisłą“, jest rokrocznie uroczyste obchodzone, jako święto czynu chłopskiego. Święto to ma symbolizować w przyszłości następnym pokoleniom cechy charakteru wsi i jej dążeń oraz gotowość bronięcia granic Rzeczypospolitej pod wodzą Marszałka Śmigłego-Rydza, jeżeli ku temu zajdzie potrzeba. Europa odetchnęła!

Zwycięstwo Polski nad bolszewikami zapewniło Europie na wiele lat pokój, bo przecież Rzeczypospolita znów stała się przedmurzem historycznym i jakby pośrednikiem między wschodem, a zachodem.

Pomimo, że Polska była w niewoli przeszło przez sto lat, pomimo, że wieś była najbardziej wynaradawiana przez zaborców, a zwłaszcza przez Rosjan i Niemców, to duch narodowy nie osłabł, przeciwnie wzmocnił się, a jego siła zwyciężyła najazd bolszewicki, jak zwyciężała po kolei zaborców i wywalczyła Niepodległość. To siła ducha narodowego nie uległa propagandzie bolszewickiej wśród ludu polskiego. Dzisiejsza wieś polska rozwija się pod każdym względem i wzięła w całej pełni przynależny jej udział w życiu państwowym Polski, natomiast inaczej przedstawia się życie wsi bolszewickiej. Wystarczy przejrzeć gazety zagraniczne, a tym bardziej książkę Sergiusza Masłowa pt. „Kolektywy rolne w Sowietach“, wydaną przez Instytut Wydawniczy

¹⁾ Wyjątki z „Gęśli z Jawora“ Zachemskiego pisane gwara podhalańską.

„Biblioteka Polska“ w Warszawie, która jest ostrzeżeniem przed zgnilizną komunizmu.

Chłop polski przelał obficie krew w 1920 r., z najazdem komunistycznym, dzisiaj również zawsze stawi mu godnie czoło, pomny na swoje bohaterstwo i wysiłki w pracy na roli. Wieś polska nie splamiła się nigdy nawet zarodkiem komunizmu i nie splami się w przyszłości.

Zawsze była bohaterska w boju i pracy. Wzięła liczny udział w Legionach Piłsudskiego w P. O. W., a w 1920 r. odparła nawałę bolszewicką i nie dała się skomunizować. Dzisiaj o jej patriotyzmie może świadczyć fragment wręczania armii sprzętu wojen-

nego fundowanego przez ludność we wszystkich ośrodkach kraju.

W tym właśnie roku naród polski będzie obchodzić podwójne święto: dwudziestolecia armii i osiemnastą rocznicę święta czynu chłopskiego.

Niech więc dzień 15 sierpnia będzie nadal wskazówką narodową dla wsi w jej codziennej pracy i w jej dążeniach.

„Hej Galica, coście Wy se myśloł,
cyja się Wom śniła wtedy dola,
kieście telo młodej krwi przelewol
... po Kijowskich polach“.

A. Sokołowski

Gminy i gromady woj. stanisławowskiego w świetle budżetów na rok 1938/39

Obecne gminy wiejskie i gromady w województwach południowych, to jak wiadomo, dawne do roku 1934 gminy wiejskie jednostkowe. Toteż jakkolwiek gromady nie są ściśle biorąc jednostkami samorządu terytorialnego, wydaje mi się konieczne, gdy mowa o gminach, traktować je łącznie z gromadami, aby mieć dokładniejszy obraz tego co jest, w porównaniu z tym, co było.

Otóż budżety wszystkich 119 gmin wiejskich oraz 913 gromad w województwie stanisławowskim na rok 1938/1939 zamykają się ogólną sumą 5.881.161 zł, gdy budżety gmin jednostkowych za rok 1934/1935 wynosiły ogółem 4.008.858 zł. Nastąpił więc znaczny wzrost dochodów gmin i gromad łącznie biorąc, bo o 1.872.303 zł.

Najpoważniej wzrosły wpływy z podatków samoistnych, a więc przede wszystkim podatku wyrównawczego o 699.711 zł, co oczywiście wyłącznie przypada na rzecz gmin, następnie znacznie, bo o 414.137 zł wzrosły wpływy na rzecz gmin i gromad z tytułu pożyczek, subwencji oraz różnych zwrotów, nie licząc dotacji od gromad na rzecz gmin na budowę szkół i inne inwestycje. Dalej znaczniejszy wzrost dochodów przewidują budżety gmin i gromad na rok 1938/1939:

- | | |
|--|------------|
| 1) z majątku gminnego i gromadzkiego o | 122.462 zł |
| 2) z tytułu wpływów różnych o | 95.487 „ |
| 3) z tytułu udziału w podatkach państwowych o | 89.521 „ |
| 4) z tytułu opłat administracyjnych o | 73.328 „ |
| 5) z tytułu opłat za korzystanie z urządzeń o | 54.249 „ |
| 6) z tytułu dodatków do podatków państwowych o | 41.000 „ |
| 7) z tytułu zysków z przedsiębiorstw o | 28.856 „ |
| 8) z tytułu nadwyżek budżetowych o | 13.390 „ |

Jak już z tego widać, wzrosły głównie wpływy w budżetach gmin wiejskich, które zamykają się

ogólną sumą 3.272.045 zł, przy czym dochody nadzwyczajne wynoszą 500.473 zł. Natomiast gromady zamykają swe budżety na rok 1938/1939 ogólną sumą 2.609.110 zł, w tym dochody nadzwyczajne wynoszą 351.749 zł.

Najwydatniejszym źródłem dochodowym gromad są dochody z ich majątku, które w budżetach na rok 1938/1939 wynoszą 1.863.549 zł, w tym 351.749 zł stanowią wpływy ze sprzedaży i likwidacji majątku, gdy w r. 1934/1935 wynosiły 1.832.599 zł, w tym nadzwyczajne 340.268 zł. Następnie idą zapomogi i subwencje wynoszące 104.502 zł, wpływy różne na sumę 89.920 zł, różne zwroty 85.690 zł, zyski z przedsiębiorstw 57.419 zł, opłaty administracyjne 41.399 zł i opłaty za korzystanie z urządzeń gromadzkich na sumę 14.888 zł.

O ile chodzi o dochodowość poszczególnych gromad, to wysokość dochodów budżetu gromadzkiego z majątku i dobra gromadzkiego jest rozmaita i wynosi od 250 zł do 15.000 zł rocznie w zależności od rozmiaru i jakości majątku, względnie dobra danej gromady. Przeważają jednak gromady osiągające dochód z majątku i dobra od 2.500 zł do 5.000 zł rocznie.

Dochody z majątków i dóbr gromadzkich składają się:

1) z opłat pastwiskowych pobieranych od 2.50 zł do 20 zł od sztuki bydła, z przeciętną stawką 7 do 8 zł od sztuki w zależności od wartości użytkowej pastwiska i miejscowych warunków,

2) z czynszów dzierżawnych za najem gruntów i innych nieruchomości w wysokości od 20 do 30 zł od morgi, w zależności od wartości użytkowej gruntów,

3) ze sprzedaży drzewa, gałęzi z lasów gromadzkich, po cenach zbliżonych do cen nadleśnictw rządowych,

4) z opłat za piasek, glinę, kamień, szuter, wydobywane z gruntów gromadzkich,

5) z dzierżawy terenów łowieckich według umów oraz

6) z opłat za przejazdy lub przepędy przez grunty gromadzkie.

Największy dochód przynoszą gromadom opłaty pastwiskowe, które w przybliżeniu wynoszą około 75% ogólnego dochodu z majątku i dobra.

Gminy wiejskie największe dochody czerpią z danin komunalnych, które w budżetach na rok 1938/1939 przewidziane zostały na ogólną sumę 2.326.225 zł, podczas gdy wpływy te za rok 1934/35 wynosiły tylko 1.495.964 zł, czyli mniej o 830.261 zł. Z sumy 2.326.225 zł przypada na podatki samoistne (wyrównawczy) 1.321.951 zł, na dodatki do podatków państwowych (gruntowy) 908.413 zł i na udział w podatkach państwowych 95.861 zł.

Ponadto dość znaczne wpływy osiągają gminy z tytułu opłat administracyjnych 271.318 zł, z tytułu różnych zwrotów 227.960 zł, z tytułu pożyczek i subwencji 189.980 zł, z tytułu wpływów różnych 96.721 zł oraz z tytułu dochodów z majątku gminnego 91.512 zł.

Wzrost dochodów z danin komunalnych w gminach odnosi się głównie do podatku wyrównawczego, który w większości gmin pobierany jest w normach maksymalnych tj. po 1 zł od 1 ha gruntów opodatkowanych — natomiast w pozycji „Subwencje i dotacje“ znajduje się kwota 135.000 zł z tytułu przewidzianej okólnikiem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Nr 3 z dnia 7 stycznia 1938 r. dla gmin subwencji od Skarbu Państwa.

Jak dochody, tak też wzrosły i wydatki gmin wiejskich i gromad o ogólną sumę 1.872.303 zł, przy czym wydatki gmin wiejskich wynoszą 3.272.645 zł w tym 630.335 zł stanowią wydatki nadzwyczajne, natomiast gromady zamykają swe wydatki zwyczajne na rok 1938/1939 sumą 2.109.848 zł a nadzwyczajne sumą 499.268 zł.

Najpoważniejszą sumę 1.997.375 zł tj. 34% ogólnej sumy budżetów na rok 1938/1939 przeznaczają gminy i gromady na wydatki administracyjne, z czego na gminy wiejskie przypada 1.520.582 zł, tj. 46% globalnej sumy budżetów tych gmin a na gromady 476.788 zł tj. 18,2% tych budżetów.

W tym dziale należy stwierdzić, nastąpił największy wzrost wydatków w porównaniu z okresem budżetowym 1934/1935 r. dawnych gmin jednostkowych, bo o 854.986 zł, gdyż w roku 1934/1935 wydatki na „Zarząd ogólny“ gmin zamykały się w sumie 1.142.989 zł i wynosiły tylko 28% ogólnej sumy budżetów. Wzrosły wyłącznie wydatki osobowe a wydatki rzeczowe nawet zmniejszyły się z 326.384 zł na 319.220 zł tj. o 7.164 zł.

Oczywiście zwiększenie tych wydatków znajduje usprawiedliwienie przed wszystkim w nowej organizacji gmin, wymagającej utrzymywania znacznie większego i lepiej płatnego aparatu administracyjnego, lecz tu zarazem należy podnieść, że utrzymywany przez gminy personel w stosunku do rzeczywistych potrzeb nie jest bynajmniej za duży (od 2 — pracowników w gminie), (a nawet niewystarczający — przyp. red.) uposażenia zaś tego personelu częstokroć są niższe, niż dopuszcza statut eta-

tów stanowisk służbowych w danej gminie (pomocnicy otrzymują przeważnie od 50 do 75 zł miesięcznie, sekretarze gminni od 100 — 250 zł).

Z kolei za wydatkami na „zarząd ogólny“ idą wydatki na oświatę a więc na utrzymanie i budowę szkół, które w budżetach gmin i gromad na r. 1938/39 łącznie biorąc wynoszą 1.032.735 zł tj. 17,5% ogólnej sumy tych budżetów, podczas gdy w roku 1934/1935 wynosiły wprowadzić tylko 993.057 zł, lecz stanowiło to 24% wszystkich wydatków.

Na oświatę najwięcej przeznaczają gromady, bo zł 639.996, a gminy tylko 392.739 zł. Jak więc z tego wynika gromady znacznie odciażają budżety gmin wiejskich przez przejęcie na siebie w dużej stosunkowo mierze najważniejszych obowiązków ustawowych gmin do jakich niewątpliwie zaliczyć należy budowę i utrzymanie szkół.

Tu jednak dla ścisłości zaznaczam, że ogólna suma budżetów gmin wiejskich na rok 1938/1939 wynosi wprowadzić nie 3.272.045 zł, jak to wyżej podałem, lecz 3.920.944 zł, ale ponieważ w tej sumie zamieszczone zostały po stronie dochodowej wpływy z tytułu subwencji i zwrotów od gromad na budowę i utrzymanie szkół a po stronie wydatków wydatki na te cele, które już raz wykazane zostały w budżetach gromad, należało przeto je wyliczyć z budżetów gmin.

Następnie z poważniejszych pozycji wydatkowych gmin i gromad wymienić należy kwotę 615.285 zł na utrzymanie majątku, z czego 567.105 zł przypada na gromady i 48.180 zł na gminy, gdy w roku 1934/1935 pozycja ta wynosiła 472.091 zł, dalej kwotę 373.953 zł na zdrowie publiczne, z czego 300.745 zł przypada na gminy i 73.201 na gromady, gdy w roku 1934/1935 pozycja ta zamykała się w sumie 179.336 zł, kwotę 315.013 zł na budowę i utrzymanie dróg z czego 236.920 zł przypada na gminy i 78.093 zł na gromady, gdy w roku 1934/1935 wydatki na drogi wynosiły tylko 91.135 zł oraz kwotę 300.885 zł na spłatę długów, gdy w roku 1934/1935 wydatkowano na ten cel tylko 225.965 zł.

Ponadto więcej, niż w roku 1934/1935 prelimitowano w budżetach gmin i gromad na r. 1938/1939 na popieranie rolnictwa o 153.110 zł (w r. 1934/35 — 103.546 zł) i na wydatki „różne“ o 177.648 zł (w roku 1934/1935 — 112.432 zł a na rok 1938/1939 — 290.070 zł z czego na gminy przypada 211.551 zł).

Natomiast mniej, niż w roku 1934/1935 przewidyują budżety gminne i gromadzkie na rok 1938/1939 na pokrycie niedoborów budżetowych o 142.983 zł oraz na bezpieczeństwo publiczne o 41.632 zł.

Z powyższego więc widać, że gminy wiejskie znacznie potrafiły podciągnąć wzwyż swe dochody, bo w porównaniu z r. 1934/1935 o około 1.900.000 zł, jednak stało się to głównie przez zwiększenie obciążenia podatkowego ludności, zaciągnięcie nowych zobowiązań finansowych oraz na skutek pomocy subwencyjnej ze strony Skarbu Państwa, nie licząc oczywiście dużej stosunkowo pomocy od gromad.

Z powiększonych w ten sposób wpływów przeznaczają gminy około 900.000 zł na wydatki administracyjne oraz około 1.000.000 zł na wydatki rzeczowe w poszczególnych działach gospodarczych.

Pragnę jednak zaznaczyć, że wydają mi się słusznymi liczne głosy i nawoływania o rewizję uprawnień finansowych gmin wiejskich, gdyż jakkolwiek nikt nie może kwestionować pożyteczności i celowości wprowadzenia na terenach południowych gmin zbiorowych, które wykazują dużo wysiłków w kierunku większego usprawnienia życia gospodarczego wsi, a zarazem są niewątpliwie dużą pomocą dla admini-

stracji rządowej w wykonywaniu jej zadań państwowych, to jednak z drugiej strony trudno nie zaznaczyć, że dostępne gminom źródła dochodowe są już na wyczerpaniu. Dalsze zaś zadłużanie się gmin, choćby na cele najbardziej pożyteczne i konieczne, jak na przykład, na budowę szkół, ośrodków zdrowia, ośrodków wychowania fizycznego itd. jest moim zdaniem bardzo niebezpieczne.

Egzekucja należności pracowniczych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, uwzględniając nasze memoriały, wystosowało do PP. Wojewodów następujące pismo okólne z d. 14.7.1938 r. Nr SS. 1-37-12 w przedmiocie dochodzenia roszczeń pieniężnych i egzekucji należności pieniężnych z tytułu stosunku służbowego pracowników samorządowych.

„Ograniczenia w dochodzeniu roszczeń pieniężnych o charakterze prywatno-prawnym, przypadających od związków samorządowych na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 października 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr 94, poz. 809) w sposób nie raz bardzo dotkliwy godzą w najżywotniejsze interesy pracowników samorządowych, roszczenia bowiem pieniężne, wynikłe ze stosunku służbowego, traktowane są przez związki samorządowe na równi, a niekiedy nawet gorzej od innych należności o charakterze prywatno-prawnym. Praktyka taka ze względu na ciężkie położenie materialne zainteresowanych pracowników prowadzi niekiedy do pozbawienia ich jakichkolwiek środków egzystencji.

Chcąc przyjąć z pomocą pracownikom samorządowym w ich trudnej sytuacji finansowej, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosi Pana Wojewodę o zwrócenie przede wszystkim uwagi na to, aby związki samorządowe nie dopuszczały do narastania zaległości w regulowaniu należności pracowniczych i emerytalnych oraz o wydanie zalecenia związkom samorządowym na terenie województwa, aby nie traktowały rygorystycznie ograniczeń z przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 października 1932 roku, a przeciwnie, aby należności członków organów zarządzających i pracowników związków samorządowych, wynikające ze sprawowania mandatu lub ze stosunku służbowego, jak zaległe wynagrodzenia służbowe, diety, koszty podróży, odprawy oraz świadczenia emerytalne (emerytury, pensje wdowie i sierocy), były przez związki samorządowe całkowicie zaspakajane w ciągu tego okresu budżetowego, w którym należności takie powstały, o ile należności takie nie przewyższają kwoty rocznej zaległości, a uposażenie nie przekracza kwoty 500 zł miesięcznie. Jeżeli natomiast należności z uposażeń przewyższają sumę 500 zł miesięcznie, powinny w miarę możliwości korzystać z pierwszeństwa w zaspakajaniu należności w ciągu danego okresu budżetowego do wysokości 500 zł miesięcznie. Zalecona w ten sposób granica w kwotach należności pracowniczych, do jakiej powinny być one traktowane liberalniej przez związki samorządowe — zapobiegnie wzrostowi zaległości oraz odpowiadać będzie granicy przywilejów, jakie ustawodawstwo przyznało pracownikom w ogóle w postępowaniu egzekucyjnym i upadłościowym w przypadkach przewidzianych w art. 800 § 1 pkt 2 k. p. c. (Dz. U. R. P. Nr 112 z 1933 r., poz. 934) i art. 203 § 1 pkt 3) Prawa upadłościowego (Dz. U. R. P. Nr 93 z 1934 r., poz. 834).

Ponadto Ministerstwo Spraw Wewnętrznych stwierdziło, że niekiedy związki samorządowe wdają się w przewlekłe procesy sądowe ze zwolnionymi pracownikami o należności niewątpliwie przysługujące takim pracownikom. Tego rodzaju praktyka jest wysoce niewłaściwa, bowiem krzywdzi pracownika i naraża związek samorządowy na zbędne koszty procesu. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych prosi panów wojewodów o zwrócenie na powyższe bacznej uwagi i wydanie odpowiednich wskazówek, zmierzających do położenia kresu niewłaściwej praktyce, za którą przełożeni związków samorządowych powinni być osobiście odpowiedzialni.

Jeżeli związek samorządowy nie może ze względu na swój stan finansowy od razu uregulować słusznych należności pracownika, powinien dążyć do polubownego zlikwidowania takich pretensyj w drodze spłat ratalnych. Wdawanie się natomiast w spór sądowy jest uzasadnione jedynie wówczas, gdy roszczenie pracownika jest bezzasadne.

(—) Korsak
Podsekretarz Stanu.

Prezes Rady Naczelnej u P. Wiceministra Korsaka

W lipcu r. b. P. Wiceminister Spraw Wewnętrznych Korsak, przyjął prezesa Rady Naczelnej Związków Pracowników Samorządowych pos. Antoniego Pacholczyka. P. pos. Pacholczyk omówił następujące sprawy:

- 1) wniesienie ustaw pracowniczych dotyczących pracowników samorządowych na sesji jesiennej;
- 2) wydanie okólnika w sprawie egzekucji należności pracowników z tytułu umów o pracę oraz z tytułu emerytur;
- 3) przesuwanie pracowników samorządowych do wyższego szczebla uposażenia na podstawie indywidualnych uchwał związków samorządowych;
- 4) skasowanie egzaminu praktycznego przy Urzędach Wojewódzkich dla kandydatów na sekretarzy gminnych, którzy ukończyli 5-miesięczny kurs Instytutu Komunalnego w Warszawie oraz równorzędny kurs przy Wolnej Wszechnicy Polskiej, tudzież przesunięcie ulgowego terminu dla pomocników sekretarzy, którzy nie posiadają przewidzianego w rozporządzeniu cenzusu naukowego; wreszcie
- 5) kwestię ewentualnych statutów emerytalnych na terenie wojew. południowych i zachodnich.

P. Wiceminister Korsak oświadczył, że decyzje w poszczególnych sprawach zapadną po zakończeniu urlopów. Jeżeli zaś chodzi o decyzję, czy Rząd wnieśli ustawy pracownicze do Sejmu, to decyzja ta nastąpi także po urlopach — w miesiącu wrześniu.

CO SŁYCHAĆ NA ŚWIECIE

SZACH W WIELKIEJ GRZE WOJENNEJ

Wielka dynamika państw dyktatorskich w polityce zagranicznej, trwająca bezustannie od lat trzech i zwyciężająca bezustannie już samą groźbą wywołania wojny europejskiej, *najboleśniej dała się odczuć* — myślimy o poczuciu prestiżu i ambicji — narodowi angielskiemu. Nie tylko narodowi angielskiemu ale wszystkim narodom, ściślej społeczeństwu, wchodzącym w skład światowego imperium brytyjskiego.

A historia nas uczy, że Wielka Brytania nie ma zwyczaju pozostawiać rachunki niezakończonymi...

Toteż już po wielkiej klęsce, zadanej przez Włochy interesom W. Brytanii na terenie Abisynii, było wiadomo wszystkim, interesującym się polityką zagraniczną, że nastąpi *przełom w taktyce Londynu*. Że Londyn zacznie działać, oczywiście powoli, macając teren z najwyższą ostrożnością i stawiając kroki tylko na gruncie twardym.

O reakcji militarnej w okresie kampanii abisyńskiej nie było mowy, gdyż jak się okazało Anglia, szczerze grając na pokój, *była tak nieprzygotowana do wojny*, że wielka flota nie byłaby w stanie wytrzymać akcji nawet w ciągu paru tygodni, gdyż zabrakłoby jej amunicji. Po prostu nie chce się w to wierzyć. A jednak jest to faktem. Anglia nie posiadała żadnych zapasów mobilizacyjnych.

I wtedy, kiedy dyplomacja angielska musiała z dobrą miną przyjmować jedno upokorzenie po drugim, wzbudzając zdenerwowanie, jeśli nie przerażenie wśród wielu narodów europejskich, *sztab angielski zaczął coraz energiczniej, z początku w wielkiej tajemnicy, mobilizować siły*. Już wtedy zaczęła się ścisła współpraca ze sztabem francuskim. Już wtedy postawiona była realnie teza, że część sił angielskich, głównie lotniczych, już w czasie pokoju będzie miała przygotowane swe bazy, swe lotniska na terenie Francji; że podczas wojny wojska lądowe angielskie będą podlegały dowództwu francuskiemu, a siły morskie francuskie admiralicji angielskiej.

A w miarę jak dynamika państw dyktatorskich wzrastała, jak zwycięstwa polityczne Niemiec zaczęły stawiać Rzeszę w pozycji najsilniejszego mocarstwa na kontynencie, sztab angielski w oparciu o zrozumienie całego społeczeństwa angielskiego, wszystkich dominiów an-

gielskich, w oparciu o poczucie wielkiej odpowiedzialności rządu Jego Królewskiej Mości za całość i potęgę Wielkiej Brytanii, zaczął działać coraz energiczniej. I doszło do tego, że *tempo zbrojeń angielskich przekroczyło wszelkie możliwe oczekiwania*, wszelkie możliwe wyobrażenia i kalkulacje. Jeśli dotychczas tempo amerykańskie było w każdej akcji ideałem dla Europy, to dziś tempo to jest żółwym krokiem w zestawieniu z szybkością i precyzją angielską.

Zbrojenia angielskie są najefektowniejsze, bo najbardziej widoczne w dziedzinie lotnictwa. Trudno, oczywiście, jest dociec, ile w tej chwili sprzętu ma w swym rozporządzeniu Anglia, jest to tajemnica wojskowa. Ale są strony zbrojeń, których nie podobna ukryć. A one dają dostateczny obraz rzeczywistości. W Anglii, jak wiadomo, nie ma służby wojskowej stałej, stąd też kłopot z rezerwami. Szkolenie żołnierza piechoty, a nawet artylerii nie jest dziś skomplikowane. Gorzej jest z lotnictwem. Tu trzeba długiego i ciągłego szkolenia rezerw. Tu nie można improwizować.

I oto przed paru dniami ministerstwo lotnictwa ogłosiło szczegółowy plan organizacji „*Cywilnej Gwardii Lotniczej*”, który wejdzie w życie już z dniem 1 października b. r. Zaciąg do gwardii lotniczej będzie ochotniczy *dla mężczyzn... i kobiet*, w wieku od 18 lat do... 50 lat. Ochotnicy pobierać będą naukę pilotowania w kilkudziesięciu klubach lotniczych. Ochotnicy *zobowiązują się do służby w dniu mobilizacji*. Członkowie klubu będą płacili minimalną takśkę za naukę, a mianowicie 6 i pół złotego za godzinę lotu na normalnych ćwiczebnych aparatach a tylko 3 zł 25 gr za godzinę latania na samolotach lekkich. Ministerstwo wypłacać będzie klubowi 1.300 zł za każdego wyszkolonego pilota i 400 zł za każdy rok, w którym dany członek klubu przeleci przepisaną liczbę godzin.

Według najskromniejszych obliczeń, wprowadzenie w życie projektu gwardii lotniczej da Anglii *rezervy pilotów: w pierwszym roku w sile 20.000 lotników, w drugim 50.000, a po latach pięciu 250.000 pilotów*. Są to cyfry tak zawrotne, że trudno sobie wprost uzmysłowić efekty wojenne w tej skali. *Dość powiedzieć, że gdyby okoliczności zmusiły Anglię do uruchomienia takiej floty po-*

wietrznej, to w kraju nieprzyjacielskim ludność długoby nie mogła zobaczyć słońca. Sto tysięcy aparatów na horyzoncie, to jedna długa noc... śmierci.

Ta próbka zbrojeń i mobilizacji rezerw angielskich wystarczy. Jeśli zaś do tego dodamy fakt, że całe społeczeństwo angielskie przestało już wierzyć w czyjąkolwiek dobrą wolę, że wyraźnie i z entuzjazmem idzie do rozgrywki, że *referentami budżetów wojskowych w parlamencie są socjaliści, że referenci wciąż żądają od parlamentu więcej, niż tego pragnie rząd czy wojsko, że Labour Party jest uważana przez umiarkowanych konserwatystów za stronnictwo wojenne*, a sztab angielski traktuje tę partię jako trzon rządu koncentracji narodowej na wypadek wojny — to obraz nastrojów angielskich jeśli nie będzie pełny, to w każdym razie zbliżony do rzeczywistości.

Kancelarz Hitler ma intuicję

I nic dziwnego, że siła rozpędu zbrojeń angielskich zaczyna już działać na terenie międzynarodowym. Wprawdzie rząd angielski jeszcze wciąż pokazuje się publicznie w stroju anioła pokoju, jeszcze ton jego oświadczeń miękki i zgodny, pełen perswazji i miłości bliźniego, ale to już nikogo nie łudzi. Wiadomo — jeszcze rok, najwyżej dwa i ton będzie inny, jakże nieprzyjemny. Przecież b. min. Eden wygłasza mowy kandydackie ale nie na ministra spraw zagranicznych, tylko... na premiera. A min. Eden to wyraz nieustępliwości wobec Włoch, wobec Niemiec.

I los chce, że najwyższe napięcie zbrojeń angielskich rozpoczęło się właśnie w chwili, *kiedy rozpęd zbrojeń niemieckich spada z tygodnia na tydzień, kiedy gospodarstwo narodowe niemieckie jest u kresu swych możliwości*. To już nie jest dla nikogo tajemnicą. Wytwarza się więc dla Niemiec sytuacja niemal tragiczna. Rozpętały zbrojenia i dziś muszą patrzeć bezczynnie, jak wokół nich rośnie straszliwa potęga militarna, która już samym swoim istnieniem może zniżyć. Mało tego — obok tej potęgi militarnej rośnie potęga polityczna. Wizyta królewskiej pary angielskiej w Paryżu, nocne rozmowy czynników wojskowych angielsko-francuskich świadczą niedwuznacznie, że już

nie „entente cordiale“ ale zwyczajny sojusz polityczno-wojskowy między Francją i Anglią jest nie tylko faktem dokonanym, ale że ten sojusz już precyzyjnie działa i że został zanotyfikowany w mowie króla Anglii. A słowo władcy imperium wielkobrytyjskiego ma wagę większą niż umowa spisana, bo niejako moralnie obowiązuje każdego poddanego J. K. Mości.

Kancelarz Hitler, który jak nikt w Europie, odczuwa nastroje i rządzi się w najważniejszych momentach intuicją, uważał za konieczne wysłać przed samym wyjazdem do Paryża pary królewskiej swego zaufanego adiutanta, który w stolicy Anglii zdążył jeszcze dopaść ministrów angielskich i zapewnić ich o stałej woli niemieckiego kancelarza, zachowania pokoju w sprawie sudeckiej i innych, gdyby takie się wyłoniły.

Podróż adiutanta niemieckiego ma swą wielką wymowę i dosadnie świadczy, jak denerwujące nastąpiły dni w Berlinie.

Nie będziemy prorokiem, jeśli ośmielimy się twierdzić, że niemiecki oręż nacisku militarnego na politykę europejską został już mocno stępiony i kto wie czy wkrótce nie będzie wyrzucony na szmelc. Kto wie, czy już w 1939 roku, a najpóźniej w 1940 roku, kiedy okaże się, że zbrojenia nie mają już żadnej wartości, pierwsi Niemcy nie wysuną wielkiego hasła „rozbrójmy się wszyscy“.

Naciski na Czechosłowację

W tej koniunkturze międzynarodowej sytuacja Czechosłowacji uległa polepszeniu, ale w pojęciu ograniczonym. Nie grozi jej napaść z zewnątrz, nie grozi jej napaść militarna sąsiada. Ale Anglia, zabezpieczając Czechosłowację od wojny, nie widzi możliwości utrzymania obecnego ustroju wewnętrznego. Sprawa sudecka i wzrost pretensyj mniejszości narodowych w Czechosłowacji wykazały jasno, że tak dalej być nie może. Że pacyfikacja w tej części Europy będzie dopiero wtedy zadawalająca, kiedy będą usunięte wszystkie przyczyny niepokoju, a więc przede wszystkim ucisk jednej połowy obywateli przez drugą. I stąd zrodziły się stałe i coraz energiczniejsze naciski Londynu i Paryża na Pragę w kierunku szczerego i pełnego porozumienia się mniejszościami narodowymi.

Podczas wojny neutralnych nie będzie

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy na tym miejscu, państwa skandynawskie, uprawiające do niedawna integralny pa-

cyfizm, rozpoczęły akcję zbrojeniową, która nawet ma znaleźć swój wyraz w zjeździe wojskowych przedstawicieli tych państw. Akcja ta, rozpoczęta pod wpływem niepokojących zbrojeń niemieckich, odbywa się pod hasłem zachowania neutralności na wypadek zawieruchy wojennej w Europie.

Oczywiście stanowisko to podyktowane jest doświadczeniami wielkiej wojny. Neutralność bardzo się wówczas opłaciła materialnie skandynawom i Holendrom.

I dlatego może przykrą niespodzianką dla państw skandynawskich była sugestia angielska, podana w formie półoficjalnej, ale miarodajnej, że Anglia

nie ma zamiaru popełnić błędów z 1914 roku, że neutralność jest pięknym hasłem, ale można się nim bawić tylko do wybuchu wojny. Podczas wojny Anglia będzie traktowała każde państwo neutralne jako wroga i stosowała wobec niego wszystkie środki jakie stosuje do wroga.

— Będziecie się panowie musieli bić albo z nami albo przeciw nam. Trzeciego wyjścia nie będzie.

Jak widzimy, Anglia już dziś zaczyna sobie oczyszczać przedpole. Poza tym w tezie angielskiej o neutralności tkwi wyraźna koncepcja wielkiej koalicji europejskiej. J. J.

Z NURTEM DNIA POLITYCZNEGO

Nurt dnia politycznego w Polsce w ostatnich tygodniach, może wskutek kanikuły, a może generalnego przemęczenia, stał się powolny. Mistrzowie plotki politycznej wyjechali na wywczas, wielu za granicę, i może dlatego tam właśnie — za granicę — tak dużo rzeczy ciekawych się dzieje. W naszych kawiarniach puchy.

Zaczęły się więc raczej ukazywać na szpaltach gazet słynne dziennikarskie węże morskie. Jeden z węzów, dzięki znakomitemu archeologowi, jak wiadomo specjalście od różnych starożytności — tak starożytnych, że aż niewiadomo czy prawdziwych — rozrósł się do niebywałych rozmiarów.

Myślimy oczywiście o znakomitej kampanii przeciwko łozom masonskim.

Niektórzy lekkomyślni i nie uczeni w sprawach masonskich mężowie zaczęli coś przebąkiwać w ogóle o mafiach, o wszelkiego rodzaju winnych i niewinnych sprzysiężeniach i sytuacjach. Że to niby też masoneria, że to niby też szkodzi państwu, że też trzeba to zwalczać. Inni bardziej uczeni zgodnie zakrzyknęli, że to nie prawda, że to nie masony, że... No, jednym słowem wiadomo.

I wszystko byłoby dobrze, naród cały, jak długi, szykował się do frontu antymasonskiego, do hasła tyłem do masonów. Ale jak to w Polsce — nigdy zgody nie ma — znalazły się oponenci. To kawał żydowski — mówią. Aby odwrócić uwagę od żydów, krzyczą od masonów. I już źle. Front djabli wzięli.

Tym bardziej, że główny herold antymasonski musiał wyjechać na wycieczkę i odłożył kampanię do sesji jesiennej.

Mówią, że to nie poważne, że tak nie można, że się wypuściło masonów z potrzasku.

W prasie tego nie było, ale w kawiarniach o tym głośno. Ba, nawet chodzą na ten temat zagadki. Posłuchajcie:

Siedzi sobie dwóch panów przy czarnej, a jeden powiada: No, jak ci się zdaje, czy w Polsce na premiera krzyczeć wolno?

— No, przecież nad premierem jest...

— Ale nie o to chodzi, zresztą ani Pan Prezydent, ani Pan Marszałek nie krzyczą...

— Już wiem, żona...

— Nie rozumiesz. Nie o familię chodzi, nie o żonę, nie o teściową. Po prostu pytam się ciebie: jak ci się zdaje, czy taka szara, względnie szary obywatel może na premiera krzyczeć.

— Nie, niemożliwe.

— Otóż wiesz, że może.

— Może, ale pójdzie do Berezy...

— Otóż nie do Berezy, odwrotnie...

Posłuchaj:

Przed kilku dniami p. Premier pojechał do pewnego powiatu w Małopolsce odsłonić pomnik, wiesz, tego ś. p. Serafina, co to zginął na granicy litewskiej. Powiat rewolucyjny, ludowcy. Z początku wszystko szło gładko. Chłopów zebrało się z dziesięć tysięcy. Uśmiechają się do premiera, Premier do nich.

Aż tu nagle podchodzą dwa brzdące do premiera: chłopiec z dziewczynką. W kupie mieli ze dwadzieścia pięć lat. Chłopak nic, jak to chłopak — zawsze głupszy. A mała jak rozdziawi gębę, jak nie zacznie pokrzykiwać a wykrzykiwać na premiera. Chłopy spokojnie stoją, dobrotnie się uśmiechają, nawet z pewną dumą. Zaś otoczenie premiera w strach. Pan wojewoda się kręci w miejscu, starosta błądy... Wreszcie dziewczyna skończyła, po prostu tchu jej zabrakło.

Pan premier uśmiecha się do dziewczyny i, jak gdyby nic, pyta:

— Ale na męża, jak dorosniesz, nie będziesz tak krzyczała?

— A na męża nie bede...

— A cóż u diabła ona tak krzyczała, kto ją tego nauczył? — pyta kawiarz kawiarza.

— Ano okazało się, że dziewczynka tak wykrzykiwała... wiersz powitalny.

Stąd morał, że i na premiera można krzyczeć, byle wierszem.

W związku z podróżami premiera po prowincji opowiadają w kawiarniach i inne zabawne historie. Otóż premier zauważył, że w niektórych województwach stale go witają bramami tryumfalnymi.

Sarkał, robił złośliwe uwagi. Nic nie pomagało. Bramy zawsze były. Wreszcie zgniewał się premier i odtąd przed każdą podróżą idzie oficjalny telefonogram do województwa: „Z polecenia pana premiera proszę wszystkie bramy tryumfalne rozebrać“.

I okazuje się, że nie było wypadku, żeby taki telegram okazał się zbędny. Zawsze kilka bramek pada.

Tak postępuje premier. Innych manier trzymają się natomiast jego podwładni. Podśmuchałem rozmowę, że istnieje na świecie pewien wojewoda — nie

dosłyszałem tylko czy w Polsce — który, gdy obejmuje nowe województwo nie ruszy się bez bram tryumfalnych. I przy tym musi być tych bram zawsze więcej, niż starostowie są w stanie zbudować.

Ostatnio znalazł się jeden dowcipny starosta, który sprawę rozstrzygnął w sposób prosty.

— Nie budujcie — mówi do kolegów z województwa — bram, ja to załatwię.

— Bój się Boga, ale jak?

— Ano tak: Mam taką bramę, która pozostała jeszcze po przejeździe Pana Prezydenta. Składa się i rozkłada jak szafa. Wyszkoiliłem czterech chłopaków, którzy operują bramą w „try miga“. Bramę postawię ja, bo przez mój powiat p. wojewoda rozpocznie objazd. Po przekroczeniu bramy, zawsze wojewoda dłużej pozostaje w danej miejscowości. Otóż wtedy moje chłopaki rozbiorą bramę, władają na furę i dalej do następnego punktu, tam bramę złożą itd. Wy musicie tylko konie zmieniać, dać swoje, bo moje padną.

Tak też się stało. Było czterdzieści bram tryumfalnych kosztem jednej, którą chłopaki rozbierali, jak szafę, w „try miga“.

J.

Z CYKLU: PISARZE LUDOWI

Stanisław Młodożeniec

Stanisław Młodożeniec poza kilkoma tomikami wierszy, żadnej książki nie wydał, aczkolwiek napisał wiele utworów literackich, poświęconych zagadnieniom współczesnej wsi polskiej i jest jednym z najwybitniejszych dzisiaj poetów chłopskich po Janie Kasprowiczu. Nie należy on do żadnej grupy poetyckiej, ani literackiej, jest to pisarz samodzielny. Jednak uległ wpływowi futuryzmu, wpływowi literackiemu, który do Polski przywędrował z Włosech.

Ponieważ wspominałem tutaj o futuryzmie, pragnę poświęcić kilka słów formie i treści tego rodzaju wpływowi literackiemu na twórczość polską, a zwłaszcza na twórczość ludową. Nie zdarzyło się jeszcze do tej pory, żeby pisarz chłopski uległ wpływowi literackiemu zagranicy. To znaczy, żeby pisarz chłopski, wyrosły z zagonu w Niepodległej Polsce wzorował się na literatach zagranicznych. Tymczasem Stanisław Młodożeniec uległ wrażeniu artystycznemu Marinettiego, twórcy futuryzmu.

Co to jest w ogóle futuryzm?

Bezwątpienia jest to może nie oryginalny, ale modny prąd literacki, polegający na barwie formy dźwiękowej wiersza, mającej na celu przedstawić rzeczywistość w kolorach.

To życie w kolorach opisuje właśnie Młodożeniec nie tylko w poezji, ale i w

nowelach. Futuryzm walczył o własny rozdział w literaturze i walczył do tej pory. Dla przeciętnego czytelnika jest jakby coś nieuchwytnego. W malarstwie plamy i proste linie tworzą kompozycję obrazu. W literaturze futuryzm stara się osiągnąć formę artystyczną, nie uznając zasad filologicznych. Wielki poeta z wieku XIX Norwid próbował już pisać wiersze o charakterze dowolnym, to znaczy: nie używał ani rymu, ani przecinków i innych znaków gramatycznych. Starał się nadać swoim utworom barwę artystyczną w rodzaju dzisiejszego futuryzmu.

Stanisław Młodożeniec, aczkolwiek jest poetą chłopskim, jednym, po Kasprowiczu najwybitniejszym, należy do pisarzy oryginalnych z tej prostej przyczyny, że forma i treść jego utworów przedstawia życie wsi w barwach. Barwy te w swojej groźbie są łagodne, ale zarazem cudne w swojej formie i piękne w swojej szacie.

Życie wsi Młodożeniec różni się dlatego od innych współczesnych pisarzy chłopskich. Chodzi więc w danym wypadku o realizm, to jest taką rzeczywistość, którą dała obraz prawdziwego życia chłopu. Młodożeniec jest naturalistą, miłuje przyrodę i ubóstwa szlachetne jednostki ludzkie, ale również usprawiedliwia złe instynkty, co daje się zauważyć w jego sprawozdaniach teatralnych, nowelach i innych artyku-

łach politycznych. Stanisław Młodożeniec z zamiłowania pedagog, przyjaciel młodzieży, nauczyciel gimnazjalny, poeta, nowelista, publicysta wiejski dużej miary i wielkiego talentu, pisarz chłopski walczy o autorytet wsi w życiu państwowym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym. Utwory jego są pogodne, nawet często wesołe, ale zarazem są one cierpkie, ironiczne, melancholijne i pisane z zadumą, tą zadumą chłopską, wypielegnowaną przez przyrodę wiejską.

— Przyroda!

— Któż ją nie zna??

— Któż ją nie kocha i nie miłuje?

— Wszyscy!

— Człowiek wiejski, kmięć, zrosnięty z nią z tą macierzą, daje swoją pracę, cudny obraz życia, tej wspólnoty gromadzkiej, wiążącej całe społeczeństwo spójnią narodową i zwycięstwem.

Tutaj jest właśnie cały efekt twórczości Stanisława Młodożenicy. Autor „Niedzieli“ zajął wybitne miejsce nie tylko w kulturze narodowej Polski, ale i przede wszystkim w literaturze ludowej i jest on jednym z najwybitniejszych poetów chłopskim.

Wojciech Skuza

Drugim z rzędu pisarzem o wybitnym akcencie futurystycznym jest Wojciech Skuza, poeta chłopski, zwany popularnie pieśniarzem ludowym. Urodził się również w Sandomierszczyźnie, jako syn malarza chłopa spod Pacanowa. Ukończył historię kultury na Uniwersytecie Jagiellońskim pod kierunkiem prof. Kota. Przez rok wykładał w Uniwersytecie Orkanowym w Gaci Przeworskiej, jednak widocznie nie czuł powołania do zawodu nauczycielskiego, rezygnuje więc z posady i poświęca się wyłącznie twórczości.

Żaden chyba z pisarzy ludowych nie jest tak przywiązany do ziemi, do tej roli, która go wykarmiła, jak Skuza.

Wydaje pierwszy zbiorek wierszy pt. „Kolorowa głowa“ o charakterze społecznym. Drugą książkę, która wywalczyła Skuzie miejsce w literaturze ludowej jest poemat o Bartoszu Głowackim pt. „Kumac“. Poemat ten o charakterze rewizjonistycznym w stylu Kruczkowskiego, niepozbawiony jest akcentów politycznych.

Trzecią z rzędu książkę jest również poemat pt. „Fornale“. Wreszcie w druku jest już zbiór reportarzy pt. „Wies tworząca“.

Skuza jest poetą chłopskim z Bożej łaski, tworzy w stylu pieśniarza ludowych, często o mocnych akcentach politycznych. Jest to talent poetycki o wielkim rozmachu lirycznym, uczuciowym. Pisze z serca i umie przemówić do serca czytelnika, umie upiększyć rzeczywistość wiejską w kolory, w barwy cudnej przyrody. Jest to temperament pisarski również o charakterze społecznym. Skuza boleje nad nędzą chłopu, jaką przeżywał, boleje poeta nad życiem wsi i pragnie ludowi wskazać drogę wyjścia przez realną pracę, przez skupienie wszystkich sił w jedną zbiorową całość. Często można zauważyć w jego utworach melancholię, jakby rezy-

gnację, to znów gromi słowami, jak piorunami. Te kłębiaste czarne chmury, skupiające się w duszy i w sercu poety powodują krótką, ale zarazem gwałtowną burzę. Burza ta powoli przechodzi i jak zwykle następuje cudna pogoda wiosenna, nie pozbawiona pięknych pierwiastków poetyckich.

Wtedy to poeta snuje swe myśli o bohaterstwie chłopie „Kumacu” Bartoszu

Głowackim, wtedy to przypatruje się pracy „Fornali” i podziwia „Tworzącą się wieś” do nowego życia, do życia, opartego na nowych zasadach społecznych. Jak Młodożeniec, tak i Skuza pragną jako pisarze ludowi dać nowy program wsi i skierować pracę rolnika na właściwe tory i prowadzić ją ku zwycięstwu.

Paweł Krzowski

KRAJOZNASTWO

OGLĄDAMY WARSZAWĘ

Pomniki i ogrody

Kiedy przyjedziesz z dalekiej prowincji, nieznany czytelniku, wyjdzie na Twoje spotkanie zwarta i szara masa murów stolicy, kłębowisko obce i nieznane, a nawet, zdawałoby się, wrogie przez swoją pozorną dla Ciebie obojętność. Zaciekawi Cię skłębione i gorączkowe życie wielkiego miasta, ale nie usłyszysz bicia jego serca. Bo serce miasta bije w jego przeszłości, jak jego płuca dyszą w jego ogrodach, parkach i zieleńcach.

Ale oto znalazłeś się na placu Zamkowym. Naprzeciwko Zamku, który sam przez się jest historią i którego nie ominie żaden turysta, wystrzela w górę wspaniałym obeliskiem sławy kolumna Zygmunta. Na szczycie król Zygmunt trzeci z krzyżem w jednej a mieczem w drugiej ręce patrzy od wielu wieków na ukochane miasto. Kolumna ufundowana przez Władysława IV w roku 1644 jest jednym z najpiękniejszych dzieł sztuki. Wyciosana z jednej bryły w kamieniołomach kieleckich wieki trwa nad miastem, będąc nie tylko najdumniejszym ale i najstarszym z pomników.

Pozostawmy teraz za sobą Stare Miasto, które całe nieomal, razem z Rynkiem, jest ciągle żywym pomnikiem państwa Warszawy i udajmy się Krakowskim Przedmieściem w kierunku Nowego Świata. Mijamy kościół świętokrzyski z posągami Chrystusa dźwigającego krzyż, kościół stary i szacowną patyną pokryty, zwracamy nieco i staje przed drugim z kolei pomnikiem — Mikołaja Kopernika. Pomnik znakomitego rzeźbiarza Thordwaldsena stoi przed pałacem Staszica. Wielki astronom siedzi zapatrzony w dal, trzymając w ręku system słoneczny. Pomnik ten wzniesiono w roku 1830.

Starszym od niego jest pomnik króla Jana Sobieskiego, znany wszystkim z niezliczonych reprodukcji, a umieszczony na ulicy Agrykola, na moście, na wprost pałacu Łazienkowskiego. Wykuty za życia króla, wykonany przez

rzeźbiarza Pincka, wzniesiony został w 1788 r. Jest w tym pomniku rozmach i siła, rycerskość i potęga, ruch i wola niezłomna. Porywający pomnik, wart aby przed nim zatrzymać się na dłużej. Zboczyliśmy nawet dla niego z drogi i to bardzo. Wróćmy więc w Aleje Ujazdowskie, aby w parku Łazienkowskim zamyślić się przed pomnikiem największego w świecie mistrza tonów Fryderyka Chopina. Artysta, Szymanowski, w tym okresie swojej twórczości hołdował impressionizmowi, kierunkowi, który wrażenie i nastrój starał się utrwalić w plastycie. Stąd może pewna sztuczność tego dzieła sztuki, które nas, wychowanych w szkole powojennej prosto, nieco razi. Nie mniej przepiękna jest ta bolesna głowa natchnionego twórcy preludii i mazurków. Wykrecona od wiatrów wierzba ma symbolizować Naród, targany przez wichry dziejowych burz, kurczowo zagięte, niczym szpony, palce rasowej ręki szukają niewidzialnych strun harfy, tworząc na powietrzu swoje boskie melodie. Cała kompozycja tworzy z postaci twórcy i z drzewa jakby harfę rozśpiewaną wszystkimi jękami jesiennych wichrów. Sztuce rzeźbiarza przyszedł z pomocą wielki artysta zieleni, dyrektor parków i zieleńców Warszawy, Danielewicz. Dokoła basen z wodą, trawniki, a na planie dalszym wierzby złociste, chwiejące gałązkami na wietrze. Mało który pomnik ma tak przepiękne.

W Parku Paderewskiego na Saskiej Kępie, najnowszym osiedlu ogrodowym prawego brzegu Wisły stoi pomnik pułkownika House'a, dłuta Blacka, ufundowany przez Paderewskiego. Pułkownik House, zaufany przyjaciel i współpracownik prezydenta Wilsona, był jednocześnie pod wpływem Paderewskiego gorącym wielbicielem Polski i przyczynił się poważnie do słynnych 13 punktów Wilsona. Paderewski, czcąc pamięć swego przyjaciela i przyjaciela Polski, postawił mu pomnik w parku swego imienia. Sam park rozległy i prześlicznie

rozplanowany, z sadzawkami, pięknymi grupami drzew, alejami i rozległymi trawnikami, stanowi ulubione miejsce przechadzek, obok Łazienek i Parku Ujazdowskiego. Mniejszym powodzeniem cieszą się parki: Krasińskich, Ogród Saski i Wybrzeże Kościuszkowskie z powodu ich położenia i rodzaju odwiedzającej publiczności. Są one zresztą stale przepełnione tylko, niestety, wskutek nadmiernego przepełnienia przez elementy ujemne, zatraciły charakter miejsc wypoczynkowych, które wymagają ciszy i pewnej, względnej choćby samotności. Dzięki staraniom władz jest nadzieja, że to się zmieni z czasem i piękne te ogrody nabiorą znowu charakteru odpoczynkowego.

Na Placu Teatralnym stanął niedawno, bo w roku 1936 pomnik Wojciecha Bogusławskiego, ojca teatru polskiego. Pomnik rzeźbił żyjący artysta Szczepkowski, nagrodzony w swoim czasie w Paryżu złotym medalem za prześliczną kapliczkę w drzewie. Niestety ukochanie linii i kształtów, które są wrodzone drzewu artysta ten przenosi na kamień lub bronz z mniejszym według mnie szczęściem. Jego płaskorzeźby na brzydkim gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego dowodzą, jak dalekim jest ideał piękna artysty od rzeczywistości. Zarówno wymienione płaskorzeźby, jak i pomnik Bogusławskiego są ciekawe z punktu widzenia twórczych usiłowań, ale nie dają pełni estetycznego zadowolenia, nawet nie tłumaczą się dostatecznie. Są martwe.

Pełne natomiast życia są rzeźby Jackowskiego. Jedna to „Tancerka” w parku Paderewskiego, młoda dziewczyna unosząca się na małych stopkach w lekkim kroku tanecznym, druga, to pomnik Kilińskiego na placu Krasińskich. Kiliński z szabłą wzniesioną do cięcia idzie naprzód, porywając samą postawą i ruchem mieszczan warszawskich. Ruch, złapany na gorącym uczynku realizm i prawda życia cechują rzeźby tego artysty, który może najmocniej przemawia do mas, pomimo, że nie czyni żadnych koncesji na rzecz ich niewyrobnego smaku artystycznego. Jackowski żyje i tworzy i jest nadzieja, że niejedno dzieło sztuki jego dłuta ozdobi stolicę.

Na placu Małachowskiego, na cokół, leży umierający młodzieniec. Jest to pomnik „Peowiaka”, dłuta Wittiga, wzniesiony w roku 1933. Pomnik stanowi jedynie fragment całości. Doskonali w formie nie tłumaczy się jako fragment. Szkoda, że na skutek pewnych trudności nie mogła stanąć całość.

Wspomniane już Wybrzeże Kościuszkowskie ozdobione jest pomnikiem Dow-

borczyka, dłuta Kamińskiego. Pomnik ma szlachetny i pełen prostoty patos.

Umyślnie pominąłem w dotychczasowym opisie pomnik wieszczą narodowego Adama Mickiewicza, dłuta poety Cypriana Godebskiego, stojący na przeciwko ulicy Trębackiej. Pomnik ten nie przedstawiający większej wartości rzeźbiarskiej, powinien być czczony, gdyż był pierwszym po powstaniach zwycięstwem społeczeństwa nad tyranią wroga.

Wzniesiony w roku 1898, w okresie pozytywizmu, był jakby przeczcieniem romantycznego wyruszenia na bój w roku wielkiej wojny. Pomnik był do pewnego stopnia koncesją ze strony rządu rosyjskiego, koncesją, której Naród nie pokwitował, nie rezygnując z walki o niepodległość. Oglądając pomnik poety, proszę zwrócić uwagę na kratę, kutą ręcznie przez mistrza kowalskiego dawnej Warszawy. Powtarzają się w niej motywy najulubieńszych kwiatów Mickiewicza: lilji i tulipanów oraz motyw pióra i liry. Krata ta została w ostatnich czasach odnowiona i zreperowana. Stanowi prawdziwe arcydzieło kunsztu kowalskiego.

Na drugim końcu Warszawy, na placu Unii Lubelskiej, stoi pomnik lotnika, dłuta Wittiga. Na wysokim cokole, wsparty o śmigło, w kombinezonie i hełmie lotniczym stoi dumny rycerz powietrza, pogromca przestrzeni i wiatrów. Stał tam dlatego, że wówczas w roku 1932 na Polu Mokotowskim mieściło się lotnisko cywilne i wojskowe, przeniesione obecnie na Okęcie. Miejsce uczczone zmieniło swe przeznaczenie, pomnik — pozostał.

Nie wiem czy zaliczyć do pomników Grób Nieznanego Żołnierza. Jest to raczej miejsce czci narodowej, mauzoleum, aż nadto dobrze znane wszystkim, żeby je omawiać. Symbol cichego, bezmiennego bohaterstwa żołnierza mieści się pod krążkiem Sztabu Głównego, na Placu Marszałka Piłsudskiego.

Pomnika Marszałka, godnego stolicy i Narodu jeszcze nie ma. Na Okęciu, przed gmachami lotniska wojskowego stoi piękny chelisk ku jego czci.

Utrzymany w nowoczesnym stylu konstruktywistycznym, polegającym na zespole brył geometrycznych i zakończony potrójnym rzędem skrzydeł, symbolu lotnictwa, tworzy piękną kompozycję na tle nieba.

Na ulicy Topolowej róg 6-go Sierpnia stał w roku 1933 pomnik saperów dłuta Lubelskiego. Również nowoczesny, jak pomnik Lotnika przedstawia postać sapera na tle bloku granitowego ciosanego w kształt olbrzymiego prostokąta.

W pobliżu, bo na rogu ulicy Wawel-

skiej stał pomnik wielkiej uczzonej, której sława obiegła świat — Marii Curie-Skłodowskiej, dłuta Nietzschowej, wzniesiony w roku 1936. Dzielnica inteligencji stołecznej w której znajduje się pomnik warta jest zwiedzenia, gdyż posiada nowoczesne szerokie ulice, piękne skwery i dużo prywatnych ogródków. Położona w pobliżu filtrów, których teren został zamieniony na ogromny ogród, jest jedną z najpiękniejszych dzielnic Warszawy, obok Żoliborza, Saskiej Kępy, Mokotowa, kolonii Grottgera i innych, ciągle powstających.

Wymieniłem wszystko, co można zobaczyć na ulicach, placach i w parkach Warszawy. Pozostałyby jeszcze popiersia. Więc popiersie generała Bema, znakomitego artylerzysty, na ulicy 29 Listopada, przed kosztarami 1 dywizjonu artylerii konnej, gdyż Bem był właśnie znakomitym dowódcą tego rodzaju broni. Popiersie inżyniera Kierbedzia, którego most prowadził na Pragę, obok Zamku, a który wielki majątek osobisty przeznaczył, zdaje się bez reszty, na ozdobienie ukochanej Warszawy; popiersie Prezydenta Ignacego Mościckiego na dziedzińcu Politechniki, dłuta Lewandowskiego; Marszałka Piłsudskiego w dziedzińcu koszar 1 dyw. art. konnej na ulicy 29 Listopada, tam gdzie stoi pomnik Bema; popiersie Szuberta w ogrodzie Botanicznym, który przy sposobności należałoby zwiedzić, wreszcie popier-

sie Orzeszkowej w ogrodzie Praskim, założonym w roku 1865, a prowadzącym do ogrodu Zoologicznego.

Na zakończenie tej skróconej wędrowki po Warszawie, wymienimy jeszcze parki i ogrody według alfabetu: więc Belwederski obok parku Łazienkowskiego na tyłach siedziby Marszałka Piłsudskiego, Bielany, dawny lasek bieleński, miejsce pojedynków i randek, wspomniany już Botaniczny, zał. w r. 1819, w którym znajdują się szczątki fundamentów kościoła św. Opatrzności z 1772 roku, Młociny, park sosnowy za Bielaniem, Miejski Zakład Hodowli Roslin na ul. Chodkiewicza 11, wspomniany już park Paderewskiego, ogród Pomologiczny, jeden z najśladniejszych w swoim czasie w Europie, dziś, niestety w stanie upadku, a nawet powolnej likwidacji, Sportowy im. króla Jana Sobieskiego na Myśliwickiej, Sielecki na Belwederskiej, Traugutta na Zakroczymskiej (Żolibórz), Wolski, im. Gen. Sowińskiego na Woli, im. Żeromskiego na Żoliborzu, powstały na terenach i pozostałościach dawnej rosyjskiej Cytadeli, wreszcie gen. Dreszera na Mokotowie.

Nie jest to wszystko, co warto i należy zobaczyć w stolicy, kiedy dobre bogi przyniosą was jako miłych gości. Pozostają jeszcze muzea, świątynie, gmachy dawne i nowe, ale.. pozwólcie mi i sobie narazie odpocząć.

Juliusz Wirski

SKOLSZCZYZNA

Uzdrowiska i letniska w Bieszczadach posiadają znakomite i dogodne warunki dla pragnących po całorocznej pracy prawdziwego odpoczynku. Doliny rzek Stryja i Oporu odznaczają się pięknym krajobrazem. Teren bowiem górzysty z wielkim bogactwem lasów i dużą ilością potoków górskich odkrywa swoje oryginalne piękno. Złazszcza rzeka Oporu przebijając się przez pasmo Bieszczadów rzeźbi uroczne przełomy, nie ustępujące w piękności sławnym przełomom Dunajca w Pieninach. W dolinach Stryja, Oporu i ich dopływów leżą miejscowości letniskowe, z których kilka jest stacjami klimatycznymi o nowoczesnie urządzonych pensjonatach i willach. Do tych należą: Skole, Korostów, Sławsko i Hrebenów z Zelemianką. W tej ostatniej jest źródło solanki jodowej, wykorzystywanej do kąpeli w łazienkach Zakładu zdrojowo-kąpielowego „Zelemianka”. Pomniejsze miejscowości jak Tuchla, Ławoczne, Tarnawka, Korczyn, Synowodko Wyżne i inne mają charakter osiedli wiejskich o dobrych warunkach letniskowych, przystosowanych jednak do potrzeb letników, przy czym ceny są wszędzie bardzo niskie, a prowizja zaś nie nastęca żadnych trudności. Klimat łagodny, podgórski, kąpiele rzeczne, przepiękne widoki, a-

trakeje turystyczne, jak wycieczki do skał w Bubniszczu, Uryczu, Rozhurczu, do ruin zamku w Dołhołuce lub na szczyty górskie Paraszki i Zelemina ze Skolego, atrakcje łowieckie, wędkarskie i sportowe uprzyjemniają pobyt letnikom w wymienionych miejscowościach.

Miłośników folkloru niewątpliwie zainteresuje tamtejsza ludność tzw. Tucholcy, odznaczający się oryginalnym folklorem — prawdziwi ludzie lasów i gór. Zachowali oni dużo pierwotności w strojach i obyczajach, w dawnych obrzędach weselnych, pogrzebowych i tańcach. Budownictwo miejscowe uwydatnia swe piękno szczególnie w wiejskich drewnianych cerkwiach, kapliczkach oraz drewnianych niskich chatkach o wysokich dachach.

Letniska w dolinach Stryja i Oporu zdobywają sobie walorami naturalnymi coraz to liczniejszych zwolenników, o czym świadczy dość znaczna liczba letników przebywających obecnie w wymienionych miejscowościach.

Informacji udziela: Związek Międzykomunalny „Karpaty Wschodnie” w Stanisławowie — Urząd Wojewódzki, pokój Nr 16 oraz przedstawicielstwo Związku „Karpaty Wschodnie” w Polskim Biurze Podróży „Francopol”, Warszawa, Mazowiecka 9.

DOM I RODZINA

Zojana

Nowe kierunki kształcenia zawodowego kobiet

Dziewczęta dążą dziś do zdobycia jakiegось fachu. Jest to zupełnie słuszne zarówno wobec trudnych warunków bytu jak i nieznanego losu, jaki czeka je w przyszłości. Posiadany fach daje każdej kobiecie poczucie samodzielności, zaradności życiowej, wiary we własne siły, a często staje się „deską ratunku“, w ciężkich chwilach życia.

Wiemy w jak tragicznych warunkach znajdują się dziś liczne kobiety, które wskutek takiej czy innej katastrofy życiowej zmuszone są zarabiać na utrzymanie swoje i dzieci. Nie posiadając żadnego przygotowania zawodowego, stają bezradne wobec „sytuacji bez wyjścia“ i wówczas dopiero żałują, że się jakiegось fachu nie wyuczyły.

Przed dziewczętami współczesnymi stoi otworem szersza droga kształcenia zawodowego, w szkołach podniesionych obecnie do poziomu gimnazjów i liceów. Dawny więc przesąd o niższości szkół zawodowych, wstrzymujący od nich dziewczęta ze sfer pracowników umysłowych, stracił już swe podstawy. Dziś kończenie gimnazjów i liceów ogólnokształcących wskazane jest tylko dla tych którzy idą na wyższe uczelnie, a tam kierować się winny jedynie jednostki wyjątkowo zdolne i te którym warunki materialne pozwalają na długie i kosztowne studia.

Na ogół jednak i rodzice i ich córki nie orientują się zupełnie ani w rodzajach istniejących szkół, ani w możliwościach jakie dają one swym absolwentkom. W rezultacie obserwujemy zastraszającą jednostronność w zawodowym kształceniu dziewcząt.

80 proc. uczącej się w szkołach zawodowych młodzieży żeńskiej kończy krawiecczynę i bieliźniarstwo. Tegoroczne zapisy do gimnazjów krawieckich w Warszawie, Łodzi i innych miastach dały po 300 — 400 kandydatek. 2 tysiące rocznie krawcowych i bieliźniarek wypuszczają szkoły zawodowe. Rynki większych miast są już nimi nasycone i coraz trudniej o lepszy zarobek.

Jedynie w małych miasteczkach, zwłaszcza na kresach wschodnich odczuwany jest brak wykwalifikowanych sił, kończenie więc bądź szkół wskazane jest jeszcze dla tych dziewcząt, które tam mają możność utworzenia sobie pracowni.

U nas istnieje dziwna obawa przed wszystkim co nowe, każdy woli iść utartą drogą. Największą rolę odgrywa „opinia“. Każdy zawód musi ją sobie na przód urobić, a gdy uzna go już ogólna fama wówczas wszyscy idą w tym kierunku, poprostu „owczym pędem“. Tak jest i z krawiecczyną w porównaniu do innych zawodów.

Nasze władze oświatowe, chcąc przeciwdziałać jednostronnemu kierunkowi kształcenia zawodowego kobiet i rozsunąć jego ramy, próbuje prowadzić szereg innych szkół i kursów. Niestety niska liczba kandydatek powoduje bardzo wysokie koszty kształcenia każdej uczennicy i staje się powodem zamykania niektórych z tych szkół.

Tak było np. z państwową szkołą ogrodniczą w Płocku, założoną tam ze względu na duże ilości okolicznych sa-

dów oraz doskonale warunki dla warzywnictwa. Szkołę starano się utrzymać przez szereg lat, wobec małej jednak liczby uczennic musiano ją w końcu zamknąć, a w otworzonej na jej miejsce szkole krawieckiej uczennic nie brakuje.

Ten sam los grozi i innym szkołom, a szereg zawodów nauczanych jest jedynie na kursach, bo zbyt słaba frekwencja nie pozwala na tworzenie szkół w tych zakresach. Otwierane są natomiast nowe gimnazja krawieckie i bieliźniarskie jako odpowiadające zgłoszeniom kandydatek. Szkoły te są zarówno państwowe, jak samorządowe, prywatne i prowadzone przez różne organizacje.

Chcąc przyjść z pomocą rodzicom i dziewczętom w zorientowaniu się w istniejących możliwościach wymienimy tu kilka działów zawodowych, mniej znanych, a otwierających bardzo dobre pola pracy dla kobiet.

L i c e a

Podzielimy je według stopni, zaczynając od liceów, dużo bowiem dziewcząt po skończeniu obecnie gimnazjum nowego typu, nie wie co dalej robić, a samo ukończenie gimnazjum nie daje im jeszcze żadnych podstaw do zarobkowania.

Pomijamy tu umyślnie znane kierunki jak licea handlowe, zakłady kształcenia nauczycieli, wychowawczyń itp., a zwracamy uwagę np. na istniejące w Łodzi (ul. Narutowicza 77) „Państwowe 2-letnie kursy jubilerskie“ stopnia licealnego. Przy szkole istnieje internat.

Zawód jubilerski jest bardzo odpowiedzialny dla kobiet, a u nas ostatnio znajduje się na dość niskim poziomie i czeka na nowe, młode, wykwalifikowane siły, których pomysłowość i poczucie artystyczne ma tu duże pole działania. Przy tym stworzenie własnego warsztatu jest łatwe i nie kosztowne.

W Warszawie państwowe żeńskie liceum chemiczne otwiera szereg placówek pracy dla kobiet wobec rozwoju przemysłu chemicznego. Istnieje tu również dawniej wyłącznie kobiece, obecnie koedukacyjne wobec małej ilości kandydatek 2-letnie państwowe liceum fotograficzne (ul. Konwiktorska 2).

Z nowym rokiem szkolnym otwarte

zostaje jedyne w Polsce „Państwowe liceum gospodarstwa wiejskiego“ w Gołotczyźnie, woj. warszawskie, którego zadaniem jest kształcenie instruktoerek rolniczych i nauczycielek dla szkół rolniczych. Nauka trwa 3 lata, przy szkole jest internat.

Galęzią, która powinna być zupełnie opanowana przez kobiety — to mleczarstwo i serowarstwo. W tym zakresie kształci szkoła w Golubiu koło Szafarni na rocznym kursie mleczarskim i dwuletnim mleczarsko-serowarskim.

Zaznaczyć musimy, że dotychczasowe absolwentki tych uczelni, wszystkie są zatrudnione, a często napływają zgłoszenia do sekretariatów szkół, którym ze względu na brak kandydatek nie można zadośćuczynić.

G i m n a z j a

Z mniej znanych gimnazjów zawodowych wymienimy przede wszystkim trzy istniejące w Łodzi, wszystkie z internatami. Są to 3-letnie gimnazja państwowe — introligatorskie, tkactwa ręcznego (obydwa ul. Narutowicza 77) oraz dziewiarskie — tkactwa maszynowego (ul. Wodna 40).

Kursy dla młodzieży i dorosłych

Szereg gałęzi przemysłu, całkiem dobrze dziś popłatnych i mających przed sobą duże możliwości rozwojowe, uczących jest na kursach.

Kursy te są dostępne zarówno dla młodych dziewcząt jak i dla kobiet dorosłych. Jest to niezmiernie ważne dla tych kobiet, które będąc w trudniejszych warunkach materialnych, chciałyby pracą swych rąk dopomagać do utrzymania rodziny lub stworzyć sobie własną placówkę zarobkową. Ukończenie takiego kursu daje im całkowite możliwości.

Są to więc kursy tak modnego obecnie kwiaciarstwa sztucznego. Minimalnym kosztem, ze skrawków i resztek materii robi się prześliczne kwiaty — tak nieodczuwalną ozdobę każdej toalety. Kurs galanterii, bez której również dziś krawieczyzna obyć się nie może, a więc guziki, paski, klamry, sztuczna biżuteria itp., kursy modniarstwa, gorseciarstwa, fryzjerstwa, wreszcie zabawkarstwa.

Praktyka wykazała, że kobiety dorosłe lub starsze dziewczęta (często po maturze) które na kursy te zapisują się, mając już bardziej wyrobione poczucie gustu, estetyki, potrzeb, o wiele łatwiej dają sobie radę, wykazują większą pomysłowość i następnie łatwiej organizują sobie własne placówki pracy.

Osobny dział stanowi świątkarstwo i pamiętkarstwo — to ostatnie cierpiące bardzo u nas na brak inicjatywy i nowych pomysłów.

Niedawno wydana ustawa, zezwalająca na wyrób i handel dewocjonaliami jedynie osobom tego samego wyznania, otwiera ogromne pole pracy, ponieważ dotychczas handel ten i przemysł znajdował się u nas całkowicie niemal w obcych rękach.

W związku z tym powstała już kobieca wytwórnia różańców z czeczoty w Wilnie, a w Płocku istnieją kursy i warsztaty wyrabiające dewocjonalie i pamiątki regionalne. Dziedzina ta jest jednak zupełnie jeszcze nie wyzyskana, a postanowienia ustawy niedługo zaczną już obowiązywać.

Istnieje jeszcze szereg innych niewyzyskanych działów, doskonale nadających się dla kobiet jak rękawicznictwo, parasolnictwo itp.

Na przeszkodzie rozwojowi tych różnych gałęzi pracy i kształcenia zawodowego kobiet stoi brak zainteresowania z ich strony, pomimo, że dotychczasowe doświadczenie wykazuje 100 procentowe zatrudnienie wszystkich absolwentek wymienionych tu szkół i kursów.

„WÓJT POLSKI” BĘDZIE STRZEŻEŁ BAŁTYKU

W roku ub. wójtowie gmin powiatu stopnickiego pragnąc przyczynić się do zabezpieczenia naszej potęgi morskiej, powzięli doniosłą uchwałę w sprawie budowy nowej jednostki bojowej typu ścigacza. Uchwała ta brzmi:

„Marzenia Polaków ziściły się. Geniusz Wodza i Budowniczy Polski i ofiara krwi dały nam niepodległość. Granice nasze wytknęliśmy bagnietami. Strzegą je mogiły naszych bohaterów. Częścią tych granic — niestety, jakże małą — jest 140-kilometrowy odcinek Bałtyku. Dzisiaj jesteśmy panami naszych przyszłych losów. Przyszłość nasza zależna jest od jakości i ilości naszej pracy i wytrwałości i od rozwagi i umiejętności zabezpieczenia, tak ciężko zdobytej niepodległości.

Gdy ucichły grzmoty armat, zamieniliśmy szable na lemiesz i każdy na swoim zagonie rozpoczął gospodarczą odbudowę Polski. Społeczeństwo i władze powierzyły nam zaszczytne postępowanie wójtów. Trudna to dzisiaj praca, gdy stuletnie zaniedbanie wsi trzeba odra-

biać. W naszej pracy mamy zrozumienie i pomoc radnych. Naszym i ich wysiłkom i ofiarności społeczeństwa zawdzięcza samorząd gminny postęp w swych pracach. Budując szkoły i drogi, domy ludowe i mosty, zakładając biblioteki i troszcząc się o inne potrzeby wsi, nie możemy zamykać się w kręgu tylko spraw gminnych. W trosce o bezpieczeństwo Państwa, o utrwalenie Jego mocarstwowości, o możliwość rozszerzenia naszych granic przez rozbudowę floty i zabezpieczenia naszego portu-Gdyni — chlubnego dzieła całego narodu — my, wójtowie gmin powiatu stopnickiego na wniosek kolegi naszego wójta gminy Zborów, Błażeja Kędzielawy, podejmujemy inicjatywę zbudowania dla marynarki wojennej nowej jednostki bojowej typu ścigacza, której pragniemy nadać imię „WÓJT POLSKI”.

Chcemy, by na straży morskiej granicy Polski stanął „Wójt Polski” i czujnie strzegł Jej, będąc zabezpieczeniem dorobku, jaki stwarzamy w gminach całego kraju. „Wójt Polski” niech będzie dowodem zrozumienia przez nas warto-

ści morza. Niech będzie również wyrazem ofiarności wójtów i ich wytrwałości w dążeniu do zabezpieczenia i wykorzystania 140-kilometrowej naszej granicy morskiej.

Na budowę ścigacza „Wójt Polski” deklarujemy 10% każdomiesięcznych naszych poborów, poczynając od 1 sierpnia 1937 r., aż do czasu zebrania potrzebnej sumy na zbudowanie statku.

Podjmując tę inicjatywę zwracamy się do wszystkich wójtów w Polsce o wzięcie udziału w budowie statku. Jest nas wójtów ponad 3 tysiące. Budowa ścigacza kosztuje około 500.000 zł. Wierzymy, że upłynie niewiele czasu, jak z naszych ofiar i uzbieranych przez nas pieniędzy, nagromadzimy potrzebną nam sumę. Wierzymy, że wszyscy wójtowie wezmą udział w budowie ścigacza, jednego ze strażników naszego Bałtyku. Bezpieczeństwo morza, to warunek naszej gospodarczej niezależności, to jeden ze współczynników mocarstwowości Polski. Czasy zmieniają się. „Trzymajmy się morza”, jak mówił Staszyc, powinno być naszym hasłem. Dzisiaj zamiast od morza, powinny wiać wiatry do morza. Z wiatrami w dół po naszej Wiśle musi doń spływać coraz więcej statków, które będą strzec Bałtyku wód wiślanych, soków ziemi polskiej.

Do zorganizowania i przeprowadzenia zbiórki pieniędzy na budowę „Wójta Polskiego”, prosimy Ligę Morską i Kolonialną.

Jako tymczasowy Komitet Budowy Ścigacza „Wójt Polski” kosztem wójtów gmin, powołujemy na przewodniczącego Błażeja Kędzielawę, wójta gminy Zborów, na zast. przewodniczącego — Andrzeja Wieczorka, wójta gminy Pacanów, na skarbnika — Ludwika Paska, wójta gminy Busko, na sekretarza — Romana Stradowskiego, sekretarza gminy Busko i na członków — Franciszka Siekierskiego, wójta gminy Wolica i Józefa Prokopa, wójta gminy Kurozwęki.

Po zebraniu co najmniej 50.000 zł zostanie powołany stały komitet budowy „Wójta Polskiego” w składzie przedstawicieli wójtów z całego kraju. Stały komitet zastanowi się nad sprawą protektoratu nad tą akeją. Budowa statku powinna odbyć się pod bezpośrednim kierownictwem władz wojskowych przy współudziale Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Uchwała powyższa została przez Tymczasowy Komitet Budowy „Wójta Polskiego” rozesłana do wszystkich wójtów w Polsce z następującą odezwą:

Wszystkich Kolegów-Wójtów z całej Polski prosimy o zgłaszanie swego u-

działu w budowie ścigacza „WÓJT POLSKI“ do Tymczasowego Komitetu, mającego swą siedzibę w gmachu zarządu gminy Busko-Zdrój, poczta Busko-Zdrój.

Potrącone z uposażenia składki na budowę ścigacza „Wójt Polski“ wpłacać należy do Funduszu Obrony Morskiej w Warszawie na konto w PKO. Nr 42.000, zaznaczając na odwrocie odcinka nadaw-

czego, że wpłacona kwota przeznaczona jest na budowę ścigacza „Wójt Polski“.

**TYMCZASOWY KOM. BUD. ŚCIGACZA
„WÓJT POLSKI“**

Przew. (—) **Błażej Kędzielawa**
Sekretarz (—) **Roman Stradowski**

*

Piękne zamierzenie wójtów pow. stopnickiego niewątpliwie zostanie zrealizowane. Coraz bowiem większy jest na-

plyw ofiar na budowę ścigacza „Wójt Polski“ i coraz więcej zgłasza się wójtów do wzięcia udziału w budowie ścigacza. Należy przypuszczać, że inicjatywę wójtów powiatu stopnickiego poprą wszyscy wójtowie w Polsce.

O przebiegu prac Tymczasowego Komitetu będziemy zamieszczali informacje w następnych numerach „Pracownika Samorządowego“.

Z DZIAŁALNOŚCI ZWIĄZKU PRAC. SAM. TERYT.

Ogólno-krajowe Zgromadzenie Delegatów zwołuje Centralny Zarząd do Jaremca na dzień 3 września b. r.

W sprawie tej rozesłany został do zarządów oddziałów szczegółowy okólnik, w którym zamieściliśmy porządek obrad, informacje, połączenia kolejowe i regulamin wycieczek. Porządek obrad Zgromadzenia zamieszczamy również na wstępie niniejszego numeru. Obok zaś informacje zjazdowe.

W myśl § 21 statutu każdy oddział ma prawo i powinien wysłać 2 — 3 delegatów z głosem decydującym.

Z prawa tego oddziały nie powinny rezygnować z uwagi na to, że Zgromadzenie Delegatów jest nie tylko przeglądem dorobku i sił organizacji, lecz najwyższą władzą związkową, wy kierującą plany prac Związku.

Delegatami posiadającymi prawo głosu decydującego — są Koledzy wybrani przez zebrania oddziałów i nie zalegający, tak oni jak i ich oddziały ze składkami związkowymi.

Oprócz delegatów, zapraszamy do wzięcia udziału w Zgromadzeniu Kolegów-członków Związku oraz Kolegów dotychczas do Związku nienależących. Ponadto serdecznie zapraszamy rodziny Kolegów.

Delegaci, jak i członkowie i nieczłonkowie Związku uczestniczący w Zgromadzeniu obowiązani są mieć pełnomocnictwa wystawione i wypełnione przez zarządy oddziałów — wg wzoru przesłanego zarządom oddziałów.

Przy tej sposobności prosimy zarządy oddziałów o wpłynięcie na członków w kierunku uregulowania zaległych składek, by nie pozbawiać delegatów głosu decydującego.

Termin nadsyłania nam zgłoszeń na

udział w wycieczkach naznaczyliśmy na dzień 17.8 r. b.

Jaremce wybrane zostało dlatego na miejsce Zgromadzenia, że zeszłoroczne Zgromadzenie Delegatów wyraziło życzenie odbycia tegorocznego zjazdu na terenie Karpat Wschodnich, a przy tym w Związku zwyczajem doroczne Zgromadzenia Delegatów odbywają się w różnych miejscowościach Polski, ce-

lem umożliwienia Kolegom zwiedzenia poszczególnych regionów kraju.

Ponieważ Jaremce jest idealnym miejscem wypoczynku, pragniemy, by z racji Zgromadzenia, Koledzy mogli tu pobyć kilka dni. W tym celu prosimy zarządy oddziałów o wystaranie się o kilkudniowe urlopy dla uczestników Zgromadzenia i o wpłynięcie na liczne obesłanie zjazdu przez Kolegów.

Komitet organizacyjny przyjęcia uczestników Zgromadzenia w Jarmczu

W dniu 21 lipca r. b. odbyło się w Jarmczu posiedzenie organizacyjne komitetu przyjęcia uczestników Zgromadzenia Delegatów.

W posiedzeniu tym wzięli udział pp.: nacz. Stanisławowski Urzędu Wojewódzkiego — P. Typiak, dyrektor „Karpat Wschodnich“ — J. Miketta, starosta pow. nadwórniańskiego — St. Wolski, w którego imieniu, jak i swoim własnym obecni byli kol. insp. Wł. Wróbel i zast. kol. R. Terlikiewicz, prezes oddziału nadwórniańskiego — kol. J. Hofbauer, wójt gminy Jaremce — kpt. W. Górecki, sekretarz gminy Jaremce

— kol. J. Kolasiński, prezes Oddziału Pol. Tow. Tatrzńskiego Gilowski oraz przedstawiciel Centralnego Zarządu — kol. J. Żółkoś.

Powyższe zebranie wyłoniło komitet wykonawczy przyjęcia uczestników Zgromadzenia w osobach p. wójta Góreckiego, kol. prezesa J. Hofbauera i kol. J. Kolasińskiego.

Wszyscy zaś obecni na tym zebraniu — jako komitet honorowy — serdecznie zapraszają do przyjazdu pracowników samorządowych i ich rodziny z całego kraju, zapewniając im dogodne warunki pobytu.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Komunikat w sprawie ubezpieczenia chorobowego

Równocześnie z okólnikiem zjazdowym — Centr. Zarząd rozesłał zarządom oddziałów — broszurę: statut o pomocy leczniczej i okólnik z wzorami. W okólniku tym naświetlona została

sprawa pomocy leczniczej dla pracowników samorządowych we własnym zakresie związków samorządowych. Sprawą tą zarządy oddziałów winny zainteresować organa samorządowe i kolegów.



FRAGMENT JAREMCZA

Zdjęcia H. Poddębskiego — ze zbiorów Min. Komunikacji i „Karpac Wschodnich”.

INFORMACJE ZJAZDOWE

Sala obrad.

Zgromadzenie obradować będzie w sali hotelu tuż obok dworca kolejowego Jaremcze.

Kwatery.

Dla uczestników Zgromadzenia zarezerwowane są miejsca w pensjonatach w cenie zł 4,50 do zł 5,— od osoby. W cenie tej mieści się pomieszczenie (łóżko z pościelą) oraz całodzienne utrzymanie.

Biurowo informacyjne w Jaremczu.

Przy wyjściu z dworca kolejowego w Jaremczu — w kiosku Ligi Pop. Turystyki — każdy z uczestników otrzyma skierowanie do pensjonatu za okazaniem (lecz nie oddaniem) pełnomocnictwa zjazdowego.

Ze względów porządkowych i organizacyjnych prosimy — zgłosić swój przyjazd w biurze informacyjnym na dworcu.

Biuro czynne będzie przy przyjeździe każdego pociągu już od 1.9 b. r.

Informatorzy z opaską.

Oprócz biura czynni będą informatorzy z opaską, dyżurujący na dworcu.

Znacznik rozpoznawczy uczestników Zjazdu.

Dla celów rozpoznawczych prosimy wszystkich uczestników o przypięcie małej białoczerwonej wstążeczki do kłapy na lewym ramieniu.

Zniżki kolejowe.

O zniżkach kolejowych, ich rodzaju i sposobie wykorzystania powiadomimy dodatkowo, gdyż sprawa ta jest jeszcze w toku załatwiania.

Dowody osobiste.

Wszyscy uczestnicy winni posiadać dowody osobiste (z fotografiami) z poświadczeniem obywatelstwa. Dowody są bezwzględnie potrzebne, tak przy ko-

rzystaniu ze zniżki kolejowej, jak i przy zamierzonej wycieczce do Rumunii.

Wcześniejszy przyjazd do Jaremcza.

Uczestnicy Zgromadzenia pragnący przybyć do Jaremcza przed 1.9 r. b., winni porozumieć się pisemnie lub ustnie z zarządem gminnym w Jaremczu, który wraz z zarządem nadwódniańskiego oddziału tworzy komitet wykonawczy przyjęcia uczestników Zgromadzenia.

Od dnia 1.9 r. b. czynne również będzie biuro kierownictwa Zjazdu w hotelu Hanusa tuż obok dworca w Jaremczu.

Po wcześniejsze informacje zjazdowe można również zwracać się do Centralnego Zarządu w Warszawie pisemnie lub telefonicznie na numer 726-19.

WYCIECZKI

Pragnąc przy sposobności Zgromadzenia dać Kolegom możliwość krótkiego odpoczynku oraz ułatwić zwiedzanie — Centralny Zarząd projektuje następujące wycieczki górskie piesze w okolice Jaremcza:

I. pięciogodzinna — do wodospadu Żonki,

II. pięciogodzinna na Makowicę i Głorietę Dużą,

III. czterogodzinna do Komory Dobosza i Jamnej,

IV. czterogodzinna na Głorietę Małą i do wodospadu,

V. trzygodzinna do wodospadu Prutu i Kamienia Dobosza.

Wycieczki te są pod względem wysiłku fizycznego lekkie i dostępne dla wszystkich — natomiast

VI. sześciogodzinna na połoninę (hale) „Szcawka“ wysokość 1401 m —

jest wycieczką cięższą, wymagającą od uczestnika zdrowego serca. Na polonie tej zobaczyć można typowe gospodarstwo pasterskie,

VII. całodzienna na szczyt Jawornik (1467 m Gorgany) wycieczka cięższa.

Wycieczka autobusem

na Przełęcz Tatarską do granicy czesko-słowackiej (której przekraczać nie wolno) wycieczka trwa 5 godzin — koszt do zł 4 od osoby, godziny do ustalenia.

Wycieczka koleją do Worochty w dniu 4 września r. b.

do Worochty, wyjazd z Jaremcza po śniadaniu o godz. 10,57, powrót do Jaremcza na obiad o godz. 15,18. Cena do zł 3 od osoby.

Czas wycieczek

Wycieczki te będą miały miejsce w dniach 1 i 2.9 r. b. dla tych, którzy wcześniej przybędą do Jaremcza oraz w dn. 4.9 r. b., zaś w dniu 3.9 r. b. tylko dla tych, którzy nie muszą uczestniczyć w Zgromadzeniu.

Wybór wycieczki uzależniony jest od uczestnika.

Miejsce wyruszania wycieczek

Wycieczki prowadzone będą przez przewodników z Pol. Tow. Tatrzańskiego.

Na wycieczki zapisywać się należy w kiosku Pol. Tow. Tatrzańskiego — obok dworca.

Plac przed tymże kioskiem wyznaczony jest jako punkt zborny przed wyruszeniem na wszelkie wycieczki.

Imprezy w Jaremczu

W dn. 4.9 (niedziela) czas po powrocie z wycieczki oddany jest do indywidualnej dyspozycji uczestników. W tym czasie (godziny poobiadowe) przewidzianą jest regionalna zabawa ludowa lub wesele huculskie.

Poza tym czynne będą dwa lokale rozrywkowe.

Otwartą również będzie wystawa sztuki ludowej i lotnictwa huculskiego.

Kiosk — wystawy wyrobów ceramicznych

oraz kiosk — bazaru Przemysłu Ludowego ze Stanisławowa, gdzie nabyć będzie można rodzajowe pamiątki.

W dn. 4.9 r. b. obowiązuje wcześniejsze udanie się na spoczynek — z uwagi na wczesny wyjazd w dniu następnym.

Zyczący — mogą pozostać 2 — 3 dni na odpoczynku w Jaremczu.

Rachunki za pobyt prosimy uregulować w pensjonatach wieczór w dn. 4.IX.

Wycieczka do Rumunii

W dn. 5.9 r. b. wycieczka do Czerniowiec (Rumunia).

Wyjazd nastąpi około godz. 5 rano o ile będzie najmniej 200 osób chętnych

na tę wycieczkę — byłby przygotowany specjalny pociąg. Przy mniejszej ilości uczestników możliwy jest wyjazd normalnymi pociągami.

Przyjazd do Czerniowiec około godziny 15 — obiad, zwiedzanie Czerniowiec oraz nocleg w hotelach.

Następnego dnia (6.9) wyjazd autobusami do Rarańczy. Wyjazd z Czerniowiec nocnym pociągiem — przyjazd w godzinach rannych do Kołomyi w dn. 7 września r. b.

Warunki wycieczki do Rumunii

Cena wycieczki do Czerniowiec: zbiorowa wyjazdowa wiza ze specjalną ulgą zł 10, kolej, hotel i przewodnicy zł 11, autobus do Rarańczy zł 2. Nie wliczając żywienia, koszt tej wycieczki wyniesie zł 23 od osoby.

Przy przekroczeniu granicy można mieć przy sobie tylko 5 zł.

Natomiast w „akredytywach“ wolno dysponować zł 50, dla naszej wycieczki ustalamy kwotę na zł 15 od osoby tzn. kwota ta wpłacona przez uczestników wycieczki Centr. Zarz. — zostanie wypłacona w lejach w Czerniowcach.

Koledzy zamierzający wziąć udział w tej wycieczce — muszą do dn. 17.8 r. b. zgłosić do Centr. Zarz.:

a) nazwisko, imię — miejsce i datę urodzenia — imiona rodziców, miejsce stałego zamieszkania oraz jakim i przez kogo wydanym dowodem legitymuje się — dla wyrobienia zbiorowego paszportu,

b) nadesłać kwotę zł 23 na koszty wycieczki oraz

c) zł 15, które w lejach będą im zwrócone w Czerniowcach.

Bez dopełnienia tych warunków — wyjazd nie nastąpi.

Zgłoszeni o ile wycofają się z wycieczki — zwrotu nie otrzymują, gdyż kwoty te będą za nich indywidualnie już wydatkowane.

Natomiast zwrot wpłaconych kwot nastąpi w tym wypadku, gdyby wycieczka z przyczyn niezależnych od nas (wstrzymanie wydawania wiz, niewypuszczenia turystów przez Rumunię) nie doszła do skutku.

Ponieważ przy przejściu granicy rumuńskiej, Koledzy będą posiadać większe kwoty niż dopuszczalne zł 5, pieniądze te złożą wskazanej osobie za pokwitowaniem, a po powrocie z Rumunii kwoty te będą im zwrócone. (Nie wolno również wywozić wkładów na książeczkach P. K. O.).

Pamiętać również należy, że w Rumunii obowiązuje czas wschodnio-europejski, tzn. o jedną godzinę wcześniejszy od naszego.

Wycieczka do Kosowa Huculskiego — Kut i Wyżnicy — Vijnit'a (Rumunia) w dniu 5.9 r. b.

Gdyby z jakichkolwiek powodów nie doszła do skutku wycieczka do Czerniowiec, przewidzianą jest wycieczka inna wg poniższego planu.

Wyjazd z Jaremcza godz. 5,44. W Kołomyi przesiadanie na autobusy i wyjazd godz. 7,50. Droga prowadzi wśród przepięknego krajobrazu.

Godz. 8,30 — 9,20 zwiedzanie urzędu gminy Werbiąż i śniadanie.

Godz. 11. Kosów — zwiedzanie do g. 12,30.

Godz. 13. Kuty — przejazd obok słynnego zakładu dr. Tarnawskiego.

Godz. 14. Przekroczenie granicy rumuńskiej na odcinku granicznego miasta (Wyżnica) — Vijnit'a.

Obiad o godz. 15 w Wyżnicy.

Powrót do st. kol. Kołomyi z możliwością zatrzymania się w Kosowie Huc. w cenie zł 5 za dobę (mieszkanie z utrzymaniem).

Koszt tej wycieczki, wliczając bilet kolejowy z Jaremcza do Kołomyi, autobus z Kołomyi do Kut, dorożkę w Kutach do granicy, śniadanie i obiad oraz przepustkę graniczną zł 16.

Przy przejściu granicy wolno mieć zł 10.

Wycieczka do Zaleszczyk

Po powrocie wycieczki z Czerniowiec lub Wyżnicy do Kołomyi — pragnący mogą się udać do Zaleszczyk. Cena dziennego pobytu, mieszkanie z utrzymaniem do 7 zł. Bez biletu kolejowego z Kołomyi do Zaleszczyk.

Najdogodniejsze połączenie kolejowe z Kołomyi: w dn. 5.9 r. b. o godz. 11,59, przyjazd do Zaleszczyk 14,50, a w dn. 6.9 r. b. o godz. 10,34, przyjazd do Zaleszczyk 13,01. Kwatery w Zaleszczykach będą zapewnione.

Przygotowania wycieczkowe uzależnione są od zgłoszeń Kolegów — i w zależności od tego mogą być odwołane lub zmienione.

Przypominamy i prosimy o nadesłanie nam potrzebnych danych do dnia 17 sierpnia r. b.

Targi Wschodnie we Lwowie

Przy tej sposobności przypominamy, że we Lwowie w dniach od 3 — 13 września r. b. odbywają się Targi Wschodnie, które w drodze powrotnej można zwiedzać.

Dojazd z dworca kolejowego we Lwowie tranwajem Nr 9 z przesiadaniem na Nr 10 lub specjalnym.

Na zebraniach przedjazdowych prosimy wszystkie sprawy dotyczące Zgromadzenia wyczerpująco omówić.

OD REDAKCJI. Niniejszy numer „Pracownika Samorządowego“ wychodzi w podwójnej objętości jako numer 15 i 16 z datą 1 i 15 sierpnia r. b.

Huculszczyzna — Jaremcze — Rumunia — Rarańcza

(Szkic krajoznawczy z okazji Zgromadzenia i wycieczek)

Huculszczyzna

„Daleko na południu ostrym klinem... wciną się Polska w górzystą w tym miejscu ziemię rumuńską. Tam, gdzie kraina wielkich połonin... leży południowy, słoneczny, barwny cypel naszej ojczyzny.

Huculszczyzna posiada inną jeszcze wartość i skarby bezcenne, stanowiąc idealny teren uzdrowiskowy, turystyczny i sportowy. Turyści znajdują tu ścieżki i nieznakowane plaże, które zaprowadzą ich do serca siedzib huculskich — barwnych i nigdzie więcej nie spotykanych, na szczyty gór i na wysokie połoniny, gdzie za pasmem regli i kosówki na łąkach bezkresnych i spadzistych płynie cudownie proste i niczem niezmaczone życie pasterskie...

Rybak znajdzie tu w niezliczonych rzekach i potokach wymarzoną zdobycz — pstrągi...

Myśliwy... Któż nie słyszał, że Gorgan i Huculszczyzna, to błogosławiona ziemia wspaniałych łowów...

... i urażeń, których dostarczy sam lud huculski, jego życie pierwotne, proste, a pełne wewnętrznej treści, mądrego zadowolenia i nieodgadnionej tajemnicy. Watahowie i juhasi na połoninach... barwni, potężni i zuchwali Kiermany-cze... I ten lud to bajecznie barwny...“.

Wyjątki z rozdziału „Słoneczny kraj“ — F. A. Ossendowskiego „Huculszczyzna“.

A. St. Vincenz w książce swej „Na wysokiej połoninie“ pisze:

„W równej mierze słuchałem równocześnie szumu Czeremoszu lub szeptu źródła czarnohorskiego, wichru na Popłwanie, trzaskającej watry, albo tych niezliczonych kosów i drozdów pośród sadów w Ropie-Uroczysku, albo gwaru bukowinek hołowskich i modrzewi w Krzyworówni...“.

Nie ma bodaj w Polsce ciekawszej krainy pod względem pierwotności folkloru i wspaniałej sztuki ludowej jak Huculszczyzna.

Jaremcze

jest wraz z Dorą i Jamną — górskim uzdrowiskiem najpiękniej położonym w dolinie Prutu, w sercu Huculszczyzny, wśród rzadko spotykanej, bogatej przyrody nad szumiącym Prutem i ruczajami potokami góorskimi. Wymarzone miejsce wypoczynku, pełne malowniczości i fol-

kloru regionalnego. Dla turystów niezliczone ilości szlaków turystycznych, łatwo dostępnych aż do najdzikszych pasm gór, teren przebogaty widoków górskich i niezapomnianych emocyj. Odradza fizycznie i duchowo.

Jaremcze wzniesione 525 m n. p. morza obramowane leśnymi ścianami Ostrej i Poharu, oraz skalami postrzępionego Jawornika — Gorganu, wśród dzikich, romantycznych gór, jest stolicą nadpruciańskich letnisk.

Rumunia

naród romański, ojczyzna sławnego poety Owidiusza, zaprzyjaźniona była z Polską jeszcze za czasów Piastowskich. Dwa te kraje wspólnymi siłami stawiały opór najeźdźcom tatarskim i tureckim. Polskość w Rumunii ma stare tradycje i chlubną historię, sięgającą czasów Jagiellońskich, Wazów, Sobieskiego, trwającą do dnia dzisiejszego.

Rumunię z Polską łączyła nie tylko przyjaźń militarna, ale ściśle współpracowały obydwa państwa w dziedzinie gospodarczej, handlowej i kulturalnej. Wpływy polskie docierały na Wołoszczyznę i Multany.

Częstym gościem i mile widzianym bywał żołnierz polski na ziemiach Wołoskich, którego zapraszali gospodarowie, by bronił ich przed strasznym wrogiem. „Jeszcze dzisiaj plug rumuńskiego wieśniaka wyorywuje na urodzajnych, pszenicznych polach Bukowiny, czy Besarabii rdzą pokryte pamiątki, pełnej chwały przeszłości“.

Wystarczy przypomnieć sobie fragmenty z historii Polski, wyprawy Jana Tarnowskiego, a później Olbrachta, albo chwalebną klęskę Cecory, opromienioną śmiercią bohaterskiego hetmana Żółkiewskiego, lub Obertyn, pomnik polskiej rycerskiej sławy, wreszcie ruiny zamku Chocimskiego, wędrowni Chodkiewicza i Sobieskiego.

Z orężnym wpływem i rycerskimi wzmaganiem się zbiegały się razem wpływy kulturalne i gospodarczo-handlowe.

Znaną jest rzeczą, że przez długie wieki językiem warstw oświeconych na Wołoszczyźnie był język polski. Na dworach możnych gospodarów mówiono po polsku, w tymże języku redagowano urzędowe akty. „Język sąsiednich Lechitów był łącznikiem, wiążącym ziemię woło-

ską z kulturą zachodnią“. Pięknie np. opisał po polsku czyn króla Jana Sobieskiego kronikarz rumuński Miron Costina.

Następnym wpływem Polski w Rumunii był szlak handlowy, biegnący z północy na południe od Bałtyku do Czarnego Morza, szlak biegnący przez Lwów i wołoskie ziemie.

Jednym z ognisk handlu polskiego była dawna stolica Bukowiny, warowna Suczawa, a dzisiaj Czerniowce. Pomimo, że Bukowina i Besarabia dostają się później pod obce panowanie, to jednak wpływ polski wzrastał i stale rozwijał się pod każdym względem.

Dzień wskrzeszenia Polski był zarazem dniem tryumfu dla Rumunii, był znów dniem zjednoczenia obu narodów.

Jak zmarły król Ferdynand, tak obecnie panujący Karol II, dążyli do utrzymania z Polską serdecznego przymierza przyjaźni. W tej chwili węzeł ten zaciętnie się między państwami, a ta współpraca ma znaczenie dla pokoju Europy przynajmniej od Wschodu.

Po scharakteryzowaniu wpływu polskiego w Rumunii, przypatrzmy się dzisiaj Bukowinie. Według ostatnich danych statystycznych, Polaków na Bukowinie zamieszkuje 60 tysięcy, w Besarabii 12 tys., w t. zw. Starym Królestwie 7 tysięcy, w Siedmiogrodzie 3 tys., czyli razem żyje tam przeszło 82 tys.

Wiadomą jest rzeczą, że w 1918 roku Polacy głosowali za przyłączeniem Bukowiny do Polski. Ludność ta w czasie wojny serdecznie przyjmowała Legiony Polskie. Bukowinę zamieszkuje w dużym procencie Polacy i fałszem jest np. atak czeski, jakoby rzekomo osiedliła się tam ludność słowacka. Spotyka się urzędy obsadzone polskimi urzędnikami. Zresztą wystarczy wymienić następujące organizacje kulturalno-oświatowe, wymienione świadczące o ruchu polskim na Bukowinie, jak: Macierz Szkolna, Tow. Bratnich Pomocy i Czytelni Polskiej, „Sokół“, rękodzielnicza „Gwiazda“, bur-sy, sierociniec, polskie organizacje akademickie „Ognisko“ i „Lechia“, drużyny skautowe, prasa, teatr polski, domy ludowe, Związek Stowarzyszeń Polskich, związki uczestników walk o Niepodległość i b. ochotników Wojsk Polskich.

Samo zaś miasto Czerniowce odgrywa tam rolę podobną jak nasz Lwów.

Rarańcza

Przytoczmy za Józefem Mączką ze „Starego Szlaku”.

Starym Ojców naszych szlakiem
przez krew idziem ku wolności!
my — żołnierze sercem prości,
z dawną pieśnią — dawnym znakiem,
silni wiarą i nadzieją,
że tam, kędyś, świtły dzień!

O dwadzieścia parę km od Czerniowic leży Rarańcza, znana z historii II Brygady Legionów Polskich.

W dniu 15 lutego 1918 r. przebijają się II Brygada przez front austriacki — na teren zamętu bolszewickiego, by połączyć się z tworzącym się tam Korpusem Polskim. Powody takiego kroku są znane.

Pod Rarańczą przyszło do walki, w rezultacie której część Brygady po prze-darciu się dotarła aż na Murman, Sy-

berię i do Francji. Reszta znalazła się w obozach jeńców w Huszt, Saldobosz Marmaros-Sziget.

Czyn 15 lutego 1918 r. był wyrazem dalszej walki o niepodległość. Ruszyli przeciw wszystkim i wszystkiemu, by krwią swoją i poświęceniem zadokumentować światu istnienie żołnierza polskiego.

Ten zbrojny protest podniósł na duchu całe społeczeństwo polskie i zmusił do czynnego oporu przeciwko okupantom.

Również z wiersza J. Mączki „Kiedyś...”

I będzie pełen znów każdy zakątek
polskich relikwii i polskich pamiątek,
i znowu ogniem zapłoną wam lice
w te narodowe, żalosne rocznice —

Dlatego, gdy z racji wycieczek po-
jazdowych, będziemy w Czerniowcach,
pojedziemy i do Rarańczy.

Z życia oddziałów

W czasokresie ostatniego miesiąca odbyły ważne zebrania oddziałów: bydgoski, sokołowski, włodzimierski, buczacki, brzeski, turecki, łukowski, kutnowski i nowogródzki oraz zebrania zarządu oddziału w Szubinie i Częstochowie.

Goście na zebraniach oddziałów

W zebraniu oddziału sokołowskiego wzięli udział: pp.: wicestarosta — St. Strzelec, Krysiak — prezes O. T. O. i K. R., Prawecki — prezes Zw. Naucz. P., Ostrowski — instruktor L. O. P. P., Walendziński — instruktor Zw. M. W., Wesołowski i Tymoszewicz — wójtowie.

W zebraniu oddziału włodzimierskiego — p. Sujka wójt oraz siedmiu członków rodzin prac. sam.

Nowowybrani prezesi oddziałów

Prezesami oddziałów wybrani zostali kolejno:

B. Grzeszczak — Łuków.
J. Gasek — Brześć.
E. Sylwestrzak — Sokołów.
Knitter — Szubin.
A. Kaczyński — Turek.
St. Wargoński — Kutno.
A. Dybowski — Nowogródek.

Prezesem oddziału łuckiego jest kol. Stanisław Kordowski. W poprzedniej wzmiance nazwisko zostało zniekształcone, za co kol. prezesa przepraszamy.

Budżety oddziałów

Budżety oddziałów uchwalone przez zebrania osiągają kwoty: Sokołów złotych 1.143, Łuków — zł 1.132, Nowogródek — zł 826, Kutno — zł 811, Brześć — zł 590, Turek — zł 490.

K. K. S.

Sprawami K. K. S. interesowały się żywo zebrania oddziałów kutnowskiego i nowogródzkiego.

Komunikaty oddziałów

W okresie letnim, jako mniej sprzyjającym odbywaniu zebrań — zarządy oddziałów utrzymują stały kontakt z członkami oddziałów przez komunikaty.

Oddział turecki w komunikacie swym zapowiada zwołanie nadzwyczajnego zebrania poświęconego zmianie statutu emerytalnego oraz ubezpieczenia chorobowego.

Oddział Jędrzejów donosi między innymi o zbiórce wśród członków oddziału na kupno karabinu maszynowego dla armii.

Oddział Kobryń przypomina również o składkach na F. O. N.

Komunikaty o charakterze ogólnie organizacyjnym i w dobrym ujęciu rozstrzygały oddziały: Równe, Janów Lub. i Częstochowa.

Zagadnienia zawodowe, organizacyjne i społeczne na zebraniach oddziałów

Oddział Brześć ujął zasadniczo i fa-
chowco całokształt spraw zawodowych.

Przemyślany plan prac oddziału uchwalił oddział kutnowski.

Oddział nowogródzki omówił szeroko kwestie czasu i nadmiaru pracy, uposażenia, ubezpieczenia chorobowego, do-
kształcania zawodowego, programu ak-
cji oświatowo-kulturalnej oraz wynaje-
cia lokalu stałego dla oddziału.

Oddział częstochowski — na FON

Częstochowski zarząd oddziału utwo-
rzył Komitet Zbiórki na kupno sprzętu
dla armii — i ustalił wysokość składek
od pracowników samorządowych na ten
cel. Akcję tę zamierza przeprowadzić
w ciągu lipca i sierpnia, nie rozkładając
jej na dłuższy okres. Za zebraną kwotę
zł 4.000 postanowiono zakupić ciężki ka-
rabin maszynowy.

Referaty na zebraniach oddziałów

Na zebraniach wygłosili referaty na
tematy specjalne, oprócz referatów wy-
nikających z pracy organizacyjnej od-
działów:

kol. Latanowicz — Bydgoszcz — o
miejscowości Koronowo, w której odby-
wało się kolejne miesięczne zebranie od-
działu,

kol. Borecki — Buczacz — o rachun-
kowości samorządowej i kol. insp. Ja-
nowski — o stosunkach służbowych o-
raz urlopach,

kol. Trzepaczek — Turek — o gmin-
nych kasach pożyczkowo-oszczędności-
owych,

kol. Paziński — Nowogródek — o
roli prac. samorządowego.

Kursy Instytutu Komunalnego w Warszawie

Kurs dla inspektorów

W końcu czerwca r. b. Instytut Ko-
munalny w Warszawie zamknął trzeci,
ostatni turnus kursów dla inspektorów
powiatowych samorządu gminnego. Kurs
ten obejmował dwa okresy, każdy po
trzy tygodnie, z których pierwszy od-
był się jesienią 1937 r., a drugi — wio-
sną r. b. Kursy te ukończyło 118 in-
spektorów, reprezentujących wszystkie
województwa z wyjątkiem śląskiego. W
jesieni r. b. Instytut Komunalny podej-
muje kursy dla następnych grup inspek-
torów.

Dnia 19 września r. b. rozpocznie się
kurs dla tych inspektorów powiatowych

z województw południowych i zachod-
nych, którzy jeszcze na kursach Insty-
tutu nie byli. Kurs ten, podobnie jak
kurs poprzedni, będzie podzielony na
dwa okresy po trzy tygodnie każdy.

Kursy dla sekretarzy gmin i miast.

Dnia 7 lipca r. b. odbyło się zamknię-
cie trzeciego 5-mies. kursu dla sekreta-
rzy gminnych i dla sekretarzy mniej-
szych miast niewydziałonych. Kurs ten
ukończyło 57 słuchaczy.

Otwarcie następnego kursu przewi-
dziane jest na dzień 10 października r. b.
Sekretariat Instytutu czynny będzie od
dnia 1 września r. b.

Z Funduszu Pośmiertnego

Dnia 16 lipca r. b. kasa Związku wypłaciła „pośmiertne“ w wysokości 700 zł p. Stanisławie Niemcowej, wdowie po ś. p. kol. Janie Niemcu, pracowniku biura Wydziału Powiatowego w Janowie Lubelskim.

Ś. p. kol. Niemiec zmarł dnia 2 lipca r. b. w sile wieku bo w 46 roku życia. W Funduszu Pośmiertnym zarejestrował się w listopadzie 1934 roku.

Dnia 20 lipca r. b. kasa Związku wypłaciła „pośmiertne“ w wysokości 550 zł p. Józefie Miedziejewskiej, wdowie po ś. p. kol. Józefie Miedziejewskim kasjerze Wydziału Powiatowego w Radomsku.

Ś. p. kol. Miedziejewski zmarł dnia 10 lipca r. b. w wieku lat 69. W Funduszu Pośmiertnym zarejestrował się w październiku 1934 roku.

Zdali egzamin praktyczny

Egzamin praktyczny na sekretarzy gminnych zdali przed Komisją egzaminacyjną przy Urzędzie Wojewódzkim w Warszawie w r. 1937:

Stefan Stanisławski, Edmund Janiszewski, Józef Dziewiecki, Józef Dominik, Mikołaj Fijołek, Franciszek Milewski, Zdzisław Sakowicz i Zygmunt Zbierzchowski.

W r. 1938:

Stanisław Wójcik, Feliks Ciama, Julian Koskowski, Jan Okwieciński, Kazimierz Tarnas, Julian Bojski, Antoni Andziak, Wincenty Deledyn, Maksym Bogiel, Marian Miętiewicz, Stanisław Purman, Jan Brakowiecki, Stanisław Kowalkowski, Kazimierz Jakubowski, Andrzej Supera, Marian Białocki, Konrad Prandota, Tomasz Krucz i Adolf Batorowicz.

Komunikaty Centralnego Zarządu

O skasowanie egzaminów praktycznych dla absolwentów kursów 5-miesięcznych

Zarząd Centralny wystąpił do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z wnioskiem, aby pracownicy samorządowi, którzy ukończyli kurs 5-ciomiesięczny dla sekretarzy przy Instytucie Komunalnym, byli zwolnieni z obowiązku składania egzaminu praktycznego.

Decyzja Ministerstwa w tej sprawie nie jest jeszcze znana.

Przypuszczamy jednak, że przed upływem roku bieżącego rozstrzygnięcie nastąpi i mamy nadzieję, że będzie ono przychylne.

*

Również przedstawiony został M. S. Wewn. memoriał w sprawie przedłużenia okresu, w czasie którego na stanowiska sekretarzy mogą być powoływane osoby nie posiadające warunków zawartych w rozp. M. S. Wewn. z dn. 27 lutego 1934 roku. (Dz. U. R. P. Nr 18, poz. 144).

Egzaminy zastępcze

Dyrekcja Powszechnej Uczelni Korespondencyjnej podaje następujący komunikat:

W październiku r. b. odbędzie się pierwsza sesja Komisji Egzaminacyjnej powołanej przez Powszechną Uczelnię Korespondencyjną dla osób składających egzamin zastępczy zgodnie z programem zatwierdzonym przez Min. Spraw Wewnętrznych. Kandydaci przystępujący do egzaminu zastępczego winni do 1 września r. b. złożyć podanie na ręce przewodniczącego Komisji Egzaminacyjnej (Warszawa I, Mokotowska 19, m. 6). Do podania należy dołączyć:

1. metrykę urodzenia,
2. życiorys własnoręcznie napisany,
3. świadectwo szkolne, jeśli kandydat je posiada,
4. dowód P. K. O. lub inny świadczący o wpłaceniu taksy egzaminacyjnej,
5. dwie nienaklejone fotografie i
6. zaświadczenie urzędu wojewódzkiego o odbyciu pięcioletniej praktyki samorządowej.

Do egzaminu będą dopuszczeni kandydaci, którzy na podstawie programu przygotowali się samodzielnie; taksa egzaminacyjna wynosi dla nich zł 50.

Przewodniczący Komisji zawiadomi we właściwym czasie każdego kandydata o dniu i godzinie stawienia się na egzamin.

Egzamin zastępczy różni się od egzaminu normalnego tym, że oparty jest na specjalnie przystosowanym i zredukowanym programie kursu czteroklasowego gimnazjum.

Redukcja dotyczy przede wszystkim języków wymaganych w programie normalnym, a więc łaciny i jednego z języków nowożytnych. Język łaciński usunięty został całkowicie, z języków zaś nowożytnych pozostawiony jest język niemiecki jako nieobowiązujący i wprowadzony język rosyjski również jako nieobowiązujący. Z języków tych kandydaci będą mogli składać egzaminy na własne życzenie, opierając się dla języka niemieckiego na normalnym programie gimnazjalnym z tego przedmiotu, a dla języka rosyjskiego na programie specjalnie opracowanym i uwzględnionym w programie egzaminu zastępczego.

W zakresie innych przedmiotów uważa się zwróconą będzie bardziej na zagadnienia praktyczne wiążące się z wiado-

mościami teoretycznymi, objętymi normalnym programem, nie będą wymagane jednak umiejętności samodzielnego wykonywania doświadczeń z fizyki i chemii.

Egzamin zastępczy składa się z części pisemnej i ustnej. Egzamin pisemny obejmuje prace z języka polskiego i matematyki oraz na życzenie składającego z wybranego języka obcego.

Komisja Egzaminacyjna może nie dopuścić kandydata do egzaminu ustnego, jeśli wyniki egzaminów pisemnych z obu przedmiotów uznane zostaną za niedostateczne.

Egzamin ustny składa się z następujących przedmiotów: religii, języka polskiego, historii, geografii, matematyki, biologii, fizyki z chemią, a na życzenie z języka niemieckiego lub rosyjskiego.

Szczegółowe informacje dotyczące egzaminu zastępczego znajdują zainteresowani w programie i regulaminie tego egzaminu, zatwierdzonym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych pismem z dnia 2.10.1935 r. Nr SS. 47/78-4. Wydańnictwo to w cenie zł 1,30 można otrzymać w P. K. U. za opłatą uiszczoną uprzednio na konto czekowe P. K. O. Nr 10611 — zł 1,30 + porto zł 0,15 lub za zaliczeniem pocztowym doliczając na koszty zaliczenia pocztowego zł 0,45.

B. słuchaczom kursu pod rozwagę

Pewna ilość słuchaczy kursu zarówno Instytutu Komunalnego, jak i poprzednich przy W. W. P. otrzymała z kasy Związku oraz kasy samopomocy pożyczki na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb oraz na zlikwidowanie zobowiązań przed wyjazdem z Warszawy. Pożyczki te należą do kategorii tak zwanych „honorówek“ miały być spłacone po powrocie pożyczających do domów. Pomimo jednak przyrzeczeń i zobowiązań pożyczek dotychczas nie spłacono. W większości wypadków są to nie duże kwoty. Zatem je można spłacić, gdy się chce, a jeszcze łatwiej, gdy respektuje się własne zobowiązania.

Jeszcze raz wzywamy wszystkich pożyczkobiorców do spłaty zobowiązań. Wszelki bowiem opór i zwłoka naraża tylko Związek na nieprodukcyjną pracę, a dłużników na dopisywanie do pożyczki kosztów pocztowych.

Uprzejma prośba o zwrot list

Na budowę pomnika na mogile ś. p. Jana Śnieżki pracownika samorządowego były rozesłane listy zbiórki przez zarząd oddziału kobryńskiego. Dotychczas listy z ofiarami zwróciło 54 oddziałów. Brak zaś jeszcze od 177 oddziałów.

Komitet budowy nagrobka jeszcze raz prosi prezesów tych 177 oddziałów ażeby sprawę tę załatwili. Do oddziałów tych kobryński oddział Związku rozesłał za pośrednictwem Centralnego Zarządu specjalne pisma.

Listy należy zwrócić pod adresem: poczta Dywlin, powiat Kobryń, zarząd kobryńskiego oddziału Związku Zaw. Prac. Sam. Ter., a zebrane ofiary, wzgl. przeznaczone z sum oddziału kwoty wpłacać na konto w P. K. O. Nr 507752.

CIERNIE I GŁOGI

SAMORZĄD – CZY NIE?

Dopiero w Nr 12 „Pracownika Samorządowego” pt. „Nieprawdopodobne zarządzenie wydziału powiatowego” — zamieściliśmy wzmiankę o łamaniu ustawy samorządowej — a już mamy do zanotowania podobny fakt z innego znów powiatu.

Sprawa dotyczy uzyskiwania zgody na ustalenie „tego lub innego” czasowe-go pracownika.

Otóż jeden z wydziałów powiatowych zarządza, by rady gminne uwarunkowały i zobowiązały zarządy gminne do wyjednywania zgody na ustalenie swego pracownika.

Forma tego zarządzenia „szyta jest grubymi nićmi” chociaż bardzo misternym ściąganiem.

Niezgodne jest to oczywiście z art. 14

ustawy samorządowej z dnia 23 marca 1933 r.

Poprzez całą Polskę idzie wołanie o stosowaniu prawa, lecz zapewne i ci, którzy o to wołają w swoich własnych „kuchniach”, gdy „warzą” sprawy lokalne, zapominają o tym. A przecież to niezgodne z przepisami zarządzenie i ktoś podpisał i ktoś referował. Przyjmijmy, że ktoś podpisał „w dobrej wierze”, lecz, ten, kto referował jest przecież także pracownikiem samorządowym i na tyle doświadczonym, by wiedzieć, że i w stosunku do niego ktoś inny „łamać” prawo potrafi.

Narzeka się ogólnie na nieszanowanie przepisów, a przecież szacunek dla prawa zależny jest od nas wszystkich i uwzględniany być musi w każdej naszej działalności urzędowej.

Prawu i samorządowi służymy a nie własnym chorobliwym przerostom na punkcie władzy, i jak w tym wypadku — możliwości dowolnego dysponowania personelem.

Należałoby takie rzeczy piętnować, imiennie i publicznie na nie wskazywać — lecz nie chcemy wywoływać zaognień. Zdajemy sobie bowiem sprawę z tego, że człowiek, który na odpowiedzialnym stanowisku potrafi prawo wyginać — potrafi w nieludzki sposób mścić się na podległych mu za to, że zwrócono mu uwagę na szacunek dla prawa.

Cóż na to może odpowiedzieć p. wicestarosta, który zarządzenie, które omawiamy podpisał, a co pan referent, który taki elaborat sporządził.

Czy referent „wynałazek” swój podsunął do podpisu, czy też wykonał zlecenie.

Tak czy inaczej obydwaj są odpowiedzialni. żet

Z ORGANIZACYJNO-WYJAZDOWYCH WRAŻEŃ

O Jaremczu i Rumunkach

Tym razem wrażenia na zapas. Wrażenia z mających odbyć się wycieczek z okazji Zgromadzenia Delegatów.

Jaremcze przepiękna miejscowość. Jedzie się tam wprawdzie kawał czasu, lecz za to dziękować należy Opatrzności, że Polska nie małym jest krajem, no i, że ma takie uroczne zakątki.

Warto więc pojechać i nie tylko zobaczyć, lecz i odpocząć, chociażby, przez pół dnia. Człowiek staje się tam lepszym i jakimś bliższym natury. Będzie też można pouprawiać odrobinę lekkiego taternictwa w czasie wycieczek w okoliczne góry.

Tutaj prowadził szlak bohaterów. Przełęcz Legionów—Rafałowa, z cmentarzem czterdziestu poległych... karpaciek lub żelaznej brygady. Tutaj na przełęczy stoi krzyż z wyrytym przez nieznanego żołnierza-poetę napisem:

Młodzieży polska, patrz na ten krzyż,
Legiony polskie dźwignęły go wzwyż,
Przechodząc góry, doliny i wały,
Do Ciebie Polsko i dla Twojej chwały.

Karta historii.

Ossendowski w swej książce „Huculszczyzna” pisze: „Słoneczne lato czyni górski kraj celem zbawiennej ucieczki dla ludzi miejskich, potrzebujących idealnie czystego powietrza, przepojonego ozonem i żywicą... i ciszy, kojącej duszę i ciało”.

Obok Jaremcza — Kamień Dobosza zbójnika-rycerza huculskiego oraz komory Dobosza, ciemne schrony w szcze-

linach skalnych, trwające wraz z legendą o jego awanturniczym życiu.

Trzeba zobaczyć — opisać bowiem niepodobna. A chyba tylko kamienne serce nie odczuje piękna naturalnych i przebogatyh darów przyrody.

*

W księdze pamiątkowej pisze S. Nikorowicz: „żałuj Francuzie, Włochu czy Niemce, że ci nieznane dotąd Jaremcze.

*

Gdy pierwszy raz wybierałem się do Rumunii, zatroskany byłem, że nie dostałem nigdzie słownika. Okazał się prawie, że nie potrzebny. Tytu tam wszędzie Polaków.

Wycieczkowicz nie pobiłdzi, o wszystko się dopyta. Np. w jadłodajni z narodowymi potrawami rumuńskimi — kucharzem jest Polak-lwowianin (przez dziesiątek lat prowadził wytworną polską kuchnię we Lwowie i przerzucił się na specjalności rumuńskie).

Najlepszym zresztą dowodem naturalnego porozumienia polsko-rumuńskiego jest to, że nie ma zupełnie samouczka polsko-rumuńskiego, ani też słownika. Widocznie nie potrzeba. Nie mniej przeto coś z języka trzeba wiedzieć w wypadku zajechania tam wycieczki. Dla kolegów potrzebne będą zapewne słowa: kobieta - wino - śpiew: femea - vin - canturi; ulica - hotel: strada - hotelul.

Przypuśćmy, że ktoś zabił z teatru na dworzec kolejowy, musi jechać taksówką i wytłumaczyć przytym, że jest z polskiej wycieczki. Będzie więc kalikował językiem nie uznając form gramatycznych, mniej więcej tak: tea-trul - taksu - powtim (proszę) gara

(dworzec) excursiune (wycieczka) Polonia u Romanija, plata (płacić), cat costa (ile kosztuje), complimente (uszanowanie). Albo: dzień dobry, proszę mi powiedzieć, gdzie jest ulica... Będzie więc tak: bona zina spunet(c) we rog unde este strada...

Czy na takie gadanie rumun się nie ze złości, nie wiem, ja nie ręczę za to „rumunesztu” i na swoją odpowiedzialność konwersacji tej nie biorę, tym więcej, że słownika nie ma, a język rumuński ma pewne dźwiękowe odmiany i znaki na nie, które trudno tu tłumaczyć. Poza tym nie mogę silić się na językowe rady, gdyż poza powyższymi wyrazami, których nie jestem zresztą pewien, sam będę się starał porozumieć na migi. Nie radzę też dlatego, przy rozmowie z rumunką, powoływać się na mnie, bo wyprę się wszystkiego.

Lecz poradźmy sobie.

Monetą obiegową są leje, a naszymi groszami — banie. Za leje — leje się tam tanie wino przy dźwiękach cygańskich czardaszów i w towarzystwie, obowiązkowo, czarnowłosych, czarnookich i śniadoliczych, pięknych rumunek.

Należy tylko licznie przyjechać. Trzeba odmówić sobie wielu innych rzeczy, a wykosztować się na wyjazd w tamte strony, gdyż zostaną po nich miłe wspomnienia na całe życie.

J. Z.

P. S. 1. Jednymi z poprzednich moich „wrażeń” czuły się dotknięte 3—4 osoby ze Zw. Urz. Kom. w Tarnopolu. Ja wyraziłem publicznie skruchę, chociaż winy żadnej nie popełniłem, a tam — cisza grobowa... Czyżby... Pogniewała

ich — źle, przeprosić ich — źle. „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe” — kołaczę mi się jeszcze w pamięci i słowa te telegraficznie przesyłam do Tarnopola i Przemyśla.

P. S. 2. Piszac wrażenia z oddziału warszawskiego, nie mogłem przecież pominąć tytułów, jakie tam do różnych funkcji przypisywano, zresztą charak-

terystycznych i jedynych w Polsce. Pisałem zresztą z uczuciem dumy i życzliwości. Ponieważ pobożliwie zamierzano mi to zapisać za złe, wybrałem się do wydziału powiatowego, aby ewentualnie w formie stanowczo-skromnej te złe poszepty o mnie sprostować. Trafiłem na moment, gdy... przetarłem potrójnie oczy, nie mogąc uwierzyć, otóż, zrywa-

no na odrzwiach tabliczki z „dyrektorami” i „naczelnikami” i — przybijano z tytułami, takimi, jakie obowiązują w całej Polsce. Podobno władze nie za-
twierdziły, dziwię się dlaczego? Oczywiście zawróciłem z uczuciem smutku i mojej racji. Nie było już powodu do przeproszenia ich, a raczej oni mnie coś z tego winni.

Wskazania urlopowe

W każdym numerze podajemy wskazówki, gdzie i jak najdogodniej wyko-rzystać można urlopy wypoczynkowe. Zbędny byłoby już powtarzanie o konieczności wyjazdu ze stałego miejsca zamieszkania na czas urlopu. Należy tylko powziąć decyzję o wyjeździe na urlop i pokonać trudności z tym związane.

Związkowy Dom Wypoczynkowy w Zakopanem

jest stałym punktem urlopowym, czynnym cały rok. Na innym miejscu — w tym numerze — zamieszczamy regulamin Domu Wypoczynkowego, który ujmuje wszystkie warunki pobytu w Domu Wypoczynkowym. Prosimy zachować ten numer, gdyż regulamin Domu Wypoczynkowego przydać się może i w innym czasie.

List-podziękowanie za pobyt w Związkowym Domu Wypoczynkowym w Zakopanem

„Uprzejmię proszę o zamieszczenie sprostowania pod adresem nieślu-sznych dawnych zastrzeżeń do Związkowego Domu Wypoczynkowego w Zakopanem.

Korzystając w roku bieżącym z urlopu wypoczynkowego zastanawiałem się dość długo nad wyborem miejscowości w której mógłbym stosunkowo niedrogo i dobrze spędzić czas mego urlopu. W rezultacie zdecydowałem się spędzić urlop w Zakopanem, w tym celu by ujrzeć własnymi oczyma piękno naszych Tatr.

Pozostał zatem wybór pensjonatu. Wziąłem pod uwagę pensjonaty z karty turystycznej. Wybrałem jednakże Związkowy Dom Wypoczynkowy i po pobycie tam, stwierdzam, że 14-dniowy pobyt w Domu Wypoczynkowym minął naprawdę błyskawicznie w miłej atmosferze. Znajac warunki pobytu w różnych pensjonatach, stwierdzam, że Dom Wypoczynkowy prowadzony jest obecnie pierwszorzędnie. Cóż więcej żądać może

każdy z kolegów, jeżeli ma wyśmienity stół i bardzo miły nastrój koleżeńsko-towarzyski o co specjalnie troszczy się pani Roszko kierowniczka Domu.

W czasie mego pobytu był również kolega Kość z powiatu zamojskiego z którym na temat pobytu w Związkowym Domu rozmawiałem. Obaj byliśmy jednej myśli, że koledzy — którzy naprawdę chcą wypocząć po znoej pracy biurowej, idealne warunki ku temu znaleźć mogą w Związkowym Domu Wypoczynkowym w Zakopanem.

Władysław Lenardt
sekretarz zarządu gminnego
w Piątku-Lęczyckim.

Sytuacja urlopową nad morzem

Olbrzymi napływ letników nad morzem spowodował takie przepełnienie, że przed uprzednim zapewnieniem sobie miejsca, trudno po przyjeździe gdziekolwiek się zatrzymać. Pensjonaty przepełnione są aż włącznie do strychów i korytarzy. Koniecznym staje się wobec tego budowa własnego związkowego domu wypoczynkowego nad morzem.

O pobytach w obozach (namiotach) nadmorskich pisaliśmy w poprzednich numerach „Pracownika Samorządowego”.

Kosów Huculski

W sprawie pobytu w Kosowie Huculskim prosimy pisemnie się porozumieć z p. E. Świżewską, Kosów Huculski, ul. Piesza 330.

Inowrocław-Zdrój

Pensjonat „As”, Inowrocław, ul. Solankowa Nr 34 — prowadzony przez rodzinę samorządową — poleca tanie, dobre i wygodne pobyty. Po informacji zwracać się należy pod wyżej wskazanym adresem.

Obozy wypoczynkowe

Stale i wędrownie. Prowadzi i informacji udziela Komisja wczasów RJOK., Warszawa, ul. Senatorska Nr 11.

Organizuje obozy stałe w Gdyni na Po-

lance Redłowskiej, w Horodnicy nad Dniestrem k/Zaleszczyk, obóz w Legionowie Morskim k/Jastarni. Ponadto obozy wędrownie kajakowe i piesze. Zniżki kolejowe indywidualne 66% i 75%. Opłata za 13-dniowy pobyt 35 zł od osoby.

Tanie wyjazdy urlopowe

Chcąc udostępnić jak najszerszym sferom pracowniczym korzystanie z możliwości prawdziwego wypoczynku — Liga Popierania Turystyki wspólnie ze Związkiem Powiatów R. P. i związkami letniskowymi oraz samorządowymi komisjami letniskowo-turyst. wybrała kilkanaście miejscowości, położonych w różnych częściach kraju, nadających się najlepiej na tego rodzaju wypoczynek.

Bezpośrednich informacji w sprawie wyjazdu na wczasy udzielają: Zarząd Główny Ligi Popierania Turystyki w Warszawie, ul. Mokotowska Nr 61, Delegatury L. P. T. przy Dyrekcjach Okręgowych Kolei Państwowych, Przedstawicielstwa L. P. T. na większych stacjach P. K. P. oraz Centralne Biuro Wczasów, Warszawa, ul. Reja 9 i Związek Powiatów R. P., Warszawa, ul. Marszałkowska Nr 81-a.

Z wczasów tych korzystać może każdy pracownik, posiadający książeczkę Ubezpieczalni Społecznej oraz ci, członkowie jego rodziny (żona i dzieci w wieku do lat 18), którzy wspólnie z nim uprawieni są do świadczeń Ubezpieczalni Społecznej.

W celu skorzystania z tych wczasów, grupa, złożona co najmniej z 10 osób uprawnionych do korzystania z wczasów, powinna zwrócić się do Zarządu Głównego Ligi Popierania Turystyki (Warszawa, ul. Mokotowska 61, tel. 9.72-17), za pośrednictwem zakładu pracy ze wskazaniem w nim dokładnie miejscowości wczasów, do której grupa pragnie udać się i przestanie do Ligi Popierania Turystyki co najmniej na 5 dni przed zamierzonym wyjazdem na wczasy. Do zgłoszenia należy dołączyć imienny wykaz uczestników grupy. Zniżki kolejowe duże.

Miejscowości do których można wyjeżdżać: Białe-Kamień, Bilcze-Złote, Bojewo, Czerniec, Grzegorzewice, Jastrzębia, Jurków, Łącko, Mordarka, Niżniów, Ponikwa, Remieńkin, Sochocin, Strusów, Tęgorze, Tymbark, Radziechowy i Uście Biskupie. 10-dniowy pobyt w jednej z tych miejscowości kosztuje 22 zł od osoby.

Tanie wycieczki wiejskie

Ministerstwo Komunikacji przydzieliło ulgi przejazdowe dla wycieczek wiejskich. Ważność ich upływa dnia 31 października r. b.

Ulgi te przysługują wyłącznie wszystkim mieszkańcom wsi wyjeżdżającym w grupach najmniej 25 osób.

Prosimy zainteresować tym wiejskie społeczeństwo i zachęcić do wzięcia udziału w wycieczkach. Przy 25 osobach 1 osoba, tj. 26 — jedzie bezpłatnie. Wycieczki te trwać mogą po 15 dni i dozwolone jest 6 przerw w podróży.

Przy wycieczkach okrężnych cena przejazdu od osoby wynosi na trasie:

1) Warszawa — Mława — Gdynia — Bydgoszcz — Poznań — Łowicz — Warszawa — 15 zł.

2) Warszawa — Radom — Kraków — Katowice — Poznań — Kutno — Warszawa — 15 zł.

3) Warszawa — Siedlce — Wołkowsk — Baranowice — Wilno — Białystok — Warszawa — 13 zł.

4) Warszawa — Mława — Gdynia — Bydgoszcz — Poznań — Katowice — Kraków — Lwów — Warszawa — 25 zł.

5) Warszawa — Lwów — Kraków — Kielce — Warszawa — 17 zł.

6) Warszawa — Radom — Kraków — Katowice — Piotrków — Warszawa — 11 zł.

7) Warszawa — Białystok — Białowieża — Czeremcha — Siedlce — Warszawa — 9 zł.

8) Warszawa — Skierniewice — Łowicz — Kutno — Toruń — Działdowo — Warszawa — 9 zł.

9) Poznań — Bydgoszcz — Gdynia — Kościerzyna — Chojnice — Nakło — Poznań — 10 zł.

Wycieczkę okrężną można rozpocząć z dowolnej stacji wymienionej na trasie.

Po szczegółowe informacje i karty uczestnictwa w tych wycieczkach zwracać się należy bezpośrednio do Spółdzielni Turystyczno - Wypoczynkowej „Gromada”, Warszawa, Warecka 11-a, tel. Nr 3.38-99.

Tanie wycieczki morskie-żaglowe we wrześniu r. b.

W dniach 7—18 września 15-dniowa wycieczka s/s „Polonia” oraz w dniach 19.IX—1.X.1938 r. na Bliski Wschód. Cena zł 345.

W dniach 16.IX—1.X.1938 r. wycieczka do Warny nad morze Czarne ze zwiedzaniem Bukaresztu i Konstantynopola. Cena zł 250.

Wycieczki do Warszawy

Zarządy oddziałów mogą dla członków swoich oddziałów organizować kilkudniowe wycieczki do Warszawy.

Centralny Zarząd pragnąc ułatwić kolegom wycieczki do Warszawy, oddaje bezpłatnie pomieszczenie w domu związkowym w sierpniu i do 15 września r. b.,

pobierając tylko cenę zwrotu zmiany bielizny, 1 zł za dobę.

Warunkiem korzystania z takich bezpłatnych noclegów jest:

a) przyjazd do Warszawy kilku osób (członków Związku lub ich rodzin) w celach wycieczkowych,

b) zorganizowanie takiej wycieczki przez Zarząd oddziału,

c) uzgodnienie z Centralnym Zarządem dokładnych dat przyjazdu i wyjazdu wycieczki oraz liczby uczestników.

Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachodnich

Warszawa, ul. Marszałkowska Nr 153/8, tel. 3-04-20, organizuje i udziela informacji o wycieczkach np. w dniach 14—23 sierpnia — wycieczka „Szlakiem Mickiewicza” w Nowogródzynie, w dn. 21—30 sierpnia — wycieczka na Pińszczyznę i zwiedzenie Jarmarku Poleskiego.

Krótki urlop 10-dniowy wystarcza, aby poznać choć część naszych ciekawych i oryginalnych Ziemi Wschodnich. Rezerwy leśne i wspaniałe jeziora, kanały i rzeki, które turyści zwiedzają łodziami bądź motorówkami, zabytki historyczne, życie ludu i osobliwości przyrody przesuną się przed oczyma turystów w bogatym korowodzie wrażeń.

Miasto Suwałki — celem wycieczek

Na drodze między Augustowem, a Wiłgami punktem wypadowym wycieczek pieszych i wodnych, jest coraz bardziej odwiedzane miasto Suwałki.

Suwałki mają swe bogate tradycje patriotyczne z czasów walk o wolność. Są miejscem urodzenia poetki Marii Konopnickiej oraz p. Marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej. Dom, w którym przebywał swego czasu Marszałek Piłsudski, oznaczony jest pamiątkowym napisem.

Okolice Suwałk znana jest z pięknych jezior, wśród których leży, otoczone lasami jezioro Hańcza, najgłębsze w Polsce — 108 metrów do dna.

Niemniej interesujące, a mało stosunkowo jeszcze znane są okolice Suwałk na linii kolejowej do Puńska w stronę granicy litewskiej. Ze stacyjek takich jak Lipniak, Kaletnik i inne można odbyć śliczne przechadzki nad jeziora i w lasy, mające charakter starodawnej puszczy.

Nowoczesną osobliwością Suwałk jest szybowisko nad jeziorem Szelmie, założone przez Suwalskie Koło Szybowcowe L. O. P. P. Wycieczka na szybowisko jest najnowszą atrakcją turystów, przybywających do Suwałk.

Obecnie kształtujące się stosunki sąsiedzkie z Litwą, powinny zachęcać turystów do poznania Suwalszczyzny w jej niezwykłej oryginalności.

Rozwój Morszyna-Zdroju

Dnia 3 lipca r. b. w obecności przedstawicieli władz miejscowych odbyło się

uroczyste otwarcie nowego Domu Zdrojowego w Morszynie-Zdroju. W związku z tym należy podnieść, że Morszyn posiadający najsilniejszy w Polsce zdroj wód gorzkich, znany jest w kraju jako zdrojowisko pełne walorów klimatycznych i leczniczych. Popularność Morszyna-Zdroju wzrastała w ostatnich latach z niespotykaną w naszym zdrojowistwie szybkością, do czego w wielkiej mierze, poza walorami naturalnymi, przyczyniły się inwestycje, czynione w ostatnich latach na terenie Zdroju. W roku 1936/37 zbudowano sieć wodociągową w całym zdrojowisku tak, że wszystkie pensjonaty posiadają obecnie zdrową wodę do picia. Drugą inwestycją są urządzenia kanalizacyjne, których budowa zostanie ukończona w jesieni r. b. Do estetycznego wyglądu Zdroju i wygody kuracjuszy przyczynia się przeprowadzona budowa chodników i deptaków obsadzonych ozdobnymi drzewami. Obecnie Komisja Zdrojowa przystąpiła do wykonania planu zabudowania całego zdrojowiska. Dwukrotnie wystawiany już publicznie plan ten jest w trakcie ostatecznego zatwierdzenia. Przez dodanie terenów pod zabudowę wzrośnie liczba pensjonatów i domów, a tym samym zwiększy się ilość pomieszczeń dla kuracjuszy. W ten sposób Morszyn-Zdrój, posiadając wszystkie podstawowe elementy racjonalnego rozwoju, zajmie wkrótce czołowe miejsce w rzędzie zdrojowisk polskich.

Morszyn jest również z racji samego swego położenia geograficznego stacją klimatyczną. Wyniesiony ponad 300 m n. p. m. posiada łagodny klimat, którego zdrowotność podnoszą otaczające go duże lasy szpilkowe i liściaste.

Znakomite źródła, doskonałe urządzenie lecznicze oraz wzorowo zorganizowana opieka nad kuracjuszami, jednają Morszynowi coraz liczniejszych zwolenników, powodując stały wzrost frekwencji, która z kilku tysięcy w r. 1936 wzrosła w r. 1937 do 8.000, a w roku bieżącym osiągnie niewątpliwie ponad 15.000 osób.

Liczne atrakcje kulturalne i rozrywkowe, jak koncerty, kawiarnie, dancin-gi, korty tenisowe, kino, teatr, kluby towarzyskie, różne imprezy, przechadzki po parku zdrojowym oraz wycieczki w okolice Bieszczadów, do doliny Oporu, do skał Bublinie itp. uprzyjemniają pobyt w Morszynie.

W sezonie są bardzo dogodne połączenia kolejowe z Warszawy, Gdyni, Poznania, Katowic, Krakowa, bezpośrednimi wagonami wprost do Morszyna. Poza tym komunikacja autobusowa Stanisławów — Kałusz, Dolina — Morszyn, Morszyn — Stryj — Synowodsko — Skole i stały ruch dojazdowy Morszyn — Stryj ułatwiają wycieczki z Morszyna i do Morszyna.

Wszelkich informacji o Morszynie-Zdroju udzielają: Zarząd Zdrojowy w Morszynie; Związek Międzykomunalny „Karpaty Wschodnie” w Stanisławowie — Urząd Wojewódzki oraz przedstawicielstwo Związku „Karpaty Wschodnie” w P. B. B. „Francopol” — Warszawa, Mazowiecka 9.

Wycieczka ze Śląska w Jaremczu

Dnia 21 i 22 lipca r. b. gościła w Jaremczu wycieczka górników ze Śląska w liczbie 500 osób. Przybyłych witały na dworcu kolejowym władze miejscowe, orkiestra huculska oraz liczni letnicy. P. T. T. zorganizowało dla gości wycieczkę autokarami w dolinę Prutu. Uczestnicy zachwyceni naszymi górami i folklorem dotychczas im nieznanym zapowiedzieli przybycie drugiej wycieczki w następnym miesiącu.

Wydawnictwa z dziedziny letniskowo-uzdrowskiej

Uzdrowiska Polskie

Nakładem Związku Uzdrowisk Polskich wydane zostało doskonałe wydawnictwo omawiające kwestię z dziedziny uzdrowskiej. Wydawnictwo w poszczególnych swych częściach ujmuje całokształt zagadnień letniskowo-uzdrowskich, działalność Związku Uzdrowisk Polskich — oraz przewodnik po uzdrowskach, bogato ilustrowany.

W okresie masowych i na płaszczyźnie popularnej postawionej kwestii wyjazdów wypoczynkowo-leczniczych — wydawnictwo to jest wprost niezbędne i tym więcej zasługujące na podkreślenie, że w treści swej nie kierowało się tendencjami lecz przesłankami obiektywnymi.

Przez swój układ w części przewodnikowej jest fachowym doradcą, bowiem przejrzystość podając walory poszczególnych uzdrowsk ujmuje je w następujące działy: położenie i klimat. Środki i urządzenia lecznicze. Wskazania lecznicze. Mieszkania. Rozrywki. Komunikacja. Lekarze. Tereny itp.

Redakcja spoczywała w ręku dr. W. Przywieczerskiego. Dyrektorem Pol. Zw. Uzdr. jest p. H. Minkiewiczowa. Biuro Zw. Uzdr. Pol. mieszczące się przy ul. Boduena 2 udziela bezpłatnie informacji we wszelkich sprawach uzdrowskich.

*

Nakładem Związku Powiatów R. P. wyszła broszura pt. „Jak opracować turystyczne wydawnictwo propagandowe”. Broszurę napisał dr Adam Zieliński doskonały znawca tematu.

Celem tej broszury jest dostarczenie wskazówek technicznych, redakcyjnych, wydawniczych i drukarskich dla osób i instytucji, zajmujących się propagandą turystyki, w szczególności dla samorządowych komisji letniskowo-turystycznych.

Wydanie broszury jest i aktualne i bardzo pożyteczne.

KOMUNIKATY SKŁADNICY Z. P. S. T.

Protokół rewizji gospodarki gromady

Ostatnio został opracowany i wydany przez Składnicę Związku Z. P. S. T. **PROTOKÓŁ REWIZJI GOSPODARKI GROMADY**, dzięki któremu władze nadzorcze nad gromadami mają ułatwione swe czynności przy rewizji.

Układ schematu protokołu jest przejrzysty, podzielony na poszczególne dzia-

ły gospodarki gromady i daje możliwość zapoznania się z całością prac w gromadzie oraz z jej majątkiem.

Cena egzemplarza protokołu 30 gr bez kosztów przesyłki.

Zamówienia kierować do Składnicy Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, tel. 7.26-21.

Spis przedmiotów inwentarza ruchomego

Ażeby ułatwić zarządom gminnym sporządzanie spisów inwentarza w poszczególnych pokojach, Składnica Związku przygotowała i posiada do nabycia specjalne druki, z wymienieniem szeregu przedmiotów stanowiących umeblowanie biur.

Druki wykonane są na grubym, sko-

roszowanym papierze i nie wymagają oprawy ani też specjalnych ramek dość często używanych przy spisach inwentarza w pokojach biurowych.

Cena druków zł 7 za 100 egzemplarzy.

Zamówienia kierować do Składnicy Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, tel. 7.26-21.

Karty zgonu, regulaminy, instrukcja

Przepisowe **KARTY ZGONU** dla lekarzy i ogładczy zwłok, **REGULAMINY** stwierdzenia przyczyn zgonu oraz **IN-**

STRUKCJA dla ogładczy zwłok, są do nabycia w Składnicy Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85.

Wnioski o nadaniu medalu brązowego „Za długoletnią służbę”

Stosownie do zarządzenia Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 27.4.1938 r. (Dz. Urz. M. S. W. Nr 13 z 1938 r.) Związek Z. P. S. T. podaje do wiadomości, że druki (wz. Nr 1 i 2) na wnioski o nadanie medalu brązowego „ZA DŁUGOLETNIĄ

SLUŻBĘ” nabyć można w Składnicy Związku, Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, tel. 7.26-21.

Cena za druki wynosi zł 1.10 za 100 sztuk oraz koszty przesyłki pocztowej, jeżeli rachunek nie przekracza 50 zł.

Powiatowe Fundusze Pomocy Leczniczej

W związku z organizacją **POWIATOWYCH FUNDUSZÓW POMOCY LECZNICZEJ PRACOWNIKÓW SAMORZĄDOWYCH** Składnica Związku Z. P. S. T. przystąpiła do opracowania i w najbliższym czasie rozpocznie wysyłanie zamówień na książki i druki potrzebne do prowadzenia funduszy pomocy leczniczej. Komplet druków będzie zawierał m. in. karty zgłoszeń, wykazy potra-

ceń, karty porady, skierowania, wymeldowania itd. oraz niezbędne książki kasowo-rachunkowe.

W najbliższym czasie wysłany zostanie szczegółowy wykaz ksiąg i druków wg którego Powiatowe Fundusze Pomocy Leczniczej będą mogły przysyłać zamówienia do Składnicy Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, tel. 7.26-21.

Tablice do wymiaru podatków

Wkrótce nakładem Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. wyjdą z druku „**TABLICE DO WYMIARU WSZELKICH PODATKÓW**” w opracowaniu D. Komorowa-Wielickiego.

Komplet składać się będzie z 5 tablic, wykonanych na tekturze. Posługiwanie się tymi tablicami przy wymiarze po-

datków daje dużą oszczędność w pracy, dochodzącą do 70%.

W interesie zatem każdego urzędu wymierzającego podatki, leży zaopatrzenie się w wymienione tablice, które nabyć będzie można w Składnicy Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, tel. 7.26-21.

Obwieszczenia o rejestracji poborowych

W myśl ustawy z dn. 9 kwietnia r. b. (Dz. U. R. P. Nr 25, poz. 220) Związek Z. P. S. T. przygotował i posiada na składzie:

- 1) Obwieszczenia o rejestracji siedemnastoletnich (art. 16 ustawy),
- 2) Obwieszczenia o ponownej rejestracji (art. 19 ustawy),
- 3) Obwieszczenia o wyłożeniu rejestru

poborowych do przejrzenia (art. 21 ustawy).

Cena poszczególnych obwieszczeń wynosi 3 zł za 100 sztuk bez kosztów przesyłki.

Zamówienia wysyła odwrotną pocztą za zaliczeniem pocztowym Składnica Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, tel. 7.26-21.

Kwestionariusz studien

Nakładem Związku Z. P. S. T. został wydany **KWESTIONARIUSZ STUDIEN**, który nabyć można w Składnicy Związku Zawodowego Pracowników

Samorządu Terytorialnego, Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, tel. 7.26-21.

Cena za 100 egz. zł 1.30 bez kosztów przesyłki.

Polska mapa administracyjna polityczna, kościelna, sądowa

zawiera:

skorowidz miejscowości obejmujący wszystkie parafie chrześcijańskie, zarządy gminne, siedziby sądów grodzkich itd.;

granice: Centralnego Okr. Przemysłowego, woj. warszawskiego i łódzkiego (po 1.4.1939 r.), Sądów Okręgowych, diecezji rzymsko-katolickiej, grecko-kat., prawosławnych;

wykaz placówek dyplomatycznych R. P. w Europie i poza Europą;

mapki poszczególnych wyznań i

gęstości zaludnienia;

siedziby urzędów celnych i kolejowych oraz mapkę Polski w XV—XVIII wieku z wykazem ówczesnych nazw województw.

Całość o wymiarze 1 m 50 cm x 1 m 80 cm, podklejona na płótnie, z dwoma wałkami, stanowi niezbędne uzupełnienie umeblowania każdego urzędu i instytucji.

Cena bez kosztów przesyłki 48 zł. Zamówienia należy kierować do **Składnicy Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, telefon Nr 7.26-21.**

Podkładki gumowe do stempli

Nabyć można również w **Składnicy Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, tel. Nr 7.26-21** **POD-**

KLADKI GUMOWE DO STEMPLI o wymiarze 15 x 20 cm w cenie zł 5.30 za sztukę.

Koperty urzędowe (firmowe)

1.000 KOPERT urzędowych z drukiem (firmowe) kosztuje w **Składnicy Związ-**

ku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska 85, bez kosztów przesyłki — 7 zł.

Ołówki automatyczne i wieczne pióra

RÓŻNE OŁÓWKI AUTOMATYCZNE, w efektownej oprawie, w kilku kolorach grafitu oraz **PIÓRA WIECZNE**

gwarantowanej jakości są do nabycia w **Składnicy Związku Z. P. S. T., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85.**

Druki i rejestry karne.

W związku z rozporządzeniami pp. wojewodów o upoważnieniu wójtów i burmistrzów do stosowania kar administracyjnych w drodze nakazów karnych — **Związek Z. P. S. T. wydał i posiada na składzie:**

- 1) **Doniesienia** — nakazy karne pisane przez karkę,
- 2) **Rejestry karne** (wol. druki i książ-

ki oprawione),

- 3) **Druki odrzucenia sprzeciwu,**
- 4) **Upomnienia.**

Zamówienia na wymienione wyżej druki wykonuje odwrotną pocztą za załączeniem pocztowym — **Składnica Związku Zaw. Pracow. Samorz. Terytorialnego R. P., Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85, tel. 7.26-21.**

Urzędy Wojewódzkie i Wydziały Powiatowe zalecają wykonanie okólnika M. S. W. Nr 972/kursy

Urząd Wojewódzki Warszawski pismem z dn. 22.6 r. b. Nr SA. I-12/3 zalecił wydziałom powiatowym woj. warszawskiego wydanie podległym związkom samorządowym zarządzeń w przedmiocie skompletowania przez nie podręcznych biblioteczek w każdym związku samorządowym dla celów samokształcenia się pracowników samorządowych: **Urząd wojewódzki podkreśla potrzebę pogłębiania wiedzy samorządowej przez studiowanie przez praco-**

wników na miejscu: obowiązującego w zakresie ich pracy ustawodawstwa oraz dzieł z zakresu samorządu, ekonomii, prawa itp. podręczników fachowych.

Urząd Wojewódzki Tarnopolski wydając podobne zarządzenie (Nr O. J. 14 z dn. 8.7 r. b. uznaje „celowość i ważność zagadnienia dotyczącego dokształcania pracowników samorządowych, które w wielkiej mierze przyczynia się do sprawniejszego funkcjonowania aparatu

tu administracji komunalnej i zaleca uzupełnienia biblioteczek samorządowych oraz wydanie w tej sprawie zarządzeń związkom samorządowym.

Zarządzenia o skompletowaniu wzgl. uzupełnieniu biblioteczek fachowych wydały **Wydziały Powiatowe:**

w Buczaczu,
Brzeżanach,
Brzozowie,
Chojnicach,
Gródku-Jagiellońskim,
Kielcach,
Kępnie,
Kościerzynie,
Lidzie,
Sanoku,
Nowogrodzku i
Tarnobrzegu.

Wydział Powiatowy w Brzozowie jeszcze w dniu 18 maja r. b. zalecił zarządom gminnym uzupełnić biblioteki niezbędnymi wydawnictwami z zakresu samorządu, ekonomii i podręczników fachowych. Do zalecenia tego był dołączony wykaz książek nadających się do bibliotek.

Wydział Powiatowy w Kielcach w zarządzeniu do gmin podkreśla potrzebę skompletowania biblioteczek w celu umożliwienia pracownikom zarządów gminnych pogłębiania wiedzy zawodowej, zalecając nabycie książek wymienionych w wysłanym do gmin wykazie.

Wydział Powiatowy w Nowogrodzku w piśmie z d. 12.5 r. b. do zarządów gminnych zwracając ich uwagę, że książki „o znaczeniu ściśle fachowo samorządowym w znacznym stopniu przyczyniłyby się do dokształcania pracowników gminy i tym samym ułatwiłyby wykonywanie poruczonej pracy“ zaleca uzupełnić biblioteki.

Związki samorządowe uzupełniają biblioteki podręczne

W ostatnich tygodniach zakupiły znacznie większą ilość książek dla uzupełnienia podręcznych bibliotek.

Wydz. Pow. w Zamościu — 8 książek.
Zarząd gm. Święto-Wola pow. kosowskiego — 31 książek.

Zarząd gm. Wodzierady, pow. łaskiego — 9 książek.

Zarząd gm. Pawłowska, pow. suwalskiego — 14 książek.

Zarząd gm. Łabin, pow. augustowskiego — 6 książek.

Zarząd gm. Piaski, pow. wołkowyskiego — 7 książek.

Zarząd gm. Chomętowo, pow. szubińskiego — 9 książek.

Zarząd gm. Ostapie, pow. skałackiego — 6 książek.

Wydział Powiatowy w Podhajcach — 17 książek.

Zarząd gm. Suchostaw, pow. kopyczyńskiego — 31 książek.

Wydział Powiatowy w Łańcutu — 12 książek.

Związków samorządowych, które uzupełniły biblioteki podręczne jest niewątpliwie o wiele więcej. W każdym bowiem wydziale powiatowym oraz gminie wiejskiej i miejskiej, muszą być pod ręką zarówno dzieła z zakresu samorządu, ekonomii, nauk społecznych itp. oraz wszelkie podręczniki ułatwiające prace podczas urzędowania. (j. k.).

Poradnik prawny

Ustrój rady gromadzkiej

Pytania:

1. Jak należy postąpić w przypadku, gdy ustąpi radny, który wszedł z listy zastępców do rady gromadzkiej. Kto wchodzi na jego miejsce (wybory odbyły się w drodze aklamacji)?

2. Jakże przepisy regulują sprawę zastępców radnych w radzie gminnej?

Odpowiedzi:

1. W przypadku, gdy wybory odbyły się bez głosowania, każdy radny ma jako swego odpowiednika zastępcę umieszczonego pod tym samym kolejnym numerem. A więc, jeżeli złoży mandat radny umieszczony na 7 miejscu, na jego miejsce wchodzi wówczas zastępca umieszczony również na 7 miejscu.

O ile z kolei i ów zastępca, oczywiście już jako radny mandat złoży, lista zostanie zdekompletowana, zastępcy bowiem już nie będzie, gdyż pozostali są zastępcami radnych umieszczonych na innych numerach.

2. W odniesieniu do radnych gminnych w przypadku zgłoszenia jednej tylko ważnej listy, kwestie zastępców regulują przepisy § 14 rozp. Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6.XII.1934 r. w sprawie regulaminu wyborczego.

Uposażenie sołtysa

Pytanie: Czy sołtys może żądać wynagrodzenia od gminy w stosunku do liczby mieszkańców i oddalenia od gminy?

Odpowiedź: Wynagrodzenie sołtysa opiera się na przepisach zawartych w art. 20 ustawy samorządowej z dnia 23 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr 35, poz. 294) oraz § 24 IV rozp. Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 27 stycznia 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 9, poz. 70). W myśl tych przepisów, gromada zasadniczo powinna przyznawać uposażenie, o ile posiada na to odpowiednie środki. W razie zaś ich braku, gmina powinna uchwalić odpowiednie wynagrodzenie, ponieważ sołtys jest pomocnikiem zarządu gminnego w wykonywaniu czynności poleconych mu przez wójta. Normy łącznego wynagrodzenia (z gromady i gminy) podaje § 24 IV rozp. Min. Spraw Wewnętrznych. W myśl tych przepisów w danym wypadku sołtys powinien otrzymywać najwyżej wynagrodzenie w sumie 22 zł miesięcznie. Jednakże jest to tylko górna granica i gmina może uchwalić znacznie niższe wynagrodzenie. Domagać się podwyższenia sołtys może, lecz będzie ono zależało od swobodnego uznania organów uchwalających gminy i gromady.

Doręczanie pism P. Z. U. W.

Pytanie: Czy zarząd gminy jest obowiązany doręczać wszelkie pisma P. Z. U. W.?

Odpowiedź: Obowiązki gmin w zakresie doręczania pism urzędowych P. Z. U. W. oraz sprawowania innych czynności określają: ust. (4) art. 29 i ust.

(4) art. 32 rozp. Prezydenta R. P. z dn. 27.5.1928 r. (Dz. U. R. P. Nr 3, poz. 23 z 1933 r.). W myśl ust. (4) art. 29 obowiązki gmin ograniczają się jedynie do doręczania właścicielom budowli dowodów ubezpieczeniowych.

Doręczanie wszelkich innych zatem pism P. Z. U. W. odbywać się powinno zgodnie z przepisami ustawy z dnia 11 stycznia 1938 r. o doręczaniu pism (Dz. U. R. P. Nr 3, poz. 16), a więc przez pocztę lub funkcjonariuszów własnych P. Z. U. W.

Wynagrodzenie 2% przyznane jest zarządom gminnym za ogół czynności, związanych z przymusem ubezpieczenia i poborem składki. Czynności te przewiduje rozporządzenie z 1927 r. Między tymi czynnościami, jeżeli chodzi o doręczanie pism, jest mowa tylko o doręczaniu dowodów ubezpieczeniowych.

Wspólne utrzymywanie szkoły

Pytanie: Jakże przepisy regulują sprawę wzajemnego utrzymywania przez gminy szkół, do których uczęszczają dzieci z kilku obok siebie położonych gmin?

Odpowiedź: Sprawa powyższa regulowana jest przepisami art. 5 ustawy z dn. 17 lutego 1922 r. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół powszechnych (Dz. U. R. P. Nr 18, poz. 143) i § 6 rozp. Ministra W. R. i O. P. wydanego w porozumieniu z Min. Spraw Wewnętrznych i Ministrem Skarbu (Dz. U. R. P. Nr 73, poz. 574). Ustawa uzupełniona została ponadto rozp. Ministra W. R. i O. P. z dnia 8 lipca 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 55, poz. 433) — bez znaczenia dla meritum sprawy.

Rachunkowość komunalna

Pytania:

1. Jak księgować weksle gwarancyjne wydane przez gminę na zabezpieczenie warunków wykonania umowy kupna-sprzedaży?

2. Przy rocznym zamknięciu ksiąg okazało się, że ogólna suma uzyskanych dochodów budżetowych przewyższa ogólną sumę wydatków. Jak należy przeprowadzić zamknięcie ksiąg, zważywszy, że istnieje niedobór budżetowy gminy z lat poprzednich, a w danym okresie budżetowym prelimitowano spłatę niedoboru mniejszą od osiągniętej nadwyżki?

3. Czy należy zapisać do księgi inwentarzowej zadłużenie gminy z tytułu ceny kupna drzewa do budowy szkół, nabytego przez gminę z lasów państwowych na warunkach kredytowych z pięcioletnim terminem spłaty?

4. Gmina nabyła od Skarbu Państwa nieruchomości za kwotę zł... płatną w 20 rocznych ratach. Jak księgować powyższą transakcję z chwilą uzyskania orzeczenia Urzędu Wojewódzkiego w sprawie przeniesienia na gminę tytułu własności?

Odpowiedzi:

1. Weksle gwarancyjne zapisać należy do „rejstru udzielonych gwarancji i

żyr wekslowych”. Przez Dziennik-Główny i księgę inwentarzową weksli tych nie należy przeprowadzać. Natomiast po sporządzeniu rachunku zamknięcia sum pozabudżetowych, należy, na podstawie rejestru udzielonych gwarancji, wpisać sumę weksli gwarancyjnych. Mianowicie pod ogólną sumą „stanu czynnego”, należy wpisać „różni za udzielone gwarancje”, zaś pod ogólną sumą „stanu biernego” wpisać „gwarancje udzielone”. (§ 46 rozp. Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 6.XII.1932 r. o kasowości i rachunkowości związków komunalnych — (Dz. U. R. P. Nr 11, poz. 72 z 1933 r.).

2. Na rachunku wydatków budżetowych zaksięgować można (po stronie „winien”) tylko prelimitowaną kwotę, księgując ją równocześnie po stronie „ma” rachunku nadwyżek i niedoborów budżetowych. Pozostałą kwotę przewyżki dochodów budżetowych nad wydatkami budżetowymi traktować należy jako nadwyżkę budżetową danego okresu budżetowego i księgować po stronie „winien” rachunku zamknięcia sum budżetowych i po stronie „ma” rachunku nadwyżek i niedoborów budżetowych. Nadwyżkę tę należy zapreliminować w budżecie wzgl. w budżecie dodatkowym następnego okresu budżetowego (w dziale VIII dochodów nadzwyczajnych).

3. Kupno drzewa na powyższych warunkach kredytowych zaksięgować należy przede wszystkim memoriałowo w księdze Dziennik-Główna po stronie „winien” rachunku wydatków budżetowych i po stronie „ma” rachunku dochodów budżetowych (kredytowa sprzedaż drzewa przez nadleśnictwo ma charakter pożyczki długoterminowej). Na podstawie powyższego zapisu zadłużenie gminy należy uwidocznić w księdze inwentarzowej w inwentarzu długów długoterminowych. Do innych ewidencji zobowiązania tego nie potrzeba wprowadzać.

Roczne raty i odsetki należy prelimitować corocznie w dziale IV budżetu zwyczajnego.

4. Kwotę zł... zaksięgować należy w nien” rachunku wydatków budżetowych księdze Dziennik-Główna po stronie „ma” rachunku dochodów budżetowych (dochody nadzwyczajne, dział IV). Ma to uzasadnienie, ponieważ z jednej strony gmina dokonała kredytowo wydatku na kupno nieruchomości, z drugiej zaś strony rozłożenie przez Skarb Państwa ceny kupna na raty winno być traktowane jako długoterminowa pożyczka. Powyższe zapisy memoriałowe dadzą podstawę do zaksięgowania kwoty z... w księdze inwentarzowej w inwentarzu nieruchomości i w inwentarzu długów długoterminowych.

Ma się rozumieć w budżecie gminy winny być przewidziane odpowiednie sumy, zarówno po stronie wydatków, jak i dochodów nadzwyczajnych. W razie, gdyby sumy te nie były prelimitowane, należy sporządzić budżet dodatkowy. Raty spłacane Skarbowi Państwa oraz odsetki, należy corocznie prelimitować w dziale IV budżetu zwyczajnego.

KRONIKA SAMORZĄDOWA

Z okazji przeniesienia — ofiara na FON

Otrzymałmy poniższy list:

D o
Komitetu Zbiórki na FON Pracowni-
ków Samorządowych woj. poleskiego
w Stolinie.

Uprzejmie proszę o przyjęcie do wiadomości, że tytułem mojego pożegnania i podziękowania za kilkuletnią współpracę w czasie zajmowania przeze mnie

stanowiska naczelnika wydziału samorządowego, wpłaciłem w dniu dzisiejszym na r-k Poleskiego Wydziału Wojewódzkiego w Brześciu n. B. sumę zł 30 jako mój udział w akcji zbiórkowej pracowników samorządowych woj. poleskiego.

Z poważaniem
Wł. Sochacki
Starosta Powiatowy Piotrkowski.

Z wycieczki rolników z białostockiego nad morze.

Zamieszczamy luźne wrażenia uczestnika wycieczki, naświetlające tło i uczucia wycieczkowiczów.

Jedzie nas prawie pięćset osób. Z białostockiego powiatu nad polskie morze.

Nie jeden uskarża się, że czas trochę nieodpowiedni, bo musiał porzucić niedokoszoną łąkę. Jednak ciekawość przewyższa inne uczucia. Z wytężonym wzrokiem tkwią przy oknach ci, którzy się tam docisnęli. Niektórzy zapisują so-

Działdowo do Grudziądza. Za Grudziądem świt budzi rozespanych podróżnych. Chcą się napatrzyć pomorskim porządkom. Z zazdrością oglądają liczne bite drogi wysadzone drzewami, łąki okopane rowami i starannie uprawiane pola. Podziw i oburzenie wywołują kosiarze, tnący trawę lub śpieszący do pracy — a jest to przecież niedziela.

— To pewnie Niemcy — rzuca ktoś uwagę, czym trochę uspakaja zgorszonych.



Wycieczka rolników białostockich w Gdyni

bie nazwy mijanych stacji i rzek przez które przejeżdżamy. Większość spośród młodych uczestników wycieczki nie jechało pociągiem. A nawet wśród starszych są też podobno tacy. Sporo już jednak osób było na dwu poprzednich wycieczkach, organizowanych również przez samorząd powiatowy do Krakowa i Liskowa. Ci bywalcy dzielą się wrażeniami z tamtych wypraw — porównują wygodę podróży.

Warszawa podrywa prawie wszystkich. Mijamy ją z dala przez praski przystanek i jedziemy prawym brzegiem Wisły przez Modlin, Ciechanów, Mławę,

Mijamy Tczew — tu zaczynają się niemieckie nazwy dworców kolejowych.

— Czy jesteśmy w Niemczech? — Czy nie ma do Gdyni drogi przez polskie ziemie?

Inni odpowiadają: — nie w Niemczech jesteśmy a na obszarze Wolnego Miasta Gdańska. Do Gdyni jest również kolej przez ziemie polskie, biegnąca ze Śląska.

Ale coś te niemieckie nazwy gdańskich stacji dziwnie pokręcone. Na przykład teraz mamy Koszkau. A przecież to jest zwyczajne polskie Koszowo.

Przypominamy historię, jak to te ziemie były polskie, prusackie, krzyżackie, znów polskie i znów niemieckie i wreszcie Wolne Miasto Gdańsk.

— Jak to? — Gdańsk leży nad polską Wisłą i nie nasz?

W tym pytaniu chłopą spod Goniądza brzmi pretensja i słuszny żal. — Powinien być nasz. Niemcy i tak mają portów aż za wiele. Nie potrzebują korzystać z Gdańska.

Już znikły obce nazwy. Orłowo a za nim Gdynia — Wielki Port Rzeczypospolitej. Miasto lśniących nowoczesnych kamienic budzi powszechny podziw.

— Wiecie, tu kilkanaście lat temu był piach i kilkanaście małych rybactkich chat — rzuca ktoś z gromady, śpiesząc do hotelu turystycznego.

A potem, kiedyśmy po śniadaniu i mszy odprawionej przez jednego z wycieczkowiczów — proboszcza z powiatu, poszli oglądać port handlowy — to zachwytem nie było końca.

„Wykopać baseny, pobudować mola, zabezpieczyć wszystkie potężnym falochronem — to praca olbrzymia“.

„Teraz wiemy na co trzeba płacić podatki“.

„Tu pieniędzy naszych nie marnują“.

„Ale to kosztowało dużo“.

„No bo i trzeba było“.

Takich i podobnych głosów słyszy się mnóstwo. Wieśniak oczom nie wierzy — może to żuchwienie. Chce rękoma dotykać olbrzymich stalowych dźwigów, ładownika taśmowego, statków i okrętów. Podchodzą gromadki do wywrotnicy wagonowej — usta same się otwierają z podziwu, z jaką łatwością ogromna maszyna obsługiwana przez jednego człowieka wysypuje całe wagony węgla na statek.

Tam znów kilkunastu wchodzi na towarowy statek grecki. Ciekawi otoczyli greckich marynarzy, poczyniali od słońca i wiatru. Inni wchodzi na statek włoski.

— A czy nasz „Batory“ i „Piłsudski“ większe od tego „Lanitalu“.

— Oczywiście — objaśnia przewodnik — są co najmniej trzy razy takie.

Oglądamy również statki wojenne. Kontrotorpedowce i ustawiacze min. Z lekka wynurzone łodzie podwodne lśnią czystością i ładem. Znów chcemy dotykać, osobiście być na statkach — przecież to nasza straż morską. Ciekawie spoglądamy na marynarzy. Wyglądają dziarsko i zdrowo. Gdy przyjdzie się bić o ten kawał polskiego wybrzeża — to staniemy wszyscy. Nie łatwa będzie z nami sprawa. Teraz czujemy, jak coraz mocniej wiąże nas ze sobą morze. Dopiełnia się obywatelskie wychowanie.

— Trzebaby przywieść tu wszystkich rolników — rzuca ktoś — tu się można, dowiedzieć, co znaczy Polska.

W drugim dniu wycieczki wyjechała do Gdańska delegacja z ośmiu osób, celem wręczenia Zarządowi Polskiej Macierzy Szkolnej zł 1.000 od samorządu powiatu białostockiego.

Zarząd Macierzy Gdańskiej mieści się wraz z innymi organizacjami polskimi w olbrzymim gmachu dawnej Dyrekcji Kolejowej. Spotyka nas serdeczne przyjęcie. W imieniu samorządów i rolników z powiatu białostockiego przemawia p. starosta Karol Szagon. Podkreśla trudność pracy Macierzy i to, że my w Polsce, coraz bardziej zdajemy sobie sprawę z doniosłości wysiłków w walce o polskość Gdańska. Skromnym tego dowodem jest 1.000 zł, jakie samorząd powiatu białostockiego ofiaruje Macierzy. Dłuższym przemówieniem odpowiada p. prezes Budyński.

Gdańsk jest miastem pięknym — wykończonym w szczegółach.

Sporo jeszcze w nim pamiątek polskich — podstępnie usuwanych złośliwą ręką. Nie przypadek to chyba, że sztandar gdański dzierży król Zygmunt August, stojąc wysoko na ratuszowej wieży. Może doczeka się kiedyś sztandaru polskiego.

Opuszczaliśmy Gdańsk z poczuciem krzywdy polskiej i krzywdy gdańskiej.

Po powrocie do Gdyni spotykamy resztę wycieczkowiczów, wracających statkiem z Jastarni. Opowiadają swe wrażenia.

Wyruszyliśmy z przystani Żegluga Polskiej statkiem „Gdańsk“, który zabierał 1.500 osób. Wyjechaliśmy po raz pierwszy na polskie morze. Już po półgodzinnej jeździe niektórzy, a zwłaszcza młodzież i kobiety, zaczynają odczuwać skutki podróży morzem. Wywołuje to trochę zamieszania. Muzyka radiowa wzbudza ochotę do tańca. Patrzymy na falujące morze. Z chciwością lgną oczy do tego niecodziennego widoku. Niektórzy zapragnęli choć na chwilę być marynarzami. Przebierają się w marynarskie ubrania i ustawiają się do zdjęć fotograficznych.

Po przyjeździe do Jastarni uczestnicy wycieczki wchodzi do kościoła. Miejsce przy wejściu wita przybyśców, objaśnia budowę kościoła, wskazuje na przepiękną ambonę zaprojektowaną w formie łodzi „Piotra“.

W wielkiej suszarni ryb w Jastarni kupujemy ryby. Wyruszamy na plażę, gdzie większość uczestników korzysta z kąpiel morskiej. Jeszcze obiad, zakupy pamiątek i powrót na statek. Żal wracać, a trzeba. Po półtorej godziny podró-

ży jesteśmy znów w Gdyni. Pełni wrażeń zabieramy się do drogi powrotnej.

Nazajutrz rano byliśmy już w Warszawie.

Tu oddaliśmy hołd pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Belwederze. Delegacja rolników ze starostą Szagonem na czele złożyła wiązanek róż.

Zwiedziliśmy Muzeum Narodowe i ogród Zoologiczny.

Powrót do Białegostoku upłynął w radosnym nastroju. Zadowolenie z wy-

cieczki powszechne, wspomnienia na całe życie. Jechaliśmy do domów z wiarą w moc i wielkość Rzeczypospolitej.

Uczestnik Szczepan L.

*

W tych bezpośrednich słowach mieści się wartość i znaczenie tej wycieczki. Inicjatorom i organizatorom wycieczki należy się duże uznanie za tak trafny sposób wychowania obywatelskiego rzesz ludności wiejskich.

„Dzień Święta Pracy“.

W Postoliskach pow. radzyńskiego urządzono „Dzień Święta Pracy“, w związku z budową odcinka bitej drogi.

Celem „Dnia Święta Pracy“ było wpojenie w ludność świadomości znaczenia dobrej drogi dla życia gospodarczego i kulturalnego, jak też zachęcenia ludności do pracy na drogach gminnych.

Do pracy poza szarwarkiem dobrowolnie zgłosili się: mieszkańcy gminy Tuszcz, sąsiednich wsi — Mościsk, Przykór i Obręba, gminy Zabrodzie oraz organizacje społeczne — Straż pożarna z Chrzęsno, Zw. Strzelecki z

Wólki-Kozłowskiej i Koła Młodzieży Wiejskiej.

Poświęcenia drogi dokonał ks. proboszcz Adamski, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

Poza tym przemawiali p. wicestarosta Jeziorański i wójt gminy A. Kielak.

W „Dniu Święta Pracy“ wzięli udział: p. Kielak Stanisław, wicemarszałek Sejmiku, p. Chodkowski, kierownik Pow. Zarządu Drogowego p. Pursa, radni gminni, członkowie zarządu gminnego, nauczycielstwo szkół pow. i sołtysi.

Mińsk-Mazowiecki na 20-lecie Niepodległości.

W trosce o podniesienie stanu szkolnictwa powszechnego na terenie powiatu, samorząd terytorialny prowadzi pozytywną akcję, mającą na celu umożliwienie młodemu pokoleniu korzystania z oświaty w warunkach normalnych, gdyż dotychczas mimo upływu 20 lat od powstania Państwa Polskiego stan ten urągał zasadom sanitarnym i ogólnorozwojowym w tym zakresie. Powiat podstołeczny, liczący przeszło 120.000 mieszkańców, 17 gmin wiejskich (308 gromad), 2 miasta w czasokresie od 1918 r. do 1937 r. wybudował zaledwie 4 szkoły. Od ostatnio wymienionego roku do dnia dzisiejszego, dzięki głębokiemu ujęciu przez organa samorządowe gminne i powiatowe kwestii szkolnictwa powszechnego rozpoczęto budowę 9 szkół powszechnych 7-mio kl. z salami gimnastycznymi i mieszkaniem nauczycielskim. Kosztorysy tych szkół wynoszą przeciętnie po 125.000 zł.

Z wyżej wymienionych szkół 4 budowane są przez gminy, a oddane będą do użytku publicznego już w jesieni r. b. (os. Siennica, os. Latowicz, wieś Glinianka, os. Kołbiel), 5-ta szkoła powszechna 6 kl. w Stojadłach pod Mińskiem Mazowieckim jest również na ukończeniu. Szkoła ta budowana jest kosztem pani Zandbang w porozumieniu

z gminą wiejską Mińsk. Szkoła będzie nosić nazwę im. s. p. rotmistrza 7 pułku ułanów lubelskich Zandbanga, tragicznie zmarłego w roku 1935. (7 pułk ułanów stacjonuje w Mińsku Mazowieckim).

Należy podkreślić wybitne uspołecznienie odnośnych gromad, które oddały do dyspozycji gmin bezpłatnie place pod budowę. Pomoc w budowie wymienionych szkół okazuje wydatnie: Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych w Warszawie, Dyrekcja Lasów Państwowych, Wydział Powiatowy, dając częściowo na ten cel tani i dogodny kredyt gotówkowy, materiał budulcowy i zapomogi. Znaczne sumy, przewidziane na budowę tych szkół znajdujemy w budżetach gminnych. Ludność bardzo chętnie daje na te cele świadczenia w naturze, które w całokształcie stanowią około 20% kosztorysu budowy. Podkreślić również należy dobrowolne opodatkowanie się ludności na budowę szkół. Rozpoczęta ponadto w r. ub. budowa gmachu Wydziału Powiatowego (dotychczas Wydział mieści się w lokalu wynajętym) będzie ukończona i oddana do użytku we wrześniu r. b. Uroczystości związane z poświęceniem 5 szkół powszechnych i gmachu Wydziału Powiatowego zbiegną się ze świętem 20-lecia Niepodległości Rzeczypospolitej.

SZKOŁA POWSZECHNA I GMACH WYDZIAŁU POWIATOWEGO W MIŃSKU-MAZOWIECKIM



Kamień węgielny pod szkołę w Wierchosławicach powiatu tarnowskiego.

Dla uczczenia 20 rocznicy odzyskania niepodległości, a w myśl wskazań Wodza Naczelnego Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza — „Podciągnięcia Polski wzwyż”, odbyła się w Wierchosławicach, powiatu tarnowskiego podniosła uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę gmachu szkoły powszechnej.

Koszty gmachu obliczony jest na kwotę około 100.000 zł. Gmach szkolny będzie wykonany według najnowszych wymogów i zdobyczy technicznych.

Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz ks. Józef Franczak w obecności p. starosty Mieczysława Syski, inspektora szkolnego p. Zachaczewskiego, władz powiatowych, delegacji organizacji społecznych i licznie zebranego społeczeństwa.

Okolicznościowe przemówienie wygłosił wójt gminy Piotr Bysiek, który podkreślił w swym przemówieniu zdobycze

jakie osiągnął młody, bo zaledwie czwarty rok istniejący samorząd zbiorowy.

Następnie przemawiał p. starosta Syska, który w imieniu p. wojewody i własnym obiecał poprzeć rozpoczęte dzieło.

Przemawiał również inspektor szkolny p. Zachaczewski, podkreślając znaczenie oświaty oraz zestawiał warunki nauczania w obecnych warunkach. Po tych przemówieniach dziecko szkolne w swej miłej przemowie podziękowało ludności, komitetowi budowy i gminie całej za poniesione trudy i ofiary.

Wreszcie odczytany został przez sekretarza gminy p. Sobeckiego Zbigniewa akt erekcyjny, który po podpisaniu go przez obecnych został wmurowany w kamień węgielny.

W końcu należy nadmienić, że pan Minister Kwiatkowski ofiarował na cel budowy szkoły 500 zł, a w czasie uroczystości zebrano również na ten cel około 600 zł.

Z Zaostrowicza pow. nieświeskiego.

W dalekiej kresowej gminie wre praca nad dorobkiem kulturalnym i materialnym środowiska. Dzięki wyteżonej pracy miejscowego społeczeństwa na czele z niestrudzoną i pełną inicjatywą wójtem p. Kazimierzem Myślickim — w szeregu gromadach przeprowadzono komasację.

Zbudowano dom teatralny, zorganizowano świetlicę, zaangażowano się silnie

w budowę szkół. W budowie jest również kościół.

Zaś współpraca z wieloma organizacjami społecznymi daje duże wyniki.

Ostatnio p. wójt Myślicki zainicjował kupno rowerów dla wszystkich sołtysów z gminy, co będzie miało wpływ na jeszcze większą sprawność i wydajność pracy w gminie.

Obóz Koła Młodych T. R. Z. W. w „Domu Akademika” na Polesiu.

W ostatnich dniach prezes Koła Polesia Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wsch. p. wicemarszałek Sejmu Bohdan Podolski w obecności przedstawicieli Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. radcy St. Kulesińskiego oraz sekretarza Koła Polesia p. St. Gałczyńskiego dokonał otwarcia obozu a-

kademickiego Koła Młodych T. R. Z. W. w Domu Akademika na Polesiu w Uroczysku Majdan n. Styrem. Dom Akademika powstał staraniem Koła Polesia Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich, już od kilku lat jest miejscem pracy społecznej młodzieży akademickiej.

O uproszczenie systemu podatkowego.

Rada gminna gminy Kęty powiatu grójeckiego na posiedzeniu w dniu 24.6 r. b. zajmowała się między innymi sprawą skomplikowanego i rozbudowanego systemu podatkowego, a w szczególności sprawą prowadzenia oddzielnych ksiąg bierczych i rachunkowości państwowego podatku gruntowego. Po obszerniej dyskusji rada gminna powzięła następującą uchwałę:

„Rada gminna stwierdza że:

1) Obecny system wypisywania w urzędzie gminnym kwitów dla sołtysów w celu inkasa, prowadzenia oddzielnych ksiąg bierczych i kwitariuszy podatku gruntowego, jest dla gminy za drogi i za uciążliwy.

2) Terminy poboru podatków przez sołtysów są za krótkie, a egzekucja skarbową nie daje pożądanego rezultatu, gdyż organ egzekucyjny znajduje się w znacznym oddaleniu i nie jest w

możności w odpowiedniej chwili dotrzeć do płatnika. Od czasu przejęcia egzekucji przez urzędy skarbowe, zaległości znacznie wzrosły i zdaniem Rady jedynym wyjściem z tej sytuacji jest wzmożona egzekucja miejscowa — stała i inkaso przez sołtysów, prowadzone bez przerwy w ciągu całego roku. W tym celu Rada uważa za pożądane założenie gromadzkich ksiąg bierczych, które winny być utrzymywane w stanie aktualnym, by umożliwić i usprawnić inkaso i egzekucję przymusową.

3) W celu osiągnięcia większych wpływów, usprawnienia poboru i wymiaru podatków, zmniejszenia prac z tym związanych i odciążenia podatników od otrzymywania całego szeregu nakazów płatniczych, upomnień itp., zdaniem Rady pilnym jest skumulowanie obecnych podatków w jeden podatek gruntowy.

Życzeniem płatników jest wiedzieć —

kiedy i ile mają płacić w ciągu roku, gdyż przy obecnym systemie są oni zdezorientowani.

Jednocześnie rada gminna zwraca się do władz skarbowych z prośbą o przyspieszenie klasyfikacji gruntów.

Uchwałę niniejszą rada gminna postanowiła przesłać do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ministerstwa Skarbu.

Powyższa uchwała jest odzwierciedleniem nastrojów płatników oraz stosunku samorządu gminnego, do nadmiernie rozbudowanego systemu wymiaru i poboru podatków, który okazał się najmniej odpowiedni dla stosunków wiejskich, spowodował duże koszty nawet ze Skarbu Państwa, a nie dał przy tym zamierzonych rezultatów. Do sprawy tej jeszcze powrócimy.

Interpelacja Sejmowa w sprawie Zw. Gm. Wiejsk.

„Kurier Poranny” z dn. 23 lipca r. b. przynosi poniższą wiadomość, którą w dosłownym brzmieniu przedrukujemy.

Sprawa Związku Gmin Wiejskich w Sejmie

Posel gen. Lucjan Żeligowski na posiedzeniu plenarnym Sejmu w dn. 21 lipca 1938 r. zgłosił do łaski marszałkowskiej interpelację do Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie Związku Gmin Wiejskich R. P. treści następującej:

„Dnia 20 kwietnia 1937 r. na posiedzeniu Rady Naczelnej Związku Gmin Wiejskich został wybrany w nowym składzie Zarząd i Komisja Rewizyjna Związku. Na wniosek Komisji Rewizyjnej władze sądowo-słedcze wkroczyły na teren Związku, w celu zbadania zarzutów, skierowanych przeciwko ustępującemu Zarządowi.

Dawny Zarząd dotychczas nie przekazał nowemu Zarządowi agend Związku, aczkolwiek półtora roku pozostaje pod zarzutami przekroczeń prawnych, sprawując władzę Zarządu Związku Gmin Wiejskich.

Zapytuję Pana Ministra Spraw Wewnętrznych, co zamierza uczynić, ażeby przywrócić na terenie Związku Gmin Wiejskich prawny stan rzeczy i umożliwić nowemu Zarządowi pełnienie swych obowiązków.

Interpelant (—) L. Żeligowski, (pos. gen. L. Żeligowski).“

Gminy oczekują na wyjaśnienie sytuacji w Zw. Gmin Wiejskich

Od kwietnia 1937 r. Związek Gmin Wiejskich stoi pod poważnymi zarzutami natury materialnej i natury prawnej.

W związku z tym gminy wiejskie będące członkami tego Związku domagają się wyjaśnienia tej zagadkowej sytuacji. Zarząd gminy Radom na posiedzeniu w dniu 31 marca 1938 r. powziął następującą uchwałę:

„Zarząd gminy uchwała wstrzymać wpłatę składki członkowskiej do Związku Gmin Wiejskich do czasu rozstrzygnięcia przez miarodajne czynniki sprawy nadużyć w tym Związku i legalności dotychczasowego Zarządu“.

Kongres Rady Międzynarodowej Kobiet.

W Kongresie Rady Międzynarodowej Kobiet odbywającym się w tym roku w Edynburgu — wzięły również udział przedstawicielki Polski.

Kongres ten jest połączony z 50-letnim jubileuszem istnienia Międzynarodowej

dowej Rady Kobiet, do którego należą organizacje kobiece 40 krajów.

Kongres radzić będzie nad współpracą kobiet w sprawie pokoju międzynarodowego, zawodów kobiecych i nad zagadnieniem zdrowia publicznego.

Jak pracują i rozwijają się biblioteki gminne.

Biblioteka w gminie Kosów, pow. Sokołowski.

W marcu 1936 r. została utworzona gminna biblioteka publiczna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w gminie Kosów, pow. sokołowski. Inicjatorem i organizatorem tej biblioteki był sekretarz tej gm. kol. Edward Sylwestrak, piastujący stanowisko prezesa powiatowego oddziału Związku i członka Centralnego Zarządu.

Na zakup książek do biblioteki rada gminna uchwaliła w roku 1936 zł 300. Był to dopiero początek. Ogółem dotychczas na zakup książek przeznaczono:

w budżecie gminy:

w roku 1936/37	zł 300
" " 1937/38	" 300
" " 1938/39	" 400

Z dochodów gm. kasy poż.-oszcz.

w roku 1936	zł 200
" " 1937	" 450
" " 1938	" 100

Razem zł 1750

Suma zł 400 z budżetu gminy na r. 1938/39 i zł 100 z gminnej kasy poż.-oszcz. dotychczas jeszcze nie zostały wykorzystane. Za tę sumę zostaną w najbliższej przyszłości zakupione nowe książki. Na 1.4 r. b. biblioteka liczyła 887 tomów.

Biblioteka posiada już 6 kompletów, obsługując poszczególne rejony gminy.

Natężenie czytelnictwa ilustrują następujące cyfry:

	1936/37	1937/38
Czytelników było w roku		
mężczyzn	129	211
kobiet	74	85
Razem	203	296

Wypożyczeń było:

w roku 1936/37	— 2834
" 1937/38	— 5104

W drugim roku istnienia biblioteki ilość czytelników wzrosła prawie o 50% a ilość wypożyczeń prawie o 80%.

Zarząd nad biblioteką w gminie Kosów sprawuje gminna komisja biblioteczna. Kierownikiem biblioteki jest kol. Jan Sapałowicz, pracownik zarządu gminy. Nad dalszym rozwojem biblioteki współpracuje wydatnie nauczycielstwo oraz sami rolnicy. O zainteresowaniu biblioteką i ustosunkowaniu się do niej mieszkańców, świadczą najlepiej powyższe cyfry. Biblioteka, jako gminna placówka oświatowa cieszy się powszechną sympatią, a działalność jej dzisiaj promieniuje już na wszystkie osiedla gminy.

Gmina Żale, pow. rypińskiego w akcji bibliotecznej

Na zamieszczoną wzmiankę o dotychczas gminy na bibliotekę — przesyła

nam zarząd gminy wzmiankę, że świadczy na ten cel o wiele więcej.

Bowiem w r. 1936/37 przewidziano na bibliotekę zł 237, w r. 1937/38 zł 450, a w r. 1938/39 zł 200, co razem w ciągu lat trzech czyni zł 887.

Książki zostały zakupione jak również i szafa biblioteczna. Sprawy biblioteczne spoczywają w ręku kol. St. Tykarskiego, sekretarza zarządu gminy.

Takie sprostowania, gdzie idzie o stwierdzenie dużego wysiłku i dorobku — zawsze i z przyjemnością będziemy zamieszczać.

Gmina Życzyn upowszechnia książkę na wsi

Działalność oświatowa gminy Życzyn, pow. puławskiego daje doskonałe rezultaty. Biblioteka tej gminy posiada już komplety we wszystkich 15 gromadach. Księgozbiór biblioteki liczy około 900 tomów.

Zaznaczyć należy, że na terenie tej gminy na 15 gromad w 8 już są pobo-

wane domy ludowe, skupiające życie kulturalne a nawet w pewnym stopniu gospodarcze ludności wiejskiej.

Oddziały Związku propagują akcję biblioteczną

Oddział prużański w planie pracy na rok 1938 przewiduje dalsze kontynuowanie akcji tworzenia bibliotek gminnych we wszystkich gminach.

Oddział włodzimierski stawia sobie za zadanie „prowadzenie akcji tworzenia bibliotek gminnych“.

Oddział mińsko-mazowiecki zdecydował „podjęcie akcji utworzenia bibliotek gminnych“.

Na zebraniu sprawozdawczym oddziału kosowskiego stwierdzono, że biblioteki gminne istnieją już we wszystkich gminach. Zebranie uchwaliło dążyć do powiększenia bibliotek, ażeby mogły one wkrótce kompletnie obsługiwać wszystkie gromady.

Pomoc Gminnych Kas Poż.-Oszcz. na zakup książek

Zarządy gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych opracowując podział zysku za rok 1937 coraz częściej przeznaczają większe kwoty tytułem subwencji dla gminnych bibliotek publicznych na zakup książek, w celu powiększenia ich księgozbiorów oraz przyspieszenia utworzenia kompletów dla gromad.

J. K.

Zamknięcie tegorocznych wykładów Kolegium Międzynarodowych Wykładów Akademickich w Gdyni.

W dniu 8 b. m. w auli Państwowej Szkoły Morskiej w Gdyni odbyło się uroczyste pożegnanie tegorocznych słuchaczy Kolegium Międzynarodowych Wykładów Akademickich im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Gdyni. Rektor Kolegium prof. Tadeusz Hilarowicz wygłosił przemówienie w którym zaznaczył, że dzięki staraniom Kolegium przybyli w roku b. do Gdyni studenci całego szeregu polskich szkół akademickich, którzy otrzymali w tym celu zasiłki od pp. rektorów swoich uczelni, a nadto Polacy z za granicy, którzy na wniosek Kolegium otrzymali zasiłki od Światowego Związku Polaków z za granicy, tudzież studenci Studium Migracyjno-Kolonialnego dzięki podobnym zasiłkom uzyskanym przez Kolegium dla nich od Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonialnej. Nadto przybyło nauczycielstwo z różnych stron Polski. Nadto wśród słuchaczy Kolegium znajdowała się grupa urzędników rządowych i samorządowych, przy czym podkreślić należy, że Zarząd Miejski w Łodzi na prośbę Kolegium wysłał trzech swoich urzędników. Słuchacze Kolegium uczęszczali na Kurs Wiedzy o Gdańsku, który przygotowany został przez Kolegium razem z Towarzystwem Przyjaciół Nauki Sztuki w Gdańsku, a z inicjatywy samego Kolegium oddany został z chwilą jego otwarcia pod firmę Towarzystwa Przyjaciół Nauki Sztuki w Gdańsku i Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Gdyni.

Przemówienie swoje zakończył wezwaniem obecnych do szerzenia w swoich środowiskach wiedzy o Gdańsku, nabytej na kursie. Następnie przemawiali: referent wydziału prezydyjnego Zarządu Miejskiego w Łodzi mgr Czesław Goluński w imieniu biorących udział w kursie urzędników, student Uniwersytetu Poznańskiego p. Antoni Borzestowski, który pięknym swoim przemówieniem zaznaczył, że pochodzi z Kaszubów i że przez Kaszubów Gdańsk był zawsze uważany za ich stolicę, tudzież p. Ludwik Maciejec prezes Zrzeszenia byłych i obecnych słuchaczy Kolegium, który podkreślił pionierską rolę Kolegium od r. 1932 i wezwał obecnych do jaknajdalej idącej współpracy z Ligą Morską i Kolonialną i Akademickim Związkiem Morskim i Kolonialnym. Na zakończenie p. M. Samborski, student Akademii Stomatologicznej z Warszawy odczytał pismo podpisane przez wszystkich słuchaczy z podziękowaniem dla prof. Hilarowicza i dla tych rektorów i instytucji, którzy ułatwili im udział w kursie. Na zakończenie przemówił p. Jerzy Gawenda, student Uniwersytetu Jana Kazimierza, który wniósł okrzyk na cześć prof. Hilarowicza, powtórzony przez obecnych. Po przemówieniach p. dr Lucjan Bar dotychczasowy przedstawiciel portów polskich w Wiedniu, wygłosił bardzo interesujący wykład pt. Port Gdański w stosunku do tranzytu państw środkowo-europejskich.

REGULAMIN

ZWIĄZKOWEGO DOMU WYPOCZYNKOWEGO W ZAKOPANEM

1.

Z pobytu w Domu Wypoczynkowym korzystać mogą tylko osoby zdrowe lub rekonwalescenci.

Pensjonariusze — na żądanie administracji — obowiązani są przedstawić zaświadczenie lekarskie, stwierdzające brak chorób zakaźnych (otwarta gruźlica itp.), zagrażających zdrowiu innych.

2. Zarezerwowanie miejsca

Celem zarezerwowania pokoju należy przynajmniej na 10 dni przed terminem przybycia przesłać zamówienie do biura Zarządu Centralnego Związku Z. P. S. T. (Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85) lub do administracji Domu, oznaczając czas pobytu od do, ilość osób, wiek dzieci itd. Po otrzymaniu zawiadomienia o zarezerwowaniu miejsca, należy przekazać bezpośrednio pod adresem Domu Wypoczynkowego (Zakopane, na Gładkiem Nr 1938) zaliczkę w wysokości odpowiadającej 1/4 kosztów pobytu.

Warunkiem zarezerwowania miejsca, jest przysłanie zadatku. Bez nadesłania zadatku zamawiający może nie otrzymać miejsca. Zadatek podlega tylko wówczas zwrotowi, gdy zamawiający odwoła swój przyjazd na pełne 3 dni przed oznaczonym terminem przybycia.

3. Pensjonariuszom należy się

pomieszczenie w pokoju dwu lub trzyosobowym, światło, opał, obsługa, kąpiel raz w tygodniu oraz posiłki 5 razy dziennie, a mianowicie:

godz. 8 śniadanie: kawa, herbata lub mleko, bułki, masło;

drugie śniadanie: to samo oraz wędlina lub jaja (pierwsze śniadanie może być podawane do pokoiów łącznie ze śniadaniem drugim);

godz. 14 obiad: zupa, pieczone, jarzyna, legumina lub kompot;

godz. 17 podwieczorek: kawa, kakao lub mleko, bułki, masło lub ciasto;

godz. 20 kolacja: mięsna lub jarska.

Pensjonariusze winni przestrzegać godzin wyznaczonych na spożywanie posiłków, a administracja obowiązana jest punktualnie posiłki wydawać.

Pensjonariuszom, udającym się na wycieczki jedno lub kilkudniowe, przysługuje odpowiednie zaprowiantowanie, stanowiące równowartość pieniężną posiłków w pensjonacie, po uprzedzeniu w przeddzień o tym administracji.

Wszyscy pensjonariusze winni być jednakowo traktowani i obsługiwani.

Bielizna pościelowa zmieniana jest dla każdego nowo-przybyłego pensjonariusza, a następnie co dwa tygodnie. Za częstszą zmianę pobierana będzie opłata w wysokości, ustalonej przez administrację.

Palenie w piecach w porze zimowej odbywa się raz dziennie podczas sprzątanego pokoju, tj. po pierwszym śniadaniu. Podczas silnych mrozów, tudzież w innych wyjątkowych wypadkach, administracja może zarządzić dodatkowe palenie o innej porze dnia.

Korzystanie z biblioteki, radia, patefonu i gier — jest bezpłatne.

Dla wysłuchania radiowego dziennika wieczornego — przewidziany jest kwadrans ciszy.

4. Pensjonariusze obowiązani są

do przestrzegania czystości i porządku w swoich pokojach, w pokoju jadalnym oraz w korytarzach.

Używanie maszynek naftowych, benzynowych i spirytusowych oraz żelazek do prasowania, ogrzewanych prądem elektrycznym, jak również pranie bielizny w pokojach — jest niedozwolone.

Pensjonariusze odpowiedzialni są materialnie za wszelkie uszkodzenia i straty wynikłe z ich winy.

Za rzeczy zgubione a nie oddane na przechowanie — administracja nie ponosi odpowiedzialności.

Niedozwolone jest używanie służby do posyłek na miasto, wchodzenie do kuchni i innych pomieszczeń gospodarskich oraz uprawianie gier hazardowych.

5. Opłaty

Opłaty za pobyt (w myśl pkt. 3 niniejszego regulaminu) wynoszą:

a) dla członków Związku, ich rodzin oraz osób skierowanych przez Centralny Zarząd Związku — zł 3 gr 25 dziennie w sezonie letnim, a zł 4 w sezonie zimowym; dzieci do lat 10 płacą 3/4 ceny; do wyżej wymienionych cen dolicza się dla służby:

2½% od rodzin składających się z 4 osób,

3% od rodzin składających się z 3 osób,

4% od rodzin składających się z 2 osób,

5% od pojedynczej osoby;

b) dla wszystkich innych osób — opłaty ustala administracja Domu.

Za dni: wigilię, pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia, Sylwestra i dzień Nowego Roku, administracja pobiera opłaty w wysokości podwójnej ceny dziennego pobytu za świąteczne w tym czasie menu.

Opłaty za pobyt należy regulować z góry.

6. Taksa klimatyczna

Niezależnie od ustalonych opłat za pobyt, każdy pensjonariusz obowiązany jest do uiszczenia taksy klimatycznej na rzecz zarządu m. Zakopanego, który pensjonariuszom Domu Wypoczynkowego udzielił zniżki pismem Nr II-2-2 66/37:

- a) taksa klimatyczna wynosi 35 gr dziennie od osoby,
- b) do taksy dolicza się jednorazowo 50 gr od osoby, jako dopłatę administracyjną,
- c) zameldowanie się i wniesienie opłaty klimatycznej winno nastąpić w ciągu 48 godzin od czasu przyjazdu,
- d) administracja upoważniona jest do pobierania opłaty klimatycznej wraz z jednorazową opłatą administracyjną 50 gr i wpłacania tych kwot do zarządu m. Zakopanego do dnia 5 każdego miesiąca,
- e) osoby posiadające prawo korzystania ze specjalnej zniżki klimatycznej lub zwolnione od jej płacenia, obowiązane są złożyć dokumenty na udowodnienie zniżki (patrz statut poboru taksy klimatycznej m. Zakopanego).

7. Czas spoczynku

Wszyscy bez wyjątku obowiązani są zachować spokój i ciszę, szczególnie w czasie przeznaczonym

na spoczynek, tj. od godz. 23 do 8 rano. W tym czasie wszelkie czynności administracji, jak i służby — ustają.

O godz. 23 pensjonariusze proszeni są o gaszenie światła w swych pokojach.

O godz. 23 drzwi wejściowe są zamykane, a powracający po tej godzinie opłacają służbę.

8. Przepisy porządkowe

Skargi na służbę należy kierować do administracji Domu.

Zażalenia na administrację należy kierować do Centralnego Zarządu Związku Z. P. S. T. w Warszawie.

Pensjonariusze nieprzestrzegający przepisów niniejszego regulaminu mogą być z Domu Wypoczynkowego usunięci, o ile na dwukrotnie zwróconą uwagę nie zaniechają lekceważenia przepisów niniejszego regulaminu.

O każdym takim wypadku administracja donosi Centralnemu Zarządowi Związku.

Centralny Zarząd Związku Z. P. S. T.

POŚREDNICTWO PRACY

POSZUKUJĘ STANOWISKA SEKRETARZA gminy — wykształcenie ogólne 4 i pół lat pracy w samorządzie, ukończony 5-miesięczny kurs przy Instytucie Komunalnym w Warszawie, egzamin wojewódzki zdany.

Zgłoszenia kierować: Stanisław Te-kiel, Zarząd gminny Wodzisław, pow. jędrzejowski.

ZASTĘPCA SEKRETARZA gminy Turza, pow. mławskiego, woj. warszawskiego, posiadający kilka lat praktyki samorządowej, odbył służbę wojskową, ukończony II-gi pięciomiesięczny kurs dla sekretarzy gminnych przy Instytucie Komunalnym w Warszawie, będący na etacie z poborami wg XII kat. plus dodatek ekonomiczny dla trzech członków rodziny, pragnie zamienić się na równorzędne stanowisko w innym powiecie (poza woj. warszawskiego).

Zgłoszenia kierować: Dąbrowski Henryk, Zarząd gminny Turza, poczta i pow. Mława.

POMOCNIK SEKRETARZA gminy powiatu wołyńskiego (etatowy, uposażenie wg XII st. st.) zamieni się na równorzędne stanowisko w innym powiecie, względnie województwie.

Zgłoszenia kierować do Związku, powołując się na znak App. 3/S/38.

PRACOWNIK GMINNY, lat 23, dwa lata praktyki, złożony egzamin wojewódzki dla sekretarzy gminnych, przyjmie posadę w zarządzie miejskim lub gminnym województwa pomorskiego za wynagrodzeniem ryczałtowym.

Zgłoszenia należy kierować do Związku powołując się na znak App. 1 — 3 (P) 38.

JEDEN Z INSPEKTORÓW samorządu gminnego z podstołecznego powiatu pragnie (z powodów rodzinnych) zamienić zajmowane stanowisko na równorzędne w woj. kieleckim albo lubelskim.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać pod adresem Centralnego Zarządu z powołaniem się na znak App. 3/D.

POSZUKUJE PRACY W SAMORZĄDZIE — pracownik z pięcioletnią praktyką w gminie zbiorowej, mający 4 kl. gimn. i kilka egzaminów fachowych. Zgłoszenia przyjmuje Administ. „Pracownika Samorządowego” dla B. D. Nr 15 — 16.

SEKRETARZ GMINY — mającej dobre połączenie komunikacyjne, powiatu radomskiego, ze względów pozasużbowych, pragnie zamienić się z kolegą w gminie powiatów: garwolińskiego, puławskiego, siedleckiego i podwarszawskich.

Wiek 35 lat. Pracy w samorządzie 12 lat. Zgłoszenia do Administracji „Pracownika Samorządowego” dla M. W. L.

ZAMIANA. Inspektor sam. gm. w powiecie na kresach połudn.-wsch. zamieni się z kolegą na miejscowość obfitującą w lasy. Warunki pracy dobre. Zgłoszenia kierować prosimy do Adm. „Pracownika Samorządowego” dla „Zamiana inspektora”.

Wyjtki z regulaminu wycieczek w Jaremczu

Regulamin został zamieszczony w okólniku jzadzowym

Uczestników w czasie trwania wycieczki obowiązują:

- a) punktualność na wszystkich zapowiadanych zbiórkach,
- b) trzymanie się w grupach zwartych,
- c) powiadomienie kierownika wycieczki w wypadku konieczności odłączenia się od grupy.

Posiadanie małej wstążeczki białoczerwonej przy ubiorze obowiązuje wszystkich uczestników przez cały czas trwania zjazdu od chwili wyruszenia z domu.

Nie należy przy wyjeździe obciążać się bagażami, lecz najpotrzebniejsze przedmioty zmieścić w jednej walizce, tecze lub plecaku.

Do swego bagażu przywiązać karteczkę z grubszego i trwałego papieru z dokładnie wypisanym swym adresem i nazwiskiem.

W wypadkach zaistnienia konfliktów z osobami postronnymi (w sprawie cen, kwater itp.), należy zwrócić się do kierownictwa przed rozpoczęciem sporu i nie prowadzić sporów samemu.

Za następstwa nie stosowania się do powyższych wskazań, jak odłączenia się od grupy, spóźnienie itp., ponosi konsekwencje, stąd wyniki, wyłącznie zainteresowany.

Zarząd Gminy w KOŃSKICH
pow. koneckiego, wojew. kieleckiego
ogłasza

KONKURS

na stanowisko

II zast. sekretarza gminy.

Od kandydata wymaga się następujących kwalifikacji:

- 1) obywatelstwo polskie,
- 2) wykształcenie i praktyka, wyszczególnione w rozp. Min. Spraw Wewnętrznych z dnia 27.2.1934 r. (Dz. U. R. P. Nr 18, poz. 144).

Wynagrodzenie wg grupy XIII, szczebel „a”.

Podania wraz z życiorysem i odpisami świadectw, należy wnieść do Zarządu Gminnego w Końskich, w terminie do dnia 15 sierpnia r. b.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Po okresie próbnym 3-miesięcznym, przyjęcie na stałe.

Wójt (—) J. Sroka

Zarząd Gminny Jaskółki, p. Dolsk
pow. śremskiego, wojew. poznańskiego
ogłasza

KONKURS

na stanowisko

I pom. sekr. gm.-rachmistrza.

Warunki:

- 1) obywatelstwo polskie,
- 2) nieprzekroczony 35 rok życia,
- 3) wykształcenie średnie (lub długoletnia praktyka),
- 4) 5-letnia praktyka samorządowa, oraz kwalifikacje potrzebne do stanowiska rachmistrza gminnego.

Wynagrodzenie wg XII grupy.

Podania wraz z życiorysem, odpisami świadectw i fotografii, należy przysłać pod wyżej wspomniany adres.

Posada do objęcia od dnia 15 sierpnia r. b.

Wójt (—) Guszczyński

Zarząd miejski m. AUGUSTOWA
ogłasza

KONKURS

na stanowisko

sekretarza zarządu miejskiego z placą wg IX stopnia służbowego.

Od kandydata wymaga się następujących kwalifikacji:

- 1) obywatelstwo polskie i nieprzekroczony 40 rok życia,
- 2) wykształcenie średnie (pełne), pożądanе studia prawnicze,
- 3) 5-letnia praktyka samorządowa,
- 4) przyjęcie nastąpi na 3-miesięczny okres próbny, po ukończeniu którego nastąpi stabilizacja.

Podania wraz z życiorysem i odpisem świadectw, należy wnieść do Zarządu Miejskiego w terminie do dnia 15 sierpnia r. b.

Burmistrz (—) J. Piaskowski

Wycinki prasowe

Kto pragnie lub musi wszystko wiedzieć co pisze cała prasa o nim lub o osobach i sprawach, które go z jakiegokolwiek względów interesują, abonuje wycinki z artykułami i wiadomościami w potrzebnym dlań zakresie z całej prasy.

W Polsce istnieje jedno od lat 15 biuro wycinków. Prowadzi je agencja „Informacja Prasowa Polska” w Warszawie, ul. Bracka Nr 5 (tel. 9.41-53).

ZARZĄD MIEJSKI W ŻÓŁKWI
ogłasza
KONKURS
na stanowiska:

1) sekretarza miejskiego
w IX wzgl. VIII st. sł. dla urzędników samorządowych,

2) lekarza miejskiego
w IX st. sł.

Warunki: ad I) i II):

- a) obywatelstwo polskie,
 - b) nieprzekroczony 40 rok życia,
 - c) najmniej 2-letnia praktyka zawodowa,
 - d) ad I — wykształcenie prawnicze z przepisami egzaminami,
- ad II — dyplom lekarski, uprawnienie wykonywania praktyki lekarskiej oraz ukończony kurs ratownictwa sanit. opl. Stanowisko lekarza miejskiego może być połączone ze stanowiskiem lekarza okręgowego, za dodatkowym wynagrodzeniem.

Podania z odpisami dokumentów i życiorysem należy wnieść do Zarządu Miejskiego w Żółkwi do dnia 15 sierpnia r. b.

Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Burmistrz

(—) mgr A. Konieczny

Wydział Powiatowy
W JANOWIE LUBELSKIM
ogłasza

KONKURS

na stanowisko

technika dla dróg gminnych.

Warunki:

- 1) obywatelstwo polskie,
- 2) wiek do 35 lat,
- 3) ukończona średnia szkoła techniczna-drogowa,
- 4) co najmniej 2-letnia służba drogowa państwowa lub samorządowa.

Podania z własnoręcznie napisanym życiorysem, dołączeniem fotografii i uwierzytelnionymi odpisami świadectw, należy nadsyłać do w/w Wydziału Powiatowego w terminie do dnia 15 września r. b.

Uposażenie według grupy X wzgl. XI urzędników samorządowych zależnie do kwalifikacji oraz ryczałt rozjazdowy wg umowy.

Przew. Wydz. Powiat.

Starosta (—) H. Banaszkiewicz

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Warszawa, Al. Jerozolimska Nr 85. Telefon Nr 7.26-19
Konto czekowe w PKO. Nr 4.601

Prenumerata: roczna 10 zł, kwart. 2.50. Członkowie Związku opłacający regularnie składki, otrzymują „Pracow. Samorz.” bezpłatnie.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA: 1 str. — 250 zł; 1/2 str. — 130 zł; 1/3 str. — 90 zł; 1/4 str. — 70 zł; 1/6 str. — 50 zł; 1/8 str. — 40 zł; 1/9 str. — 30 zł.
Ogłoszenia konkursów, nadesłane przez instytucje komunalne wprost do Administracji: 1/2 str. — 80 zł; 1/4 str. — 40 zł; 1/6 str. — 30 zł; 1/9 str. — 20 zł

POŁĄCZENIA KOLEJOWE DO JAREMCZA

Wszystkie połączenia kolejowe do Jaremcza prowadzą przez LWÓW (za wyjątkiem linii kolejowej podkarpackiej oraz od strony Kołomyi i Tarnopola) i przez STANISŁAWÓW.

Wyjechać więc należy takim pociągiem, by we LWOWIE a następnie w

STANISŁAWOWIE zdążyć na odpowiednie połączenie do Jaremcza.

W tym celu podajemy najdogodniejsze połączenia do Lwowa — z ważniejszych węzłowych stacji krajowych — mające połączenie do Stanisławowa i Jaremcza.

U W A G A: p - pociągi pospieszne, o - osobowe.

	O	P	O		O	P
GDYNIA	0 33	15 22	21 40	GDYNIA	12 16	15 22
Grudziądz	3 29	18 07	0 32	Bydgoszcz	16 02	18 17
Działdowo	5 40	19 54	2 59	Toruń	16 56	19 02
WARSZAWA-GL.	8 48	22 03	5 58	Kutno	18 58	20 43
				WARSZAWA	21 03	22 38

	P	O
GRODNO	18 03	0 47
Białystok	19 12	2 35
WARSZAWA	21 38	6 08

Jadący przez Warszawę, zechcą uzgodnić dalsze połączenie z Warszawy.

	P	P	O*		O	O**	O
WARSZAWA	9 00	22 50	21 25	WARSZAWA	19 05	20 25	21 25
Radom	10 29	0 28		Dęblin	21 39	22 52	23 30
Skarżysko	11 15	1 24		Lublin	23 00	0 07	0 55
Sandomierz	12 48	3 12		Rejowiec	0 21	1 33	
Rozwadows	13 24	3 48	2 43	LWÓW	6 14	6 55	6 05
LWÓW	16 37	7 00	6 05				

*) Najlepszy bezpośredni pociąg z Warszawy do Jaremcza.

**) Bezpośredni wagon do Jaremcza.

	P/O*	O	P/O	O/P**	O	O
POZNAN	15 30	20 05	0 39	3 35		
Katowice	21 35	5 12	6 13	10 09		
Kraków	0 10	7 55	8 35	11 45	6 35	23 03
LWÓW	6 20	16 22	13 50	16 47	12 30	7 35

*) Od Katowic osobowy.

**) Od Katowic pospieszny.

	O/P	O		O*	O**	P***
ŁÓDŹ	7 37	16 05	WILNO	18 35	7 30	8 27
Koluszki	8 36*	17 09	Lida	20 57	10 25	9 58
Skarżysko	11 15	20 55	Baranowicze	23 18	12 40	11 44
Rozwadows	13 24	2 43	Luniniec	2 00	17 13	13 37
LWÓW	16 37	6 05	Sarny	4 42	19 59	15 28
			Równe	7 15	23 15	17 02
			LWÓW	11 37	5 50	20 37

*) Od Skarżyska pospieszny.

*) Najlepszy.

**) Wyjątkowo długo jedzie.

***) Brak dalszego połączenia we Lwowie.

Lwów—Stanisławów—Jaremcze

	P/O	O	O	O	O	P/O
LWÓW	odch.	0 20	7 08	7 20	10 38	15 15
STANISŁAWÓW	przych.	2 33	9 07	10 20	13 40	17 53
JAREMCZE	odch.	*7 42	9 15	10 54	14 08	19 11
		9 29	10 57	12 46	15 53	20 59

*) Do Stanisławowa pospieszny, lecz tutaj brak mu zaraz dalszego połączenia.

**) Od Stanisławowa — osobowy.

czos, 19951 | 20 | 15-16

DRUKARNIA
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO
PRACOW. SAMORZ. TERYT. R. P.
W-WA, AL. JEROZOLIMSKA 85
TELEFON Nr 7-26-23